

MAGAZYN

razem z dodatkami



Doładuj swój portfel ekstrakasą!

W „Naszej Loterii” możesz wygrać 250 000 zł!

Wyślij SMS o treści GRAM na 7375 (3,69 zł).

Szczegóły na naszaloteria.pl



Żołnierze niezłomni. Ci, którzy nigdy nie ulegli. Dziś jest ich święto – str. 5, 18-19

● Wyburzenie dworca wyspowego na stacji Poznań Główny nie ma sensu – str. 12-13 ● Oscary w cieniu wojny – str. 24

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych emisji

Piątek,
1.03.2024
Wydanie 1 2
Nr 51 (24.330)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)



Donald Tusk nie wyklucza embarga na rosyjskie produkty. Tak, jak zrobiła to Łotwa **str. 7**

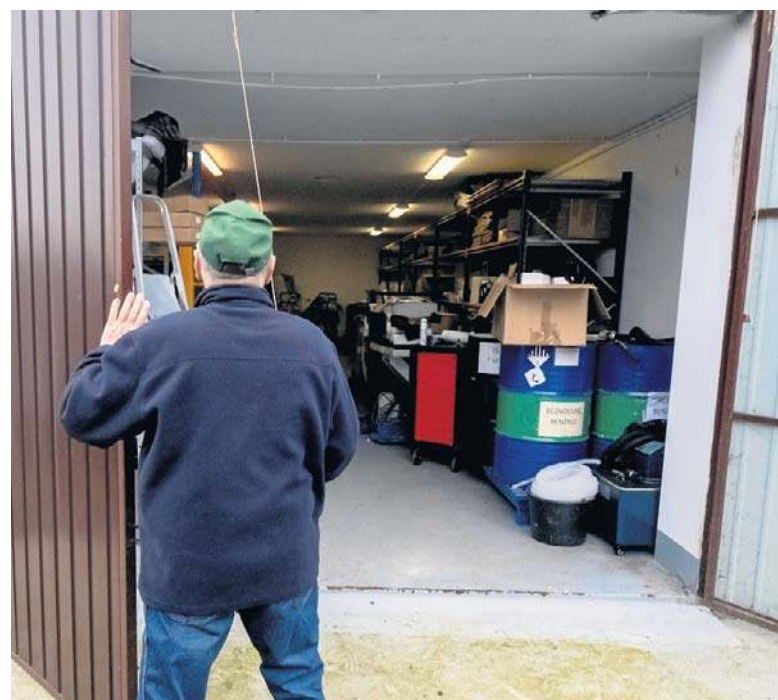


Putin grozi konfliktem nuklearnym, jeśli wojska NATO wkroczą do Ukrainy **str. 8**



Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



FOT. ROBERT WOŹNIAK

POWIAT POZNAŃSKI. GROŻNE ODPADY W CEREKWICY

Bezradność i strach przed zostawionymi przez dzierżawcę nieznanyimi chemikaliami **str. 4**

POZNAŃ GDY PRACOWNIK PRACOWNIKOWI JEST WILKIEM

Lista obelg bez końca. Mobbing w szpitalu

Dramatyczne sceny mają rozgrywać się na jednym z oddziałów Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Szpitala Klinicznego im. Degi w Poznaniu. Cierpią pracownicy, pacjenci są zszokowani. Zastraszanie personelu przez współpracownicy jest na porządku dziennym: wyzwiska, przekleństwa, poniżanie przy pacjentach, a w konsekwencji płacz i strach... Lista obelg wydaje się nie mieć końca. **str. 11**

REKLAMA

0011011841

LEPIEJ DRAPAĆ RAZEM

25lat Zdrapki

DO WYGRANIA NAWET 1 000 000 ZŁ

LOTTO

Wielkie Granie WYGRAJ 500 000 zł

Złoty Łos WYGRAJ 500 000 zł

Król Cash WYGRAJ 500 000 zł

Milion dla Ciebie WYGRAJ 1 000 000 zł

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Dom przy ul. Stolarskiej: – ikona walki z czyszcicielami stoi pusta

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24. Z czym wróci Warta z Krakowa? Jak spiszą się skoczki?

WTOREK

● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Strona zdrowia. Czy sushi jest zdrowe? To zależy od producenta.

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Stanisław Kociołek – komunista, kryminalista

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



NIE MATURA, LECZ CHEĆ SZCZERA, ZROBI Z CIEBIE... MENADŻERA

Wstyd to było nie mieć matury - przynajmniej od jakiegoś stanowiska. A teraz, wstyd mieć za dobre wykształcenie. Bo proszę: wstydem jest mieć znamienity tytuł MBA - czyli Master of Business Administration (co w wolnym tłumaczeniu można uznać za mistrza zarządzania biznesowego). Przynajmniej jednej konkretnej uczelni...

Do tej pory, przynajmniej, brak tego tytułu jak i interdyscyplinarnego wykształcenia na co najmniej 4 uczelniach, był powodem moich - i zapewne nie tylko moich - kompleksów. No nie mam MBA, firma odmówiła współfinansowania, żę uронiłem, potrzebne aż tak nie było. Czy aby na pewno? Tymczasem świat jest pełen młodych, zdolnych: magisterium w dwa lata, doktorat w rok, MBA w miesiąc, sześć podyplomówek, za rogiem już się czai habilitacja, profesura, katedry nie objął tylko przez przeoczenie, wybitne osiągnięcia menadżerskie

w wieku 23 lat, a potem już tylko lepiej. Po prostu z zawodu dyrektor... I do tego własna strona w Wikipedii... choć tu już wiadomo, że ją przeważnie zakłada główny zainteresowany. Bo jaką potrzebę mieliby mieć przeciętni zjadacze chleba, aby tworzyć komuś notkę w największej internetowej encyklopedii świata, zawierającej licealne dokonania postaci znanej z tego, że jest nieznaną? No właśnie... Ale krąg zainteresowanych robieniem szumu wokół siebie rośnie. I teraz nagle kłopot: trwa nerwowe usuwanie ze swoich życiorysów, CV i socialowych relacji dowodów na zdobycie dyplomu na uczelni, która skompromitowała się ich przyznawaniem jak leci. Nie umiesz pisać i czytać, ale zapłacisz - to i MBA możesz zostać. Prawie tak to leciało.

Afera Collegium Humanum, jest, można powiedzieć, ponad podziałami. Choć każda ze stron z lubością wyciąga drugiej listę absolwentów niesławnej

uczelni, okazuje się, że pełno ich... po każdej stronie. Bo? Bo, proszę państwa, dyplom okazał się łatwą i szybką przepustką do kasy. Jest tyle rad nadzorczych w tym kraju do obsadzenia, a okazuje się, że wiele z nich obsiadają te same osoby. Z klucza kompetencji? Wiadomo. Choć przynależność partyjna, albo przynajmniej - towarzyska - mile widziana. Okazuje się wręcz, że niezbędna, choć nikt tego w wymaganiach nie umieszcza.

Afera Collegium Humanum skrzywdziła wielu ludzi, którzy dyplomy zdobywali zasłużenie, w pocie czoła i na porządnym uczelniach. Ale myślę, że jednocześnie jest początkiem całego ciągu afer, w których okaże się, że ci mądrzy, wysoko wynagradzani i kompetentni menadżerowie, którym co prawda nie wychodzi, ale co kilka miesięcy zarządzają czymś nowym, dyplomy mają z czegoś na kształt straganu. Wyłożonego marmurami, ale jednak straganu.

Powiew wiosny, chociaż z małym z deszczem

W najbliższy weekend wiosna ponownie o sobie przypomni! Szczególnie ładna pogoda będzie w piątek, kiedy to można spodziewać się nawet 16°C i słońca. W sobotę i niedzielę ponownie termometry przekroczą 10°C, niestety, możliwe będą też opady deszczu. Biomet będzie niekorzystny. W nadchodzącym tygodniu czeka nas więcej słońca i temperatury około 10°C.

W SOBOTĘ

PAMIĘĆ ZAPACHÓW LECZY Jesteś przynębiony? Leczysz się na depresję? Nowe badania pokazują, że mogą Ci pomóc... znajome zapachy



FOT. 123RF

+

HALINA KUNICKA

To mama niemal siłą wypchnęła ją na estradę. I słusznie: jej córka stała się w latach 60. i 70. gwiazdą polskiej piosenki.



FOT. ANDRZEJ BANAS

+

ZADBAĆ O NASZ ZWIĄZEK

Zabiegani, zestresowani często zaopominamy, że każdy związek potrzebuje troski i uwagi. Pielęgnujmy go.



FOT. 123RF

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

16°C
6°CWiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1008 hPa

Sobota

13°C
10°CWiatr
18 km/h
Ciśnienie:
1008 hPa

Niedziela

15°C
9°CWiatr
29 km/h
Ciśnienie:
1003 hPa

CYTAT TYGODNIA

Afera wizowa składa się z kilku wątków. Jeden to jest afery korupcyjnej wokół Piotra Wąterzyka i za to wyleciał z rządu. To jest gigantyczna afery korupcyjnej, o której w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wiedzieli wszyscy. I to jest tylko wycinek pokazujący, że poprzednia władza pozwalała na rozwój tego typu patologii. Drugi wątek afery dotyczy blisko 84 tys. osób. To osoby, o których mało kto wiedział do tej pory

– powiedział na antenie RMF FM Michał Szczerba, przewodniczący sejmowej komisji śledczej ds. afery wizowej. – Polska stworzyła gigantyczny kanał przerzutowy do strefy Schengen – oświadczył.

DYŻURNA
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarką Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dzisiaj czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Nicole Młodziejewska
nicole.mlodziejewska@polskapress.pl



Kaziuk Wileński w Poznaniu już w niedzielę

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

W najbliższą niedzielę, poznański oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej zaprasza na 31. edycję Kaziuka Wileńskiego w Poznaniu na placu Wolności.

Wydarzenia rozpoczną się 3 marca o godz. 10 mszą św. Koncubrowaną w Farze pod przewodnictwem bp Romualda Kujawskiego z udziałem Chóru „Poznańskie Słowiki”.

Po mszy odbędzie się przemarsz Orszaku Jagiellonów na plac Wolności oraz prezentacja ze sceny Dynastii Jagiellonów ze św. Kazimierzem, koncert Swarzędzkiej Orkiestry Flażoletowej, odegranie hejnału wileńskiego i poznańskiego (godz. 11.30-13). Następnie wręczona zostanie nagroda Żurawina 2023 Władysławowi Saletisowi – arty-



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

Tradycyjny przemarsz, występy artystyczne i kiermasz kaziukowy. Kaziuk Wileński już 3 marca na placu Wolności

ście plastykowi rodem z Wilna. Nie zabraknie też występów zespołów artystycznych. W tym roku od godziny 13 do 15.30 na placu Wolności zobaczyć będzie można Zespół Pieśni i Tańca „Wilnia” z Wilna, Zespół Folklorystyczny „Wielkopole” oraz

Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Wielkopole”.

O godz. 15.30, przez godzinę potrwa wspólne śpiewanie pieśni i piosenek patriotycznych, kresowych oraz biesiadnych. Jak co roku nie zabraknie też kiermaszu kaziukowego.

ZDJĘCIE TYGODNIA



W miniony wtorek w Scenie Malarnia Teatru Polskiego w Poznaniu odbyła się próba medialna i spotkanie prasowe poświęcone premierze spektaklu „Delivery Heroes. Bohaterowie na wynos” w reż. Konrada Cichonia. Zaprezentowany został fragment spektaklu.

Rybomania, czyli gratka dla wędkarzy na MTP

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Dziś rozpoczynają się targi Rybomania 2024. Organizatorzy zapewniają, że będzie można tam spotkać najlepsze firmy tej branży, prezentujące nowości i ciekawostki.

Targi dla miłośników wędkowania to impreza stanowiąca platformę dla hobbystów i profesjonalistów wędkarstwa – niezależnie od stopnia ich zaawansowania, preferowanej techniki połowu czy istniejących na co dzień relacji. W najbliższej edycji zobaczymy ponad 200 wystawców.

W ich gronie pojawią się producenci i dystrybutorzy najbardziej znanych marek wędkarskich we wszystkich najpopularniejszych metodach, w tym dla karpia, wędkarstwa sumowego, method feeder czy spinningu. Nie zabraknie też wyrobów rękodzielniczych.

Rybomania to wydarzenie na niespotykaną skalę nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Co roku przyciąga kilkadziesiąt tysięcy wędkarzy z różnych stron i spotkań z prawdziwymi pasjonatami – trium-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Targi Rybomania 2024 potrwać do 3 marca

faktorami prestiżowych zawodów wędkarskich odbywających się na całym świecie. To targi, które stanowią miejsce spotkań wszystkich tych, którzy nie wyobrażają sobie życia bez wypraw nad wodę, ale także społeczność, dla której wspólnym mianownikiem jest chęć przeżycia przygody, niezwykłe emocje i oczywiście oczekiwanie na rybę życia – podkreślają organizatorzy.

Wejście na Targi Rybomania dla zwiedzających będzie dostępne z Holu Północnego – od strony ul. Grunwaldzkiej oraz poprzez Hol Wschodni (od mostu Dworcowego).

REKLAMA

0310991822

TOMCZYK ART
ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

KONCERT WIEDEŃSKI 3 PREMIERA



PIERWSZA NA ŚWIECIE
ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

AULA UAM W POZNANIU
24.03.2024

BILETY: ORKIESTRAKSIEZNICZEK.PL

Pierwsza na świecie Orkiestra Księżniczek
przyjedzie do Poznania.

Koncert Wiedeński 3 – PREMIERA
już 24 marca w Auli UAM w Poznaniu!

Jedyny taki projekt na świecie – najnowszy program, Koncert Wiedeński 3 – PREMIERA – Orkiestra Księżniczek. Gwiazdorska obsada, soliści, międzynarodowy balet, zjawiskowe głosy, show świetlne oraz przepiękne projekcje multimedialne. Doskonała zabawa, znakomity kontakt z publicznością, różnorodny repertuar i mnóstwo humoru! Koncert Wiedeński 3 to wspaniała uczta dla zmysłów, zapierające dech w piersiach, olśniewające kostiumy stworzone przez najlepszych projektantów, aby wzbogacić to niesamowite wydarzenie. Spektakl pełen kolorów!

To już trzecia odsłona bestselleru na polskiej scenie muzycznej. Zabrzmią najpiękniejsze wiedeńskie melodie oraz największe przeboje z repertuaru światowego. Daj się porwać w rytm walca i spędź z nami ponad dwie godziny doskonałej zabawy. Pokochały nas już setki tysięcy widzów! To wszystko do zobaczenia i usłyszenia już 24 marca w Auli UAM w Poznaniu!

BILETY: ORKIESTRAKSIEZNICZEK.PL

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POZNAŃ

Awaryjna naprawa nawierzchni

W najbliższy weekend prowadzona będzie awaryjna naprawa nawierzchni na przystankach tramwajowo-autobusowych w ulicy Żeromskiego. W związku z tym w sobotę i niedzielę autobusy linii nr 182, 191, 193, 219, 258, 835, 836 i 837 nie będą korzystać z przystanków znajdujących się w torowisku, lecz będą się zatrzymywać przy jezdni ulicy Dąbrowskiego.

Utworzone zostaną przystanki tymczasowe: w kierunku Ogrodów na ul. Dąbrowskiego za stacją benzynową i ul.

Wilkońskich - dla linii nr 182, 191, 193, 219 i 258 oraz w kierunku centrum na ul. Dąbrowskiego za skrzyżowaniem z ul. Przybyszewskiego (przy ul. Długosza) - tylko dla linii nr 219 i 258.

Autobusy linii nr 182, 191, 193, 835, 836 i 837 jadące z przystanku Ogrody zatrzymywać się będą dopiero na przystanku Żeromskiego (na ul. Żeromskiego po skrócie z ul. Dąbrowskiego). Dla linii nocnych nr 219 i 258 zmiana obowiązuje przez 3 noce: z 1 na 2, z 2 na 3 i z 3 na 4 marca. (JP)

LESZNO

Jest wykonawca remontu pływalni

Z firmą Adamietz (Strzelce Krajeńskie) władze Leszna podpisały umowę na przebudowę i generalny remont pływalni Akwawit. Ta najdroższa w historii samorządu Leszna inwestycja pochłonie blisko 74 miliony złotych (choć początkowo zakładano, że wystarczy na to 26 mln zł).

Planowana kwota zawiera 26 milionów dotacji na remont pływalni z programu Polski Ład. Przesunięto je z dwóch innych inwestycji planowanych przez samorząd, rezygnując z remontów placu Metziga i Nowego Rynku w Lesznie. Plan remontowy dawnego aquaparku Akwawit zakłada, że funkcje basenowe mają być połączone z usługami rehabilitacji i SPA.

Na pojawienie się ciężkiego sprzętu na placu budowy mieszkańcy Leszna będą czekać jeszcze kolejne miesiące. Prace projektowe firma może rozpocząć już dzisiaj, ale budować może zacząć dopiero, gdy projekt będzie gotowy. (MW)

POWIAT POZNAŃSKI

Piękne kwiaty kwitną w Śnieżycowym Jarze. Znaczna część śnieżyc rozwinęła już kwiaty. Jak informuje Nadleśnictwo Łopuchówko, pełny rozkwit śnieżyc przewidywany jest za tydzień. Jednak już teraz będzie można wybrać się w to niezwykle miejsce w gminie Murowana Goślina, by podziwiać piękne rośliny. Rezerwat przyrody w najbliższy weekend zostanie udostępniony dla turystów. (JP)



FOT. GRZEGORZ DEMBIŃSKI

POWIAT KROTOSZYŃSKI

Samochód dachował Na DK15 na trasie Krotoszyn-Koźmin Wielkopolski doszło wczoraj w nocy do wypadku. Samochód wypadł z drogi i dachował. Poszkodowany został przewieziony do szpitala. (ŁC)

Bezradność i strach przed nieznanymi chemikaliami

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

W magazynie w podpoznańskiej miejscowości Cerekwica znajdują się mauzery z chemikaliami. Najemca, po wygaśnięciu umowy, pozostawił po sobie litry problemu.

- Obawiam się, aby nie doszło do rozszczelnienia tych pojemników i wylania się zawartości, zatrucia środowiska. Zwracałem się do tych ludzi, aby wywieźli pojemniki, ale oni najwyraźniej porzucili te chemikalia - zali się nam pan Antoni, właściciel magazynu wypełnionego chemikaliami. - Czuję bezradność. Wycieków nie ma, ale fetor jest ogromny, gdy przygrzeje słońce. To jest chemia, więc nie mogę tego wylać.

Emeryt, pan Antoni, jest rolnikiem. W budynku, w którym zalegają teraz beczki z chemikaliami, była się kiedyś hodowla. Z powodu choroby ASF mężczyzna został zmuszony zaprzestać chowu, a magazyn został poddany renowacji. Wypożyczając miejsce, emeryt chciał odrobić pieniądze wydane na remont dachu. - Umowa ta skończyła się z końcem 2022 roku, od tego czasu podmiot wypożyczający nie przedłużył umowy, jednak nadal zajmuje mój magazyn i składowe tam jakieś chemikalia, których nie zamierza odebrać - informuje pan Antoni.

Rolnik zdecydował się na kontakt z Wojewódzkim In-



FOT. ROBERT WOZNIAK

- Czuję bezradność. To jest chemia, więc nie mogę tego wylać - mówi z nutką strachu w głosie pan Antoni. - Wycieków nie ma, ale fetor jest ogromny, gdy słońce przygrzeje

spektorem Ochrony Środowiska w Poznaniu. - Po moim zgłoszeniu WIOŚ w Poznaniu podjął tylko pozorne działania wobec zgłoszonej sytuacji polegające na przesłuchaniu osoby, który kłamiąc prosto w oczy urzędnikom oświadczyła, że nie miała dostępu do magazynu i że substancje tam zgromadzone są przeterminowane. Jakoby chce zutylizować te substancje, ale nie może tego zrobić, bo nie ma dostępu do magazynu - twierdzi mężczyzna.

Jak wynika z pism adresowanych do pana Antoniego przez WIOŚ, wynajmujący magazyn zeznał, że w pozostawionych

beczkach znajdują się oleje jadalne oraz próbki produkcyjne kosmetyków.

„Wynajmujący oświadczył, że magazynowane substancje, które uległy przeterminowaniu zostaną przekazane do utylizacji, a przeterminowanie ich nastąpiło wskutek braku umożliwienia dostępu do magazynu przez właściciela. Po uzyskaniu dostępu do magazynu usunie przedmioty się tam znajdujące” czytamy w piśmie WIOŚ.

Pan Antoni opowiada jednak, że najmujący magazyn przybył na miejsce, by zabrać część sprzętów magazynu, a po chemikaliami nigdy nie wrócił.

- Do pewnego czasu nie było żadnych problemów, a wynajmujący płacili normalnie. Za chwilę okaże się, że podmiot wynajmujący rozplynie się we mgle a wówczas WIOŚ powie, że nic nie może zrobić w tej sprawie, a porzucone chemikalia przedostaną się do wód gruntowych i zagrożą nie tylko mojej rodzinie (gdyż mieszkamy właśnie przy tym budynku), ale również przyrodzie, bo mieszkam przy lesie - ostrzega pan Antoni.

W tej sprawie kontaktowali się z Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska w Poznaniu i czekamy na odpowiedź.

REKLAMA

0011024331

DO WYGRANIA

FIAT 500

URZĄDZENIA MOBILNE
SAMSUNG

GOTÓWKA

wyślij SMS
GRAM
na
7375
koszt SMS 3,69 zł

NASZA LOTERIA

Loteria +18 lat.
Organizator: Peakmake sp. z o.o.

Wizualizacja nagrody jest przykładowa. Finalny produkt może się w rzeczywistości różnić. Więcej na: www.naszaloteria.pl

Grupowe zwolnienia w firmach z siedzibą w powiecie

Karol Pomeranek
karol.pomeranek@polskapress.pl

Nie tylko firma Infosys zwalniać będzie pracowników. Redukcję załogi przeprowadzać będą również dwa inne podmioty mające swe siedziby w powiecie poznańskim - Eurocash i Delikatesy Centrum.

Jak przed kilkoma dniami podała Puls Biznesu, jeden z największych podmiotów w branży IT, globalna korporacja zatrudniająca na całym świecie ponad 300 tys. osób, firma Infosys, zdecydował się zlikwidować swój poznański oddział. W wyniku zwolnień grupowych, które mają się zakończyć w kwietniu, pracę stracą tam 192 osoby.

To nie jest jedyna firma mająca siedzibę w powiecie poznańskim, w której w tym roku dojdzie do grupowych zwolnień. Jak przekazała nam Agnieszka Kownacka, kierownik Działu Pośrednictwa Pracy i Poradnictwa Zawodowego w Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu, zwolnienia grupowe w tym roku przeprowadzać będą ponadto dwa inne duże podmioty z siedzibą w regionie poznańskim zajmujące się sprzedażą hurtową i detaliczną. Mowa o firmach Eurocash i Delikatesach Centrum, gdzie w 2024 roku pracę straci odpowiednio 568 i 707 osób. Eurocash zamierza zwolnień grupowych zgłosić w poznańskim PUP w 2022 roku, Delikatesy Centrum z kolei już w 2021 roku.



Poza firmą Infosys dojdzie w tym roku do zwolnień grupowych także w innych firmach, mających siedzibę w powiecie poznańskim: Eurocashu i Delikatesach Centrum

Jak zaznacza jednak Agnieszka Kownacka, w przypadku dwóch ostatnich firm są to pracodawcy posiadający sklepy na terenie całej Polski, a siedzibę w powiecie poznańskim, zatem liczba zwalnianych osób dotyczy osób zamieszkujących teren całego kraju.

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami pracodawca może zgłosić zamiar przeprowadzenia zwolnień grupowych do urzędu pracy ze względu na miejsce wykonywania pracy przez pracowników lub ze względu na siedzibę. W tym przypadku jest to zgłoszenie ze względu na sie-

dzibę - tłumaczy szefowa Działu Pośrednictwa Pracy i Poradnictwa Zawodowego poznańskiego PUP.

W całej natomiast Wielkopolsce w 2024 roku pracę stracić ma około 1900 pracowników.

- Według informacji przekazanych przez powiatowe urzędy

W 2024 roku pracę stracić może w naszym województwie 1867 pracowników. A nie wykluczone, że zwolnionych będzie jeszcze więcej

pracy Wielkopolski od stycznia do listopada 2023 r. zamiar zwolnień grupowych zgłosiło 38 zakładów pracy, obejmujących 3049 pracowników. W stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego nastąpił wzrost planowanych zwolnień o 1592 pracowników - poinformował nas w styczniu Ryszard Zaczyński, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Poznaniu.

Z przekazanych informacji wynika, iż spośród tej grupy - w ramach przesunięć na kolejny rok - w 2024 roku pracę stracić może w naszym województwie 1867 pracowników.

Żołnierze niezłomni: obchody dnia pamięci w Wielkopolsce

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Sejm ustanowił 1 marca świętem w 2011 roku. Co się będzie działo w Poznaniu i Wielkopolsce?

Żołnierze Wyklęci to żołnierze, o których przez lata nie mówiono - bo nie wolno było mówić. Żołnierze, którym odmawiano prawa do noszenia orła na czapce, których nazywano wprost bandytami. Żołnierze zabijani w więzieniach i w bratobójczych obławach.

Jak upamiętnimy ich w Wielkopolsce?

Miejskie obchody organizuje wojewoda wielkopolska, Agata Sobczyk. Rozpoczną się mszą świętą w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, główne uroczystości odbędą się o godzinie 11.30 przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Oprócz tego Poznański Klub Gazety Polskiej organizuje koncert Pawła Piekarczyka poświęcony ich pamięci pt. „Podziemna Armia Powraca”.

To oni bronili naszego regionu

- Jeśli chodzi o Wielkopolskę to mamy do czynienia z działalnością największych organizacji, czyli Wielkopol-

skiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej Warta, która powstała w maju 1945 roku. Działo tutaj również około 60 oddziałów partyzanckich, które tutaj funkcjonowały. Nie zapominać także o organizacjach młodzieżowych - takich było około 100, głównie pod koniec lat 40. i 50. - wyjaśnia Tomasz Cieślak z Biura Edukacji Narodowej IPN w Poznaniu.

Jednymi z najwybitniejszych przedstawicieli tego podziemia są: Jan Kempański „Błysk”, Gedymina Rogiński „Dzielnik”, Zygmunt Borostowski „Bora” czy Leon Wesołowski „Wichura”. Podziemie głównie funkcjonowało na terenie południowej Wielkopolski, choć cały teren był objęty działaniami antykomunistycznymi.

Pamięć o nich nigdy nie może się zatrzeć

- Państwo polskie powinno upamiętniać żołnierzy, którzy walczyli o wolną i suwerenną Polskę. W Instytucie Pamięci Narodowej podejmujemy te tematy między innymi z naukowych przesłanek - to u nas znajdują się materiały dotyczące rozbijania podziemia niepodległościowego czy ich oddziałów, czyli takie, które wskazują na działania organów bezpieczeństwa państwa przeciwko podziemiom - dodaje Tomasz Cieślak.

Czytaj też na str. 18-19

Gemela wokół pętli tramwajowej na Starolece. Puste „małpki”, niedopałki i śmieci

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Okolice poznańskiej pętli tramwajowej i autobusowej na Starolece, delikatnie mówiąc, nie należą do najczystszych w mieście. Pełno jest tam pustych butelek, czy niedopałków papierosów.

Nasz czytelnik zwrócił się do redakcji z problemem, jaki od dłuższego czasu trapi mieszkańców rejonu Staroleki. Bardzo duży problem stanowią śmieci - niedopałki papierosów, czy puste butelki. Okolica jest wręcz nimi usłana.

- Problem ten istnieje na Starolece od lat. Nie dość, że teren ten jest zaśmiecony i bardzo rzadko sprzątany, to istnieje też od lat kłopot z osobami spożywającymi tam alkohol. Podejmowane były działania doraźne ta-



Puste butelki i śmieci to częsty widok na Starolece

kie jak patrol policji czy straży miejskiej, ale nie zdały egzaminu - mówił nam jeden z okolicznych mieszkańców.

Problem ten wielokrotnie był zgłaszany miejskim służbom także przez lokalną radę osiedla. Stąd też straż miejska postanowiła się do niego odnieść. Przy-

znała, że problemy te są często zgłaszane a także poruszane podczas cyklicznych spotkań w ramach programu „Bezpieczna dzielnica - bezpieczni mieszkańcy”. Zaznaczają, że obszar pętli Staroleki jest stałym adresem odwiedzanym przez strażników miejskich. - Bardzo

trudno jest złapać osobę zanieczyszczającą. Dlatego nadal miejsca przesiadkowe toną w „małpkach”, papierkach czy niedopałkach papierosów. Za palenie papierosów i spożywanie alkoholu mandaty są wystawiane regularnie - zapewnia straż miejska, podkreślając, że problem ten występuje także na innych pętlach.

Nie wynika on z braku infrastruktury - pętle są wyposażone w odpowiednią liczbę koszy na śmieci. Problemem jest niechlujstwo pasażerów czekających na tramwaj czy autobus oraz osób nielegalnie spożywających alkohol. Czytelnik odpowiada na to, że prawdopodobnie strażnicy miejscy działają tylko interwencyjnie. - Jeśli stale monitorowaliby ten teren, to Staroleka wyglądałaby pod względem czystości i spożywaniu alkoholu o wiele lepiej - podsumowuje.

REKLAMA 0011024664

scenic
agencja artystyczna

GENIALNA KOMEDIA
W GWIAZDORSKIEJ OBSADZIE

**TYDZIEŃ
NIE DŁUŻEJ...**

Clément Michel
ANDRZEJ NEUMAN
PAWEŁ MAŁASZYŃSKI
ANNA CIEŚLAK

25 marca 2024 r. godz. 17.00 i 20.00
TEATR WIELKI w Poznaniu

BILETY w cenie: od 90 do 140 zł do nabycia online:
www.kupbilecik.pl www.eBilet.pl www.bilety24.pl
oraz bezpośrednio w kasie CIK, ul. Ratajczaka 44 i u ORGANIZATORA
BEZ DODATKOWYCH OPŁAT
INFO i ZAMÓWIENIA GRUPOWE, tel. 505 556 487

Miał ratować zwierzęta i trafił do więzienia. Historia Grzegorza

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Grzegorz B. z Wielkopolski, wolontariusz mazowieckiego Pogotowia dla Zwierząt, trafił do zakładu karnego. Organizacja, w której pracował od tego czasu zmaga się z problemami finansowymi.

Odbieranie psów - mimo braku odpowiednich decyzji, nieinformowanie właścicieli co dzieje się z ich zwierzętami, niezwracanie zwierząt właścicielom mimo decyzji organów administracyjnych - to główne zarzuty, które stawiali właściciele odebranych zwierząt pochodzącemu z Wielkopolski Grzegorzowi B., byłemu prezesowi Stowarzyszenia Pogotowie dla Zwierząt, którego misją jest ratowanie czworonogów i nie tylko ich.

- Taka działalność wiąże się z ryzykiem, ponieważ logicznym jest, że jeżeli ktoś się nie zgadza z naszą decyzją - a tak naprawdę jest to 99 proc. osób, którym odbieramy zwierzęta - będzie walczył do końca.



Działalność Pogotowia dla Zwierząt i Azylu w Kuflewie można wesprzeć biorąc udział w zbiórce na pomagam.pl

W 50 proc. przypadków, wyrokiem sądu, zwierzęta orzekane są jako przypadek na rzecz Pogotowia dla Zwierząt i ludzie poddają się wtedy karze w różnym wymiarze, jednak z drugiej strony medalu są ci, którzy nie zgadzają się z naszą działalnością i walczą do końca, odwołują się - co jest jak najbardziej logiczne. To ryzyko zawiadomienia o przestępstwie, przy-

właszczeniu mienia i zwierząt jest bardzo częste i bardzo często te sprawy są albo umarzane ze względu np. na wyrok za znęcanie się nad zwierzętami i rozpatrywane na korzyść osób, które odbierają zwierzęta, natomiast są też sytuacje, że zarzuty stawia się wolontariuszom Pogotowia - mówi nam Kinga Żelewska, aktualna prezes Pogotowia dla Zwierząt.

Grzegorz B. był już kilkakrotnie karany za przywłaszczenie zwierząt.

Jak poinformowała nas obecna prezes organizacji, mężczyzna już od ponad 2 miesięcy przebywa w zakładzie karnym za nieoddanie odebranych zwierząt właścicielom, którzy wygrali sprawy sądowe. W wyniku zaistniałej sytuacji stowarzyszenie znalazło się w trudnej sytuacji.

- Grzegorz zajmował się pozyskiwaniem środków na funkcjonowanie azylu, odbiorami zwierząt, sprawami karnymi oraz administracyjnymi - opisuje Kinga Żelewska. - Cały czas nam pomaga, ale odkąd przebywa w zakładzie karnym jest nam bardzo ciężko, ponieważ większość tych spraw prowadził wcześniej sam - dodaje.

Odkąd były prezes przebywa w zakładzie karnym, stowarzyszenie i azyl w Kuflewie (Mazowieckie) znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej. Działalność organizacji można wesprzeć poprzez internetową zbiórkę na pomagam.pl.

Klub na Fali „planuje” usunąć infrastrukturę. Miasto wszczyna postępowanie

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Klub na Fali ma usunąć infrastrukturę. Miasto twierdzi, że elementy znajdują się na ich działkach, a ci zaprzeczają. Telenowela trwa, a infrastruktura stoi. Kiedy to się skończy?

Jakiś czas temu zauważyliśmy, że infrastruktura klubu wciąż stoi nad Wartą, mimo podnoszącej się wody i wstępnych planów usunięcia jej do 10 października ubiegłego roku. W konsekwencji elementy zostały zalane.

Właściciele klubu wciąż twierdzili, że wszystko jest zgodne z prawem i działają legalnie, aż w sprawę nie włączył się poznański oddział Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Dyrektor, 7 lutego, wezwał właścicieli do „niezwłocznego usunięcia obiektów z obszaru szczególnie zagrożonego powodzią”.

Właściciele Klubu na Fali odbiór pisma potwierdzają. Ponoć otrzymali je dopiero 26 lutego. Przyznali, że usunięcie zalegają-

cej infrastruktury należy do nich, a właścicielem gruntu na którym aktualnie stoją elementy klubu jest podmiot prywatny - nie miasto.

Na pytanie kiedy w końcu infrastruktura zostanie usunięta, przedstawiciele klubu nie odpowiadają. - Kontakt i informacje z strony Wód Polskich są dla nas wystarczające dla konieczności rozpoczęcia prac przeniesienia elementów drewnianych i jesteśmy w trakcie planowania tego przedsięwzięcia - tłumaczy Marta Grabianowska, przedstawicielka Klubu na Fali.

- W tej chwili - pomimo iż poziom wody w naszych drewnianych elementach nie jest wysoki - to szacujemy, że straty przekroczyły już kwotę 500 tys. zł. Zatem konsekwencje są dla nas bardzo wysokie - dodaje.

Urząd miasta twierdzi, że część elementów znajduje się na działce należącej do miasta, a ono nie wydawało żadnych pozwoleń dotyczących dzierżawy. I właśnie to uprawnia władze miasta do wszczęcia postępowania w zakresie bezumownego korzystania.

REKLAMA

0011027583

Dodaj do znajomych:

SHOWNEWS.PL

Twój nowy kontakt ze światem gwiazd

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BRUKSELA

Komisja Europejska odblokowała 6,3 mld euro z KPO dla Polski

Komisja Europejska wydała w czwartek wstępną pozytywną ocenę pierwszego wniosku Polski o płatności z Funduszu Odbudowy. Otwiera to drogę do wypłaty Polsce 6,3 mld euro w ramach KPO – poinformowała rzeczniczka KE Vererle Nuyts.

KE powiadomiła, że 6,3 mld euro to 10,5 proc. środków polskiego Krajowego Planu Odbudowy. Z tej kwoty 2,69 mld euro to granty, a 3,63 mld euro – pożyczki.

Komisja Europejska uznała, że Polska spełniła tzw. kamienie milowe, m.in. dotyczące niezależności systemu sądowego, co umożliwia wypłatę środków w ramach pierwszego wniosku o płatność.

W kolejnym kroku decyzyjnym o przekazaniu środków Polsce będzie musiała zostać zaakceptowana przez państwa członkowskie w ramach Rady.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Rząd zamówi nowe samochody



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Rząd zamierza kupić nowe samochody, w tym auta elektryczne. Jak podaje „Rzeczpospolita”, rozpisano przetarg na aż 77 nowych aut dla 24 instytucji, nie tylko ministerstw. Nie podano dokładnie, ile ma wynieść koszt pojazdów, ale może on przekroczyć 10 milionów złotych. | PAP

WARSZAWA

Gitarzysta Kultu zatrzymany

Policjanci zatrzymali trzy osoby podejrzane o sfingowanie śmierci w wypadkach samochodowych na terenie USA i branie za to wysokich odszkodowań. Jak ustaliła PAP, wśród zatrzymanych są Alex K., Marta H-Z. oraz gitarzysta znanego polskiego zespołu rockowego Kult Piotr M. Cała trójka uszyszła już zarzuty.

Przestępczy proceder miał trwać co najmniej od 2021 roku. To wtedy w rzekomym wypadku drogowym na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej „zginęła” pierwsza z kilku osób.

Za zarzucane zatrzymanym przestępstwa kodeks karny przewiduje do 10 lat pozbawienia wolności.

Oprac. Adam Kielar | PAP

WARSZAWA

– Zasadnicza służba wojskowa w Polsce jest zawieszona i nie ma planów, żeby była odwieszona – powiedział wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz w „Jedynce” Polskiego Radia. – Będziemy rozwijać dobrowolną zasadniczą służbę wojskową i to jest dobry pomysł, który będzie kontynuowany. Druga kwestia to jest aktywna rezerwa – dodał szef MON. | PAP

”

Nie ma planów, żeby obowiązkowa zasadnicza służba wojskowa w Polsce była odwieszona

Władysław Kosiniak-Kamysz, minister obrony narodowej

Donald Tusk: Nie wykluczam embarga na rosyjskie produkty

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Nie wykluczam, że Polska podejmie podobną inicjatywę jak Łotwa w sprawie zakazu importu rosyjskich produktów rolnych – powiedział w czwartek premier Donald Tusk.

Szef polskiego rządu spotkał się w czwartek w Warszawie z premierem Łotwy Eviką Siliną. Podczas wspólnej konferencji Tusk poinformował, że rozmowy dotyczyły przede wszystkim kwestii bezpieczeństwa, a oba kraje są szczególnie wrażliwe na wszystkie typy zagrożeń, które płyną ze Wschodu.

Szef polskiego rządu zaznaczył, że rozmowy dotyczyły też bezpieczeństwa energetycznego, w tym potrzeby synchronizacji sieci elektroenergetycznej Łotwy z Europą Zachodnią. Poruszony został temat lepszego połączenia transportowego obu krajów, m.in. kolejowego.

Wśród tematów rozmów premier wymienił też kwestię rolnictwa. Zwrócił uwagę, że Łotwa zdecydowała się na embargo na rosyjskie produkty. – Taka była decyzja łotewskiego parlamentu. Będziemy pilnie studiowali tę decyzję. Nie wykluczam, że Polska podejmie stosowną inicjatywę. Problem z nadwyżkami żywności i zboża w Polsce i w Europie, nierównej konkurencji, to nie jest



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

– Nasz rynek wciąż jest destabilizowany przez produkty płynące z Rosji i Białorusi – powiedział Donald Tusk

problem wyłącznie importu zbóż i żywności z Ukrainy – zaznaczył premier.

– Mało kto wciąż zdaje sobie sprawę, że nasz rynek jest destabilizowany przez produkty płynące z Rosji i Białorusi. Trzeba przedsięwziąć wszystkie możliwe kroki, by przekonać instytucje europejskie, by poważnie przejęto się lepszymi, bezpieczniejszymi dla naszych krajów regulacjami, jeśli chodzi o import zbóż i produktów żywnościowych ze wschodnich kierunków. Chcemy pomóc Ukrainie, ale jednocześnie chcemy stabilizować

sytuację na naszych rynkach i chronić naszych rolników – oświadczył Donald Tusk.

Łotewski Sejm (Saeima) zdecydował w drugiej połowie lutego o wprowadzeniu zakazu importu na Łotwę produktów rolnych pochodzących z Rosji i Białorusi, w tym przez kraje trzecie. Łotwa jest pierwszym państwem w UE wprowadzającym takie przepisy.

Nowy wyścig zbrojeń

Donald Tusk odniósł się także do czwartkowego orędzia Władimira Putina do Rosjan.

– Słowa Putina o tym, że Rosja zbiori się i de facto przestała całą gospodarkę na tryb wojenny, te słowa są prawdziwe. To nie tylko agresywna retoryka, ale decyzje, jakie zapowiedział w tym wystąpieniu prezydent Putin, dotyczące zwiększenia samowystarczalności Rosji, przestawienia gospodarki na tryb wojenny i unowocześnienia sił zbrojnych Rosji, to wszystko trzeba traktować śmiertelnie serio – powiedział szef polskiego rządu.

– I jeszcze raz mogę powtórzyć to, o czym mówię i o czym dyskutujemy z naszymi partnerami w ostatnich tygodniach tutaj, w Warszawie. Europa musi zrozumieć, że to, co ten nowy wyścig zbrojeń, jaki narzuca Rosja światu, i agresja rosyjska na Ukrainie muszą spowodować przebudzenie we wszystkich stolicach europejskich i UE jako całości. Unia jako europejska część NATO musi wreszcie podjąć decyzje, które zrównoważą potencjał militarny Rosji i które spowodują, że Europa będzie nie gorzej, a lepiej uzbrojona i przygotowana do złych scenariuszy niż Rosja – dodał Donald Tusk.

Premier podkreślił, że to „absolutnie staje się potrzebą chwili” i obecny dzień oraz to, co Rosja usłyszała od Putina, potwierdzają tylko „tę absolutną konieczność”.
PAP

Rosjanin współpracujący z Państwem Islamskim i Al-Kaidą został zatrzymany w Polsce

Marcin Koziestański
Warszawa

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali obywatela Rosji. Miało to związek z prowadzoną przez niego działalnością na rzecz międzynarodowych organizacji terrorystycznych.

Według informacji Prokuratury Krajowej zatrzymany jest obywatelem Federacji Rosyjskiej pochodzącym z Kaukazu.

Jak poinformowano w komunikacie dla mediów, prokurator Mazowieckiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Warszawie przedstawił zatrzymanemu zarzut brania udziału na terenie Syrii w związkach zbrojnych mających na celu popełnienie przestępstwa o charakterze terrorystycznym, tj. Jabhat Al-Nusra, Al-Kaida oraz Państwo

Islamskie (ISIS). Zatrzymany miał brać udział w walkach w Syrii.

Według obowiązujących przepisów czyn ten zagrożony jest karą do 8 lat pozbawienia wolności.

Przekazano, że – z uwagi na konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, realną obawę ucieczki podejrzanego oraz grożącą mu surową karą – prokurator skierował do sądu wniosek o zastosowanie wo-

bec zatrzymanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Poinformowano również, że sąd w pełni podzielił argumentację prokuratora i zastosował wobec podejrzanego tymczasowe aresztowanie na okres 3 miesięcy.

Prokuratorskie śledztwo prowadzone jest wspólnie z funkcjonariuszami Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.
PAP

Nowe szczegóły w sprawie zabójstwa rosyjskiego zbiega w Hiszpanii

Oprac. Adam Kielar
Madyt

Zbiegłego w 2023 r. kapitana Maksima Kuzminowa, pilota rosyjskiego śmigłowca Mi-8, który uciekł do Ukrainy, a następnie wyjechał do Hiszpanii, zabili 13 lutego wynajęci przez Kreml dwaj Czeczeni.

Jak informuje dziennik „El Mundo”, współpracujący z rosyjskimi służbami Czeczeni mieli trafić na miejsce pobytu byłego kapitana rosyjskich sił powietrznych przez obserwację jego matki, Inny Kuzminowej, która utrzymywała kontakt z 28-letnim synem ukrywającym się w La Vila Joiosa w prowincji Alicante (na wschodzie Hiszpanii).

Według „El Mundo” kobieta miała znaczący wpływ na przy-

gotowanie ucieczki, do której doszło 9 sierpnia, kiedy Maksim Kuzminow wyleciał z dwoma członkami załogi swojego helikoptera z lotniska wojskowego w Kursu w ramach oficjalnie zaplanowanego zadania. Po wyłączeniu w obwodzie charkowskim został następnie przejęty przez armię Ukrainy, od której otrzymał gwarancje bezpieczeństwa i propozycję pozostania w tym kraju. Wcześniej przybyła tam Inna Kuzminowa.

Jak wynika ze śledztwa, członkowie czeczeńskiej grupy przestępczej wynajęci do zabicia Kuzminowa oddali do niego sześć strzałów przy garażu, z którego korzystał Rosjanin. Zamachowcy użyli popularnej w ZSRR amunicji Makarow 9 x 18 mm.

PAP



Po ucieczce Kuzminowa przedstawiciele rosyjskich służb publicznie zapowiadali, że „spotka go kara”

Oprac. Karolina Wrońska
Moskwa

- Rosja nie pozwoli nikomu ingerować w swoje sprawy wewnętrzne - oznajmił Władimir Putin podczas corocznego orędzia do narodu. Oskarżył też Zachód o chęć zniszczenia Rosji od środka.

Podczas czwartkowego, dorocznego orędzia do narodu prezydent Rosji Władimir Putin odniósł się do inwazji jego kraju na Ukrainę. Poruszył również temat możliwego konfliktu nuklearnego.

- Zachód chce nas zniszczyć od środka - stwierdził Putin. Jednocześnie oświadczył, że „Rosja nie pozwoli nikomu ingerować w swoje wewnętrzne sprawy”.

Putin ogłosił, że większość obywateli Rosji poparła jego decyzję sprzed dwóch lat, by wysłać dziesiątki tysięcy żołnierzy do Ukrainy, gdzie - jak się wyraził - uczestniczą w „specjalnej operacji wojskowej”. Od miesięcy właśnie w ten sposób w Rosji nazywana jest inwazja na sąsiedni kraj.

„Ryzyko konfliktu nuklearnego”

Putin ostrzegł również w czwartek przed niebezpieczeństwem konfliktu nuklearnego w razie wprowadzenia wojsk NATO do Ukrainy.

Odnosząc się do słów prezydenta Francji Emmanuela Ma-



Władimir Putin w swoim orędziu zagroził, że jeśli do Ukrainy wkroczą wojska NATO, doprowadzi to do konfliktu nuklearnego w regionie

crona o ewentualności wprowadzenia wojsk NATO do Ukrainy, dyktator oznajmił, że konsekwencje tego będą tragiczne, gdyż Rosja ma broń, która jest w stanie razić cele na terytorium państw NATO.

- Czy oni nie rozumieją, że istnieje ryzyko konfliktu nuklearnego? - pytał Putin.

Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek po spotkaniu przywódców kilku państw europejskich w Paryżu, że pokonanie Rosji jest „niezbędne” dla zagwarantowania bezpieczeństwa w Europie. Dodał, że nie należy wykluczać wysłania za-

chodnich wojsk lądowych do Ukrainy w przyszłości, choć na obecnym etapie „nie ma konsensusu” w tej sprawie.

Niemcy szykują się na atak Rosji?

Rząd Niemiec przygotowuje się coraz konkretniej na możliwy

Władimir Putin: Wprowadzenie wojsk NATO do Ukrainy będzie miało tragiczne konsekwencje. Czy oni tego nie rozumieją?

atak Rosji na Niemcy lub któryś z krajów NATO. W 13-stronicowym dokumencie dla Bundestagu przedstawiono analizę zagrożeń prowadzących do wybuchu wojny - informuje w czwartek portal dziennika „Bild”.

Rząd niemiecki uważa, że konflikt może zostać wywołany przez prowadzone kampanie dezinformacyjne, szczególnie w mediach i sieciach społecznościowych. Celem takich kampanii jest „podzielenie społeczeństwa, jego destabilizacja i podważenie zaufania do liberalnej demokracji”.

PAP

Karol III rozpoczął prace nad planem swojej sukcesji?

Kazimierz Sikorski
Londyn

Brytyjski król Karol III miał rozpocząć prace nad planem swojej sukcesji. Wielu podejrzewa, że to może oznaczać, że choroba Karola jest bardziej niebezpieczna niż się wydawało.

Tom Quinn, królewski ekspert, twierdzi, że król Karol III rozpoczął prace nad planem swojej sukcesji, co wzbudziło obawy, że zdiagnozowany u niego nowotwór może być bardziej niebezpieczny niż sądzono.

Monarcha ujawnił, że zdiagnozowano u niego raka przy okazji wizyty w szpitalu z innego powodu. Nie podano, o jaki rodzaj nowotworu chodzi. Lekarze mówili, że został wcześniej wykryty, a król przechodzi leczenie.

Planowanie sukcesji jest ściśle tajne. Do procesu nie został dopuszczony Harry, młodszy syn monarchy. Jak twierdzi Quinn, nikt nie ufa Harry'emu z prostego powodu: jeśli poczułby się w jakiś sposób zlekceważony lub nie otrzymał tego, na co według niego zasługuje, od razu zwróciłby się do mediów.

Autobiografia Harry'ego „Spare” („Zapasowy”) wywołała tarcia w domu królewskim, po tym jak książę Sussex wygłosił serię szokujących twierdzeń na temat członków swojej rodziny i zaatakował swojego ojca i brata Williama.

Quinn twierdzi, że pojednanie króla Karola z księciem Harrym jest możliwe, ale prawdopodobnie nastąpi tylko wtedy, gdy jego ojciec osobiście go o to poprosi.

PAP

Donald Trump nie wystartuje w prawyborach Partii Republikańskiej w Illinois? Tak orzekł sąd

Oprac. Adam Kielar
Springfield

Sędzia z Illinois zakazała umieszczenia Donalda Trumpa na liście wyborczej w prawyborach prezydenckich republikanów w tym stanie. Wykonanie wyroku zostało jednak odroczone.

Tracie Porter, sędzia okręgowa w hrabstwie Cook, stanęła po stronie wyborców z Illinois, którzy argumentowali, że były prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump powinien zostać wykluczony z list zarówno w marcowych prawyborach, jak i w wyborach prezydenckich 5 listopada za naruszenie 14. poprawki do konstytucji USA.

Poprawka zabrania m.in. zajmowania stanowisk publicznych każdemu, kto złożył przy-



Sztab Trumpa przekonuje, że wyrok będzie anulowany

się na konstytucję USA, a następnie „uczestniczył w powstaniu lub rebelii przeciwko niej, albo udzielił pomocy lub schronienia jej wrogom”. Paragraf 3 poprawki brzmi:

„Nie może zostać senatorem ani reprezentantem

w Kongresie, albo elektorem prezydenta i wiceprezydenta ani też sprawować w służbie Stanów Zjednoczonych lub poszczególnego stanu jakiegokolwiek urzędu cywilnego lub wojskowego, kto poprzednio jako członek Kongresu lub funkcjonariusz Stanów Zjednoczonych albo któregoś z nich złożył przysięgę na konstytucję Stanów Zjednoczonych, a następnie wziął udział w powstaniu lub buncie przeciwko niej albo udzielał jej wrogom pomocy lub poparcia. Jednak niezdolność ta może być zniesiona przez Kongres większością dwóch trzecich głosów”.

Reuters podkreśla, że sprawę z Illinois i podobne z Kolorado i Maine prawdopodobnie rozstrzygnie Sąd Najwyższy USA. Wysłuchał on łączących się z tym argumentów 8 lutego.

Grupa adwokacka z Illinois pod nazwą Free Speech For People, która przewodziła wysiłkom dotyczącym dyskwalifikacji Trumpa, uznała orzeczenie sądu jako „historyczne zwycięstwo”. Rzecznik kampanii wyborczej Donalda Trumpa podkreślił natomiast, że „jest to niekonstytucyjny wyrok, który szybko unieważnimy”.

„Wspierający Trumpa zwolennicy 6 stycznia 2021 roku zaatakowali policję i szturmowali Kapitol w próbie uniemożliwienia Kongresowi zatwierdzenia zwycięstwa wyborczego demokracji Joe Bidena. Trump wygłosił do nich wcześniej jętrzące przemówienia, wzywając, żeby udali się na Kapitol i »walczyli jak diabli«” - przypomina Reuters.

PAP

str. 11

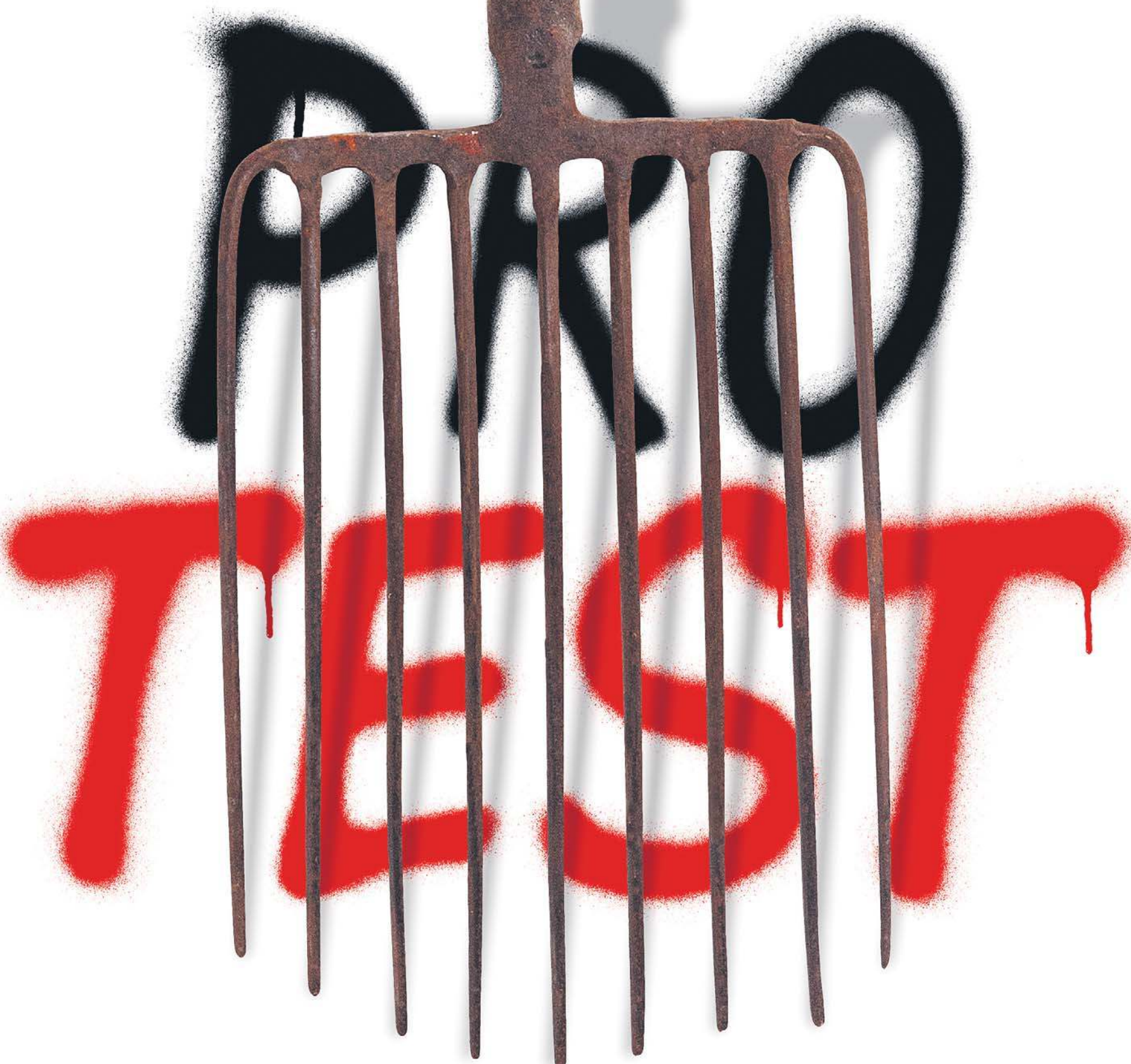
Mobbing w szpitalu im.
Degi? Cierpią salowe
i pacjenci

str. 12-13

„Chlebak” do wyburzenia?
–Nie ma uzasadnienia –
twierdzi wiceminister

POLS

#101



Piechociński: Wojna tylko przyspieszyła procesy w rolnictwie

str. 16-17

Artur Kielbasiński, publicysta

KILKA SŁÓW
O DZISIEJSZEJ TURYSTYCE

Nienawidzę Zakopanego”, „Chamstwo mieszkańców”, „Absurdalne ceny”, „Drożyzna na każdym kroku”, „Nie szanują turystów”, „Nigdy tu nie wrócę”. To tylko garść cytatów z listów i artykułów publikowanych w mediach po tegorocznych feriach zimowych. Rozżalenie turystów na Zakopane i zakopiańczyków wydaje się wielkie, ale jednocześnie absurdalne.

Zakopane po feriach zimowych doczekało się bardzo złej prasy. W mediach i mediach społecznościowych mnóstwo jest artykułów krytykujących zimę w stolicy Tatr. Główne tezy tych publikacji są jednoznaczne. Było drogo, miejscowi nie zawsze są grzeczni, a oferta Zakopanego odstaje od tego, jak zorganizowane są ośrodki narciarskie w Austrii czy we Włoszech. Warto zauważyć, że opisują one sytuację bardzo charakterystyczną, związaną z turystyką po pandemii. Ale też trzeba powiedzieć jasno: Zakopane i jego ofertę popsuli w dużej mierze sami turyści.

Po pierwsze, Zakopane zdominowało rynek turystyczny w górach. Przez lata trend był jednoznaczny: tłumy w Zakopanem i znacznie mniej turystów w innych ośrodkach górskich. Oczywiście Karpacz, Szklarska Poręba czy Krynica zawsze miały swoich fanów, ale przewaga Zakopanego była jednoznaczna. Dlatego ceny usług turystycznych szybciej niż w innych miejscowościach. Ciągły napływ nowych turystów gwarantował popyt na droższe usługi.

Po drugie, napływ turystów sprawił, że jeszcze bardziej niż przed laty interesowano się inwestowaniem w stolicę Tatr. Oferty nieruchomości, udziałów w apartotelach, udziałów w spółkach kupujących lub zarządzających nieruchomościami wydawały się znakomitym interesem. Ceny rosły, a wraz ze wzrostem cen nieruchomości rosły ceny wynajmu. Przecież inwestycje musiały się zwracać. Dodajmy od razu, że za tę bańkę cenową odpowiadają nie tylko mieszkańcy Podhala, ale w ogromnej mierze inwestorzy zewnętrzni. To oni sami kibicowali wzrostowi cen.

Po trzecie, wraz z napływem turystów rosły ceny w gastronomii. Po pandemii i kryzysie energetycznym związanym z agresją Rosji na Ukrainę (wzrost cen energii, gazu) restauratorzy musieli podnieść ceny. A że strumień turystów nie zmniejszał się, podnosili ceny wyraźnie. Ale w rosnących cenach posiłków zaszyte były nie tylko rosnące ceny energii. Dziś czynsz za niewielki lokal w centrum Zakopanego wynosi nawet kilkanaście tysięcy złotych. To też przełożyło się na drożyznę w restauracjach.

Po czwarte, rzekome chamstwo górali. W Zakopanem byłem niepoliteczną ilością razy. Z chamstwem spotykałem się tak samo często, jak w zatłoczonym Sopocie. Czyli bardzo rzadko. Natomiast powiedzmy wprost: znacznie większy niesmak budziły zachowania turystów pijących na umór, wrzeszczących po nocy, zanieczyszczających ulice. To być może ci sami, którzy później narzekali na rzekomo niegrzecznych górali.

Co jednak zrobić ze stolicą polskich Tatr? Jak poprawić jej reputację i sprawić, żeby wyprawa tam była atrakcją? Odpowiedź jest prosta: bardziej jeździć w Tatry i na Podhale niż do Zakopanego. Warto zadbać o zmianę profilu turysty - to zadanie dla samorządu. Nie imprezowicz, ale człowiek, który przyjeżdża korzystać z uroków gór, przyrody, natury. To nie jest proste zadanie, ale to lekcja, którą odrobić trzeba. A samym turystom doradzam, by wybierali też inne miejscówki. W Karkonoszach, Beskidach, Pieninach, Bieszczadach też jest pięknie. A wasze wybory, inne niż tylko wyjazd do Zakopanego, tylko dobrze zrobią rynkowi usług turystycznych. A co jak już pojedziecie do stolicy Tatr? Nie jadajcie w samym centrum, nie nocujcie w samym centrum. I choć wzrost cen odczuwam, to jest on daleki od opisywanych w popularnych mediach patologii. Zakopane to nie tylko Krupówki.

Marcin Kędryna, publicysta

RADEK 2.0



Radosław Sikorski odwalił kawał dobrej, dyplomatycznej roboty w Stanach Zjednoczonych. I nie chodzi wyłącznie o orkę, jakiej dokonał na stałym przedstawicielu Rosji przy ONZ, Wasiliju Nebenzi. Przyglądający się sytuacji Marcin Wrona opowiadał, że Sikorski miał przygotowane wystąpienie, ale gdy zaczął przemawiać Nebenzi, zaczął notować na odwrocie kartek z tezami. Gdy przyszła kolej ministra, wygłosił błyskotliwe, pełne złośliwości przemówienie, posługując się tymi notatkami. Mój ulubiony kawałek to chyba ten o rusofobii: „Fobia jest strachem nieracjonalnym. Tymczasem Rosja niemal codziennie grozi nam jądrową zagładą”.

Nebenzi to obrzydliwy gość. Bezwzględny w starym MGIMO-wskim (sowieckim) stylu. To on w Radzie Bezpieczeństwa wymachiwał niezbyt szczęśliwym tweetem Sikorskiego. Tym o Nord Stream.

Dziś, po rzecznej orce na Nebenzi, pewnie nikt już o tamtym tweecie nie pamięta.

Szczerkiemu, naszemu ambasadorowi przy ONZ, też się zdarzały dobre przemówienia, jednak ambasador nie może sobie pozwolić na odwrócenie kartki z tezami przysłanymi z kraju. Nie jest ministrem.

Sikorski przyznał, że jego syn służy w amerykańskiej armii, co zostało w Stanach bardzo dobrze odebrane. W Polsce rozpętało dyskusję. Nie jest to pierwsza dyskusja związana z kwestią szeroko traktowanej lojalności rzeczonego ministra. Wcześniej chodziło o to, że on sam łączył obywatelstwo polskie z byciem poddanym brytyjskiej korony.

Decyzja o tym, że się idzie do amerykańskiego wojska, wiąże się z realnym, a nie hipotetycznym ryzykiem tego, że człowiek wyląduje na froncie. Pamiętajmy, że Stany Zjednoczone prowadzą wciąż regularne wojny i ich żołnierze przelewają krew. Przyjaźniłem się z człowiekiem, którego córka służyła w marines. Człowiek już nie żyje. W związku z PTSD, na który cierpiał (był przez lata frontowym fotoreporterem), popełnił samobójstwo. Delikatnie mówiąc, nie pomagała mu świadomość, że jego córka w każdej chwili

może być przerzucona w miejsce, w którym on chował się przed kulami. Można oczywiście spekulować, że w związku z tym, iż żona ministra Sikorskiego jest bardzo ważną osobą w amerykańskim establishmentie, syn nie jest traktowany jak zwykły amerykański obywatel. Ale to jest słabe. Podobnie jak pytania: które z obywatelstw w jego rodzinie jest ważniejsze albo, czy jeżeli Rosja napadnie na Polskę, to jego syn, bez rozkazu amerykańskiego prezydenta, będzie Polski bronić. Są zwykłą złośliwością.

Amerykanie z ust Sikorskiego usłyszeli to, na co zasłużyli. I mówił im to w najlepszy możliwy sposób. Wykorzystując wszystkie posiadane assets and liabilities, czy jak się to w tamtym naczynie nazywa.

Połowa Polski ministra kocha, Tomasz Lis widzi w nim następnego prezydenta. Druga połowa zastanawia się, czy to ten sam człowiek, którego zna przecież od tylu lat. Mnie tymczasem w tyle głowy rodzi się wątpliwość. Wątpliwość: czy nie jest tak, że my się tu moralnie ekscytujemy, a tymczasem chodzi tu o realną politykę?

Upraszczając: Stara Europa (czyt. Niemcy) woli, żeby Ukraina walczyła za amerykańskie pieniądze. Republikanie (Trump) uważają, że tak być nie powinno. Przedstawiciel Niemiec, gdyby w USA się awanturował tak jak Sikorski, usłyszaliby, że stać go, dorobił się na Nord Streamach, że niech sam płaci. Polakowi nikt tak nie powie, bo dwa miliony uchodźców, setki czołgów etc.

Co jest w interesie Polski? To, żeby tylko Amerykanie płacili, czy żeby Niemcy płacili też? A przede wszystkim, czy w interesie Polski nie jest, aby maksymalnie wciągnąć Niemcy w konflikt, żeby się w przyszłości nad naszymi głowami nie dogadywały z Rosją. Bo na razie, patrząc na przykład na decyzję o odmowie wysłania na Ukrainę długodystansowych rakiet Taurus, Niemcy zajmują się zbieraniem aktywów przydatnych, gdy będą w dyskusji z Rosją budować nowe biznesy. Marzy mi się, że minister Sikorski objedzie teraz Europę i wobec kanclerza Scholza będzie tak samo bezwzględny, jak był wobec ambasadora Nebenzi. Marzy mi się, ale nadziei zbyt dużych nie mam.

Niestety z panem Radkiem mam jak Laokoon z Grekami. Timeo. Et dona ferentem.

Prawda jest oczywista. Putin jest zbrodniarzem wojennym, jedynym powodem wojny na Ukrainie jest agresja rosyjska. Tu nie ma miejsca na neutralność czy symetryzowanie. Niezależnie od tego, jak silnym państwem pozostaje Rosja, ocena polityczna, moralna, historyczna, tego, co się dzieje, musi być jednoznaczna

MOBBING W SZPITALU IM. DEGI? LISTA OBELG NIE MA KOŃCA

Dramatyczne sceny mają rozgrywać się na jednym z oddziałów Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Szpitala Klinicznego im. W. Degi w Poznaniu. Cierpią pracownice, pacjenci są zszokowani

Nicole Młodziejewska

To, co dzieje się na oddziale rehabilitacji w szpitalu im. Degi nie mieści się w głowie. Sytuacja rozgrywa się wśród salowych, z których dwie mają zachowywać się w sposób nieprzychylny.

- Żyję w nienormalnym kraju, wiem o tym, ale nie myślałam, że jest aż tak źle. Przecież ja nie pracuję na psychiatrii, żeby tu się takie rzeczy działy - komentuje jedna z salowych.

W ostatnich tygodniach do naszej redakcji zgłosiły się zarówno pracownice, jak i pacjenci, którzy alarmowali nas w sprawie sytuacji w szpitalu.

Wyzywanie od „starej ku**y” i zrzucanie obowiązków na innych

O co właściwie chodzi? Dwie, wspomniane już salowe mają obrażać koleżanki z pracy, a nawet pacjentów.

- Byłam świadkiem, jak do naszej koleżanki jedna z nich powiedziała „ty gruba świnią” - mówi jedna z naszych rozmówczyń.

- Ja z kolei wiele razy słyszałam, jak najstarszą z nas nazywają „starą ku**ą”. I one to robią tak publicznie, przy pacjentach - dodaje druga rozmówczyni.

Obie zgodnie twierdzą, że ich koleżanki nie wywiązują się z obowiązków, a pracę zrzucają na innych. Mają one nie sprzątać lub robić to bardzo niedokładnie, a przez resztę czasu słuchać muzyki i palić papierosy.

- Przez tydzień potrafią czegoś nie posprzątać, a potem mówią do siebie, że „Ta starucha jutro przyjdzie, to zrobi” i się śmieją - relacjonują salowe.

Zastraszanie i groźby

Pracownice szpitala, które zgłosiły problem chcą pozostać anonimowe. Obawiają się, że gdy tylko wyjdzie na jaw, że rozmawiają z mediami, stanie im się krzywda lub stracą pracę.

Ich obawy nie są bezpodstawne. Jak mówią, jedna z salowych, na które się skarżyła niejednokrotnie miała przechwalać się wśród koleżanek, że kiedyś pobiła kogoś na ulicy tak bardzo, że aż musieli odciągać ją przechodnie. Pozostałe salowe wielokrotnie były też zastraszane.

- „Jak chcesz, to cię załatwię”, „Zamknij ryj, bo ci wy**ię” - cytują nasze rozmówczynie.

- Po 12 godzinach takiego cyrku człowiek naprawdę ma dosyć i jest wyczerpany psychicznie - dodaje jedna z salowych.

„Zeźrzyj to, bo ci wy**ię” do pacjentów

Naganne zachowanie dwóch pracownic nie ogranicza się wyłącznie do poniżania koleżanek. W nieodpowiedni sposób traktują one też pacjentów, o czym również informowano naszą redakcję.

- Niektóre salowe są arogantki i wulgarne. Mojej teściowej spadły okulary za łóżko, pani, która sprzątała, została poproszona, aby wymiotła je mopem spod łóżka. Udała, że nie słyszy. Na drugi dzień zrobiła to inna pani przy sprzątaniu i dopiero po 24 godzinach moja teściowa odzyskała okulary - mówi zięć jednej z pacjentek.

- Pacjenci są narażeni na wulgarne słownictwo, które mieli okazję słyszeć od wspominanych osób w stosunku do starszej koleżanki, z którą w danym dniu pracowały - dodaje, potwierdzając słowa naszych rozmówczyń.

Obelgi mają padać tam notorycznie i to nie tylko pod adresem koleżanek z pracy. Jeden z pacjentów po tym, jak poprosił o zrobienie zakupów w odpowiedzi usłyszał „Co ty myślisz, że ja ku**a nie ma co robić, tylko ci do Żabki latać?”. W sytuacji, gdy ktoś z chorych nie zje posiłku, mają padać też takie zwroty: „Zeźrzyj to, bo jak nie, to ci wy**ię”.

Personel pali papierosy w szpitalu? „Korytarz pachnie tytoniem”

Kolejnym problemem, który ma pojawiać się na oddziale rehabilitacji jest palenie papierosów przez personel.

- Byłem tego świadkiem, gdy byłem umyć kubek. Kuchnia była w kłębach dymu. Po 10 minutach panie jechały z kolarcją, która była wędzona tym dymem. Osoby podające posiłki także śmierzdzą dymem. W kuchni pali personel. To skandal. Korytarz od strony kuchni pachnie tytoniem - re-



- Wyzwiska i przekleństwa wśród salowych to codzienność - twierdzą nasze rozmówczynie

lacionuje osoba z rodziny pacjenta oddziału.

Potwierdzają to też nasze rozmówczynie. Palenie papierosów odbywa się tam także zimą.

- Było -12 stopni na dworze, a na oddziale były otwarte okna, bo wspomniane osoby paliły tam papierosy - wspomina jedna z salowych. Gdy nasza rozmówczyni zwróciła im uwagę, usłyszała, że ma „wypi**ać”.

W komitywie z pielęgniarkami

Salowe mają również być w bliskim kontakcie z niektórymi pielęgniarkami i wspólnie lekceważyć pozostałe salowe.

- Najgorsze jest to takie dowalenie nam, ale bez żadnych czynności fizycznych. Na przykład nie odzywanie się bez powodu, namawianie pielęgniarek do tego, by z nami nie rozmawiały. Do mnie kiedyś przez całe 12 godzin słowem się nie odezwały - mówi nasza rozmówczyni.

Ciągłe wyzwiska, przekleństwa, poniżanie przy pacjentach i niewywiązywanie się z obowiązków wyczerpuje pozostałe salowe psychicznie.

W wyniku takich zachowań ostatnio jedna z pracownic zdecydowała się zrezygnować z pracy.

- Ona ciągle płakała, bo się nad nią znęcały i po prostu kobieta nie wytrzymała tego psychicznie. To naprawdę wy-

niszczą. A u niektórych z nas dochodzą jeszcze problemy rodzinne. Jesteśmy tylko ludźmi, jesteśmy na tym samym stanowisku, dlaczego ktoś traktuje nas gorzej bez powodu? Najgorsze, że nikt na to przez cały czas nie reaguje - mówią salowe.

Oddziałowa zbywa problem. Dyrekcja nagle zwoluje zebranie

Kwestia reakcji personelu szpitala również pozostawia wiele do życzenia. Jak przekazują nam salowe, sprawa ta była wielokrotnie zgłaszana zarówno pielęgniarkom oddziałowej, naczelnej pielęgniarce i dyrekcji szpitala.

- Żadnej reakcji nie było i ma. To odbija się echem - kwitują salowe.

Jak relacjonują, pielęgniarka oddziałowa zna sprawę najlepiej, pracownice niejednokrotnie informowały ją o sytuacjach, jakie mają miejsce na oddziale, nawet SMS-ami.

W wielu przypadkach obiecywała ona spotkanie i indywidualną rozmowę z salowymi, które czują się pokrzywdzone, jednak, jak przyznają nasze rozmówczynie, zwykle później były one zbywane i nigdy nie doszło do rzeczowej rozmowy.

„Nie wszystko da się załatwić od razu”, „Wstrzymajcie się”, „Dajcie nam czas, żeby to załatwić” - to tylko niektóre

z tłumaczeń oddziałowej, jakie miały słyszeć salowe.

Próbowaliśmy skontaktować się w tej sprawie z przedstawicielami Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Szpitala Klinicznego im. W. Degi. Maila z zapytaniem skierowaliśmy do dyrekcji placówki i naczelnej pielęgniarki. Próbowaliśmy też skontaktować się telefonicznie z pielęgniarką oddziałową. Niestety, nie odebrała ona od nas telefonu. Odpowiedzi na maila, do czasu publikacji tego artykułu również nie otrzymaliśmy, pomimo telefonicznego ponaglenia.

Co ciekawe, dzień po wysłaniu przez nas maila z pytaniami, nasze rozmówczynie otrzymały wiadomość SMS o obowiązkowym spotkaniu salowych z dyrekcją szpitala, które ma odbyć się właśnie dzisiaj.

- Nie wiemy czego ono dotyczy. Nie wiemy też, czy powinniśmy poruszać ten temat na forum. Boimy się już chyba wszystkiego. Narzekamy sobie wzajemnie do siebie, żeby się trochę wesprzeć, piszemy do siebie SMS-y, kiedy nie jesteśmy razem na zmianie, ale od razu wszystkie kasujemy, bo boimy się, że ktoś to wszystko przeczyta. To jest jakiś koszmar - przyznają nasze rozmówczynie.

Dziennikarze „Głosu Wielkopolskiego” są w stałym kontakcie z poszkodowanymi salowymi. Niewątpliwie będziemy wracać do sprawy.

Czym jest mobbing i jak na niego reagować?

Według Kodeksu Pracy, mobbing „oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników”.

Jak się okazuje, zachowania mobbingowe w Polsce spotykane są coraz częściej. Według raportu pt. „Mobbing w polskich firmach. Druga edycja - 2023 vs. 2022”, autorstwa UCE RESEARCH i platformy ePsychodzy.pl, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy znaczna część Polaków doświadczyła znamion mobbingu. Najnowsze wyniki sondażu przeprowadzonego wśród ponad tysiąca pracowników porównano z danymi zebranych rok wcześniej, w ramach pierwszej edycji badania. Okazało się, że z 40 proc. do 41,4 proc. wzrósł odsetek rodaków, których dotknął ten problem.

Co może zrobić osoba, która padła ofiarą mobbingu w pracy? Jak reagować i na co można liczyć? - Pracownik, którego w jego przekonaniu spotkał mobbing, będzie uprawniony do rozwiązania z tego powodu swojej umowy o pracę, zarówno za wypowiedzeniem, jak i bez wypowiedzenia - czytamy na rządowej stronie www.biznes.gov.pl. - Mobbingowany pracownik może również pozostać w firmie i skorzystać z instrumentów antymobbingowych, które wprowadził pracodawca, w tym dokonać zgłoszenia mobbingu w ramach procedury antymobbingowej (jeśli taka w firmie istnieje). Wówczas najczęściej pracodawca wszczyna postępowanie wewnętrzne, które ma na celu ustalenie, czy zgłoszenie pracownika jest zasadne, prawdziwe i czy opisane przez niego zdarzenia można uznać za zachowania mobbingowe. Zgłoszenie pracownika może być rozpatrywane przez komisję antymobbingową lub pełnomocnika ds. przeciwdziałania mobbingowi, powołanych w firmie.

- Musimy propagować myślenie poznańskie. Racjonalne patrzenie, obejrzenie złotówki dokładnie zanim ją wydamy - mówi Piotr Malepszak, gnieźnianin, wiceminister infrastruktury odpowiedzialny za transport kolejowy. Rozmawialiśmy z nim o przebudowie stacji Poznań Główny, inwestycjach na poznańskim węźle kolejowym, kolei dużych prędkości i kolei regionalnej w Wielkopolsce

Szymon Paż

PIOTR MALEPSZAK: WIELKIE WIZJE MUSZĄ POCZEKAĆ, CZAS NA PRACĘ U PODSTAW

Czy bywa pan jeszcze w Wielkopolsce?
Obowiązkowo.

Koleją?
Gdy podróżuję sam - zawsze. Z rodziną zdarza mi się przyjechać samochodem.

A w Poznaniu?
Bywam.

Lubi pan poznański dworzec?
(Śmiech) Rzeczywiście, są na nim sprawy do uporządkowania. Musimy wykonać tam pracę u podstaw. Uważam, że o niej często zapominamy. W sprawie ruchu pociągów chciałbym zobaczyć, co można usprawnić niewielkim, czasem zerowym kosztem, a nie miliardami. Zadałem sobie takie ćwiczenie, by sprawdzić, co moglibyśmy, w krótkim czasie poprawić w przepustowości dworca poznańskiego, aby stał się bardziej przelotowy, by pociągi krócej stały peronach. Od tego zaczniemy. Ale oczywiście z Poznaniem Głównym jest znacznie większy problem - funkcjonalność dworca dla pasażerów, jego rozległość, dojścia do peronów. W ten aspekt musimy zainwestować.

Niedługo przed pańskim powołaniem na stanowisko pojawiła się koncepcja Miejskiej Pracowni Urbanistycznej dotycząca przebudowy dworca w Poznaniu, zrobiona we współpracy z PKP. Równoległe trwają prace projektowe

nad studium poznańskiego węzła. Czy zna pan ten projekt?

Znam ten projekt, jeśli chodzi o przebudowę dworca, czyli zburzenie dworca wyspowego i ulokowanie w jego miejscu kolejnych peronów. Nie znam jednak założeń ruchu - ile pociągów moglibyśmy pomieścić przy takim rozwiązaniu. W analizach, które posiadamy - pasażerskim modelu ruchu CPK i modelu Centrum Unijnych Projektów Transportowych - poznański dworzec urośnie do 2050 r. o 30-32 proc. Z około 70 tys. pasażerów na dobę w 2023 r. do 93 tys. Chciałbym, aby było to więcej. Ale te analizy, które są dla mnie podstawą działań, nie uzasadniają tak dużej ingerencji i zburzenia dworca wyspowego. Uważam, że ten teren mógłby być wykorzystany lepiej - na hotel czy kompleks biurowy, jak zakładano w przeszłości.

Pańskim zdaniem obecny układ stacji powinien wystarczyć do przyjęcia tych dodatkowych 20-23 tysięcy pasażerów dziennie?

Tak, w mojej ocenie, jeśli dopracujemy kwestię ruchu pociągów, czyli lepiej wykorzystamy krawędzie peronowe, to istniejący układ wystarczy do obsługi nowych pasażerów i związanego z nimi wzrostu liczby pociągów.

Czy to dotyczy także całego poznańskiego węzła kolejowego?

Nie, to dwie różne sprawy. Jedną jest dworzec Poznań Główny, drugą sytuacja na liniach wylotowych. Chcę dokładnie przebadać, na czym dziś stoimy, rzetelnie to ocenić i w pierwszej kolejności poszukać rozwiązań za O zł czy niewielkie pieniądze. To nazywam pracę u podstaw.

Tak jak podszeł pan do remontu trasy kolejowej łączącej Poznań z Gdańskiem?

Tak, to taki przykład. Mamy ograniczoną pulę środków - a wtedy mieliśmy bardzo ograniczoną - i wiemy, że najważniejszy jest czas przejazdu. Więc nie wymieniamy urządzeń, które dobrze funkcjonują, tylko te, które sprawiają, że pociąg jedzie powoli. To jest taki mój poznański paradigmat - szukam najpierw rozwiązań małych. Oczywiście one często dają tylko małe efekty. Gdy mamy naprawdę poważne problemy z przepustowością, szukam rozwiązań nieco większych albo takich średniej wagi. I w mojej ocenie takim rozwiązaniem jest przedłużenie „chlebaka” do ul. Głogowskiej, aby można było zejść

na perony po stronie zachodniej dworca. Kolejnym - przeznaczenie dawnej części pocztowej, leżącej za starym budynkiem dworca, na dwa perony dla ruchu regionalnego i aglomeracyjnego z Leszna, Jarocina, Zbąszynka. Po prostu na bazie posiadanych prognoz staram się szukać w pierwszej kolejności rozwiązań innych niż idących w miliardy.

Podobnie, jak rozumiem, będą wyglądały inwestycje na trasach wylotowych z Poznania Głównego? Trudno mi to sobie wyobrazić, bo poznański węzeł od lat czeka na rozbudowę kilku odcinków, np. między Poznaniem Głównym a Poznaniem Wschodem.

Uważam, że inwestycje na trasach wylotowych są konieczne. Ale ponownie - nie od razu miliardy i wszędzie cztery tory. Przeanalizujemy, co nie funkcjonuje poprawnie już dzisiaj i co na pewno będzie stwarzać coraz większe problemy. Na przykład postarunek Poznań POD nad ul. Niestachowską to rozwiązanie kolizyjne w ruchu kolejowym.

Pociąg jadący z Piły musi przepuścić ten jadący w kierunku Szczecina. Takie miejsca powinny być bezkolizyjne, jak węzły autostradowe. Podobny problem mamy na Poznaniu Wschodzie i uważam, że zasadna będzie rozbudowa tego układu. Zapewne do czterotrowego, bo taki ma większą funkcjonalność.

Rozbudowa tras wylotowych, wspomniana wyżej, czy planowana budowa linii dużych prędkości między Poznaniem Starołęką a Poznaniem Głównym będzie wiązać się z wycinką drzew. W Poznaniu coraz bardziej aktywne są grupy, które stawiają drzewa nawet ponad inwestycjami w komunikację zbiorową. Czy zarządzane przez pana koleje będą potrafiły lepiej niż do tej pory rozmawiać z mieszkańcami o tego typu zmianach?

Rozumiem potrzeby mieszkańców, którzy coraz bardziej są świadomi tego, by mieć wokół siebie zieleni. Ale muszę dbać o bezpieczeństwo ruchu pociągów. Drzewa, jeśli są za blisko, stwarzają poważne problemy dla kolei. Powodują niebezpieczne dla maszynisty ograniczenia widoczności sygnałów na semaforach. Leżące na torach liście utrudniają hamowanie pociągów, co wpływa na bezpieczeństwo ruchu i powoduje powstawanie usterek w infrastrukturze. Drzewa, które zagrażają bezpieczeństwu ruchu kolejowego, po prostu musimy przycinać. A gdy są zbyt blisko osi

toru - wyciąć. Chciałbym jednak, by usunięcie dużych, do-rodnych drzew było ostatecznością.

Skoro już poruszyłem temat kolei dużych prędkości, muszę zapytać o to, co w Poznaniu wzbudza pewien niepokój, czyli planowany przez poprzedni zarząd CPK czas dojazdu do Warszawy. 30 minut oszczędności za wyższą cenę to bardzo nie po wielkopolsku. Czy możemy liczyć, że pojedziemy jednak do Warszawy szybciej?

W pierwszej kolejności, znowu - praca u podstaw. Chciałbym, żeby poznaniacy, ale też mieszkańcy Szczecina, Zielonej Góry i wielu innych miast, nawet Berlina, dotarli do Warszawy szybciej po istniejącej linii kolejowej. Chcę ją dopracować, wyszlifować pewne kwestie związane z ruchem, aby najszybsze pociągi pojechały w czasie 2 godzin 20 minut. To zaowocuje sprzed 10 lat po prostu, a ja mocno się przywiązuję do wypowiedzianych słów i założeń. Także do pieniędzy, które poszły na tę inwestycję. Z wieloma jej aspektami się nie zgadzam, ale skoro została wykonana, to po prostu musimy wycisnąć z niej wszystko, co się da. Oprócz szybszego czasu przejazdu chciałbym również, byśmy wrócili do częstotliwości połączeń z najlepszymi lat. By wróciły pociągi takie jak Lech, łączący Zieloną Górę i Poznań z Warszawą od lat 60. Planowana rozbudowa

TAK DUŻE PIENIĄDZE, ZA JAKIE WYBUDUJEMY LINIĘ Y, MUSZĄ PRZYNOŚIĆ BARDZO WYMIERNE EFEKTY. A CZAS PRZEJAZDU TO GŁÓWNY CZYNNIK ZACHĘCAJĄCY



FOT. MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Z około 70 tys. pasażerów na dobę w 2023 r. liczba wzrośnie do 93 tys. w 2050 roku. Chciałbym, aby było to więcej. Ale te analizy, które są dla mnie podstawą działań, nie uzasadniają zburzenia dworca - mówi Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury odpowiedzialny za transport kolejowy

autostrady A2 między Łodzią a Warszawą będzie wiązać się z dużymi utrudnieniami i kolej musi wykorzystać to do odbudowy potoków pasażerskich między Warszawą i Poznaniem.

Druga kwestia, przyszłościowa, to oczywiście kolej dużych prędkości. Chciałbym, by pasażerowie po wydaniu 50 miliardów złotych - bo tyle będzie kosztowała, nie mniej, linia Y - dojechali do Warszawy w godzinę 30 minut, maksymalnie 1:40.

Czyli z prędkością maksymalną 300 km/h.

Tak. Uważam, że jeśli budujemy infrastrukturę dużych prędkości i zakładamy parametr konstrukcyjny na 350 km/h, to bazując na doświadczeniach innych krajów, najszybsze pociągi mogą pojechać być może nie 350, a 300-320 km/h. Najszybsze, bo podkreślam, ta linia nie musi służyć tylko pociągom jadącym najszybciej. Tak jak obecna linia do Warszawy nie służy tylko ekspresom jadącym 160 km/h, ale też pociągów Kolei Wielkopolskich, które ze względu na liczbę postojów jeżdżą nieco wolniej.

Tak duże pieniądze, za jakie wybudujemy linię Y, muszą przynosić bardzo wymierne efekty. A czas przejazdu w tej relacji będzie głównym elementem zachęcającym lub zniechęcającym do korzystania z nowych pociągów. Szczególnie po uwolnieniu rynku przewozów dalekobieżnych w 2030 roku. Jeśli zbudowalibyśmy nową linię, która skróci czas przejazdu o 15-20 minut, to przewoźnicy, szczególnie komercyjni, powiedzą: dziękuję za takie atrakcje. I będą wozić ludzi przez Konin i Kutno po znacznie niższych cenach.

Czyli uważa pan, że możemy spodziewać się konkurencji na polskich torach po 2030 roku. We Włoszech, na linii łączącej Rzym z Mediolanem, rywalizacja między państwowym przewoźnikiem a prywatnym przynosi świetne efekty.

To najlepszy przykład europejski. Na trasie Rzym - Mediolan jest najwięcej pociągów typu high speed w Europie.

Ceny na 600-kilometrową trasę, z czasem przejazdu nieco ponad 3 godzin, zaczynają się od 14 euro 90 centów.

Konkurencja czyni cuda, na torach również. W nieco zgnusniałym kolejarskim świecie szybko zbija ceny. Ale bardziej zależy mi, by pojawiło się więcej pasażerów, chętniej tych, którzy teraz wybierają samochód. Potrzebujemy wzrostu znaczenia transportu kolejowego.

Projekt CPK skupiał się na połączeniach z Europą Wschodnią bądź z Europą Centralną. Niemal zupełnie pominięto Europę Zachodnią, a nawet Szczecin. Czekają nas poprawki?

W przeszłości analizowane było połączenie z Berlinem przez Zieloną Górę i przez Gorzów z odnogą do Szczecina. Być może warto będzie to odkurzyć. Ale strona niemiecka musi wyrazić zainteresowanie budową nowej infrastruktury, bo w przeszłości go nie było.

Teraz chciałbym skończyć z analizami na przyszłość i się skupić na tym, co już mamy. A do Szczecina i do Berlina mamy linie o dobrych parametrach i o dobrych potokach podróżnych. Obie wymagają jednak pewnej pracy u podstaw, szczególnie linia przez Zbąszynek do granicy.

Zejdźmy na poziom regionalny. Jak pan ocenia projekty zgłoszone przez Wielkopolskę do programu Kolej Plus? Czy poza nową linią do Turku budzą one pana wątpliwości?

Nie. Turek od początku budził wątpliwości moje, bo twierdziłem, że projekt jest niedoszacowany. Studium wykonalności było bardzo pobieżne. Początkowo koszt szacowano na 550 milionów, później zrobiło się 700 mln, a dzisiaj jesteśmy na poziomie ponad 1,1 mld zł za 40 km nowej linii.

Czy przeprowadzenie tej linii dalej w kierunku Poddębic i połączenie z aglomeracją łódzką nie pomogłoby temu projektowi?

Nie chcę nawet rozważać takich pomysłów. Rozdrabniamy się na projekty o słabej efektywności. Pula środków jest zawsze ograniczona, kołdra jest zawsze krótka. Powinniśmy się skupić na tych, za którymi stoją mocne liczby.

Czy nie zabrakło panu wśród wielkopolskich projektów reaktywacji linii do Pniew? Jej aglomeracyjny charakter, czyli wielu mieszkańców po-

dróżających do Poznania i okolic do szkół i pracy, wskazuje na duży potencjał pasażerski.

Zgadzam się, że Pniewy wymagają analizy. Ale uważam, że w pierwszej kolejności Wielkopolska powinna pójść ścieżką przetartą przez inne województwa - dolnośląskie, łódzkie, małopolskie. Czyli autobusowe połączenia tam, gdzie w szczycie pojedzie 30, 40, może 50 osób. Trzeba wiązać, uzyskiwać synergii autobusowo-kolejową, dowozić do silnych osi kolejowych autobusami. Idealnym przykładem jest relacja Konin - Turek - zbadajmy potoki pasażerskie w tej relacji, po drodze krajowej nr 72, z dobrą częstotliwością, dobrej jakości autobusami. Musimy propagować myślenie poznańskie - racjonalne patrzanie, obejrzenie każdej złotówki dokładnie zanim ją wydamy. Tak musimy zacząć działać. To też jest element pracy u podstaw.

Rozumiem, że żadnych terminów wielkich inwestycji nie obieca pan naszym Czytelnikom?

Nie, nie mogę. Obiecuję, że wykonam pracę u podstaw. Że zacznę ją w tym roku w spra-

wie istniejącej infrastruktury, przepustowości stacji Poznań Główny pod kątem rozkładu jazdy i tego, jaki rozkład będziemy tworzyć. Zadbam o elementy, które chciałbym poprawić na istniejących liniach. O to, by planowany remont linii Poznań - Zbąszynek odbył się z jak najmniejszymi utrudnieniami dla pasażerów, efektywnie prowadzony, bez rozkopywania całości. Ale nie chcę deklarować żadnych terminów dla dużych projektów. Także dlatego, że nie mają nawet jeszcze harmonogramu.

CV

Piotr Malepszak

Urodzony w Gnieźnie w 1979 r. w rodzinie kolejarzy. Absolwent Technikum Kolejowego w Poznaniu, Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie i Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania w Poznaniu. W latach 2008-2016 pracował w PKP Polskich Liniach Kolejowych, w latach 2018-2020 członek zarządu i prezes Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK).



Kuba Kośmider (pierwszy od prawej) podczas premiery filmu „Sami Swoi. Początek” w towarzystwie innych aktorów

MŁODY WIELKOPOLANIN ZAGRAŁ W „SAMI SWOI. POCZĄTEK”

Z domowej estrady, przez telewizyjne talent show na wielki ekran filmowy... i być może na ekonomię w przyszłości. O swojej artystycznej drodze mówi nam Kuba Kośmider.

Marta Jarmuszcak

Śpiewasz, grałeś na deskach teatrów, a już teraz można cię zobaczyć na wielkim ekranie w filmie „Sami Swoi. Początek”. Jednak wszystko zaczęło się od śpiewu, prawda? Opowiedz o swoich początkach z muzyką.

Wszystko zaczęło się jak miałem 2-3 lata. Koncertowałem wtedy w domu dla rodziców. Miałem plastikowy mikrofon i śpiewałem do niego tak jakbym był na scenie.

Mama i tata siedzieli na kanapie jako moja widownia, oklaskiwali mnie i wołali „bis”. Wykonywałem wtedy piosenki takie jak „Piękne dziewczę” albo „Wlaź kotek na płótek” czy „Hej sokoły”

A czy po drodze pojawiały się też inne zainteresowania? Często chłopcy chcą być strażakami, grają w piłkę nożną, jak było u ciebie? Czy muzyka

była jedynym hobby w Twoim dziecięcym życiu i czy właściwie wiesz, że chcesz z tym związać swoją przyszłość?

Właściwie nadal się zastanawiam i nie jestem pewien co do tego. Niestety tutaj potrzeba dużo szczęścia, żeby wszystko szło pomyślnie. Ja też cały czas się uczę, chodzę do szkoły i poznaję te różne drogi, ale raczej nie miałem nigdy takich pomysłów, żeby zostać strażakiem czy policjantem

Kiedy miałeś 12 lat zaprezentowałeś się w jednym z telewizyjnych talent show - był to The Voice Kids. Skąd właściwie wziął się pomysł wystartowania w programie i czy oglądałeś go wcześniej?

Ciekawostką jest to, że przed moim udziałem w The Voice ja w ogóle nie wiedziałem czym ten program jest. To znaczy wcześniej nie obejrzałem ani jednego odcinka. Tak naprawdę dopiero po zgłoszeniu zacząłem dowiadywać się o co tam właściwie chodzi i obejrzałem różne odcinki.

Wydaje mi się, że takim impulsem do zgłoszenia było po prostu znalezienie ogłoszenia czy artykułu o tym programie

Z pewnością występy publiczne, tym bardziej emitowane w telewizji mogą przysporzyć wiele emocji. Czy stresujesz się przed wyjściem na scenę lub podczas występu, kiedy na niej jesteś?

Pewnie. Stres jest zawsze. Myślę, że jest on swego rodzaju motorem napędzającym. Gdyby nie ta adrenalina to tak naprawdę zaśpiewałbym bez żadnych emocji i tyle. Wiadomo, że po tych wszystkich występach czy pracy na planie filmu jest on trochę mniejszy, ale zawsze w jakimś stopniu obecny.

Kilka lat później - już jako 16-latek - postanowiłeś ponownie spróbować swoich sił w tym samym programie, jednak w edycji dla dorosłych wokalistów. Tam wszyscy trenerzy -

jurorzy walczyli o to, aby z Tobą pracować. Jakie to uczucie, kiedy podczas twojego występu odwracają się wszystkie jurorskie fotele? Nie pamiętam prawie nic z tego momentu, kiedy byłem na scenie. Totalnie się wyłączyłem. Próbowałem jak najbardziej się wczuć w piosenkę, żeby śpiewać bardzo emocjonalnie i dokładnie. Akurat w momencie, w którym obróciły się tamte fotele, miałem zamknięte oczy, więc widziałem tylko jak odwraca się ostatni trener i miałem takie „wow”.

Można Cię też zobaczyć już na Wielkim ekranie komedii „Sami Swoi. Początek” w roli Jaśka Pawlaka. Tam za to nie wystarczy sam śpiew, ale też aktorstwo. Czy kiedykolwiek uczyłeś się go czy wszystkie Twoje umiejętności to właściwie teatralne doświadczenia? Nigdy nie uczyłem się aktorstwa. Moje umiejętności w tym zakresie wynikają z różnorodnego doświadczenia - brałem udział w kilku spektaklach. Zaczęło się to w 2017, kiedy w Teatrze Polskim w Poznaniu zagrałem małego chłopca w spektaklu „Suor Angelica”. Nie była to duża rola. Miałem po prostu wejść i wyjść, ale okropnie się stresowałem. Mimo tego, że byłem odwrócony tyłem do widowni to czułem na sobie wzrok widzów. To był mój pierwszy występ na deskach teatru. Później były castingi do chóru przy operze w Poznaniu. Ja właściwie nie przepadam za chórami i nie lubię w nich śpiewać, ale stwierdziłem, że spróbuję i zobaczymy co się wydarzy. Udało się dostać, więc razem z tym zespołem zagrałem dwa spektakle - „Carmen” i „Skrzypek na dachu” w Teatrze Wielkim. Zrezygnowałem z tego później, ze względów logistycznych - nie mieszkałbym wtedy w Poznaniu i dowiezienie mnie na próby było czasem problematyczne. Potem był Teatr Muzyczny w Poznaniu. Mama znalazła ogłoszenie o castingu na facebooku. Szukano głównego bohatera do „Księgi Dżungli”. Była to rola też śpiewana, więc stwierdziliśmy, że warto spróbować, ponieważ przecież Kocham śpiew, a doświadczenie w aktorstwie także posiadałem. Udało mi się wystąpić też w „Irenie”.

Może zatem teatr muzyczny to miejsce dla Ciebie... Lubisz musicale czy myślisz raczej, że była to jednorazowa przygoda? Lubię, podoba mi się to połączenie aktorstwa i śpiewu. Mój nauczyciel wokalu - Michał Sobierajski - mówi też, że mam mocno musicalową technikę śpiewania.

Wracając jednak do „Samych Swoich”, powiedz, jak praco-

wało Ci się na planie filmu i czym właściwie taka praca różni się od teatralnych prób?

Wszystko przebiega zupełnie inaczej niż w teatrze. Po pierwsze, jeżeli chodzi o samą część aktorską to na planie filmu możemy sobie pozwolić na powtórzenia i pomyłki. Oczywiście w granicach rozsądku, ale można tam robić wiele ujęć, aby osiągnąć tę perfekcję. Można też kombinować z dźwiękiem i obrazem, aby efekt finalny był idealny. W teatrze natomiast wszystko musi być dopięte na ostatni guzik - wszystko dzieje się na żywo. W odróżnieniu od filmu przygotowanie spektakli teatralnych wymaga wielu prób. Często jest to kilka miesięcy pracy, żeby doszlifować to wszystko. Na planie nie trzeba tak naprawdę zapamiętać tych kilkudziesięciu kartek tekstu, ale tylko jedną scenę. Oczywiście zupełnie inaczej się też gra. W filmie ważniejsze wydają się są takie - powiedzmy - smaczki i drobne rzeczy, natomiast w teatrze trzeba często przedobrzyć, tak żeby każdy dokładnie zauważył o co chodzi.

Wyglądając nieco w przyszłość... czy myślałeś o ewentualnych przyszłych studiach? Tak jak mówisz - nadal się uczysz - jednak czy przeszedł Ci przez myśl pomysł wybrania po maturze studiów np. na akademii muzycznej lub teatralnej czy raczej nie chciałbyś iść w tę stronę, jeśli chodzi o edukację?

Póki co nie myślałem o tym, żeby wybrać się na studia muzyczne albo aktorskie. Nie chciałbym iść na razie w tę stronę. Jeżeli już miałbym studiować to wybrałbym kierunek ekonomiczny lub związany z produkcją filmu. To byłoby połączenie mojego profilu w szkole, czyli matematyczno-geograficznego - w teorii takiego biznesowego, ekonomicznego i mojej pasji, czyli aktorstwa teatralnego.

CV

Kuba Kośmider ma 17 lat wystąpił w III edycji popularnego talent show dla wokalistów - „The Voice Kids”. 4 lata później po raz drugi zmierzył swoje siły w programie, tym razem jednak w edycji dla dorosłych muzyków. Kuba zagrał w kilku spektaklach Teatru Muzycznego w Poznaniu, pojawił się też na deskach Teatru Polskiego, a w filmie „Sami Swoi. Początek” wcielił się w rolę Jaśka Pawlaka. Jest uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Józefa Wybickiego w Śremie.

Wiatr przyszłością Wschodniej Wielkopolski?

Transformacja Wielkopolski Wschodniej opiera się na trzech obszarach: zeroemisyjnej gospodarce obiegu zamkniętego, zapewnieniu zintegrowanej przestrzeni wysokiej jakości oraz aktywizowaniu mieszkańców. Innymi słowy to realizacja założeń neutralności klimatycznej, którą subregion zamierza osiągnąć w najbliższych latach.

Założone na poziomie unijnym cele to: ograniczenie CO₂ w sektorze elektroenergetycznym o ponad 55 proc. już w 2030 roku i stopniowe zaprzestanie eksploatacji odkrywkowych kopalń węgla. Wydają się bardzo ambitne, jeśli wziąć pod uwagę, że przez dziesięciolecia na region oddziaływał przemysł energetyczny, który nie spełniał norm środowiskowych w zakresie dopuszczalnych emisji.

Sytuacja w subregionie konińskim różni się od tej w innych regionach górniczych, takich jak Górny czy Dolny Śląsk. W szczególności trudnej sytuacji jest także sam Konin, który znalazł się na liście 122 miast średniej wielkości w Polsce, zagrożonych regresem społeczno-gospodarczym. Dlatego ważne, by w całym regionie pojawiały się nowe impulsy rozwojowe.

Zmiany dla mieszkańców i środowiska

Farma wiatrowa w Kazimierzu Biskupim to kluczowa inwestycja na terenach pogórnich Wielkopolski Wschodniej. Składa się z 7 turbin wiatrowych o łącznej mocy 17,5 MW. Planowana moc i warunki w regionie pozwalają szacować roczną produkcję energii z farmy na 60 Gwh, co daje możliwość zasilania w energię miejscowości zamieszkałych przez blisko 90 tysięcy osób. To szansa dla regionu i kraju, ponieważ energia wiatrowa odgrywa coraz ważniejszą rolę w globalnym miksie energetycznym, a Polska



Farma Wiatrowa Kazimierz Biskupi

jest jednym z liderów w przyroście zainstalowanych odnawialnych źródeł energii (OZE).

rekordy nowych instalacji, ale to wciąż zbyt mało. Aby wypełnić unijne cele klimatyczne, potrzeba rocznie

szania liczby turbin wiatrowych w kraju.

Budowa farmy wiatrowej w Kazimierzu Biskupim



Maciej Nietopiel członek zarządu spółki Farma Wiatrowa Kazimierz Biskupi

Obecnie 19 proc. energii elektrycznej w Unii Europejskiej pochodzi z wiatru. Rok 2023 przyniósł

30 GW nowych mocy. Możemy się więc spodziewać dalszego, dynamicznego rozwoju sektora i zwięks-

zyła możliwa dzięki 135 mln zł kredytu inwestycyjnego, którego udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK).

Dywersyfikacja źródeł energii to jedno z działań, które zwiększają bezpieczeństwo energetyczne Polski. Dlatego jako polski bank rozwoju wspieramy m.in. inwestycje w OZE. Farmy wiatrowe w Polsce zapewniają obecnie połowę mocy wszystkich źródeł odnawialnych, a sektor ten wciąż ma jeszcze potencjał na rozwój – mówi Krzysztof Antczak, dyrektor Regionu Wielkopolskiego BGK.

Członek zarządu spółki Farma Wiatrowa Kazimierz Biskupi deklaruje dalszy rozwój sektora energetyki wiatrowej, a inwestycję w Kazimierzu Biskupim określa jako pierwszy krok w tym zakresie: *Zamierzamy realizować kolejne inwestycje na bazie własnego zasobu terenów pogórnich, ale nie wykluczamy również kolejnych transakcji nabycia zewnętrznych projektów – mówi Maciej Nietopiel.*

To nie jest zwykły bank

BGK, który udzielił finansowania na inwestycję w Kazimierzu Biskupim, to polski bank rozwoju, jedyna taka instytucja w kraju. Bank wspiera zrównoważony rozwój społecz-

no-gospodarczy Polski. Jak to robi? Realizuje programy i udziela finansowań, które wpływają m.in. na powstawanie miejsc pracy, budowę mieszkań, rozwój infrastruktury i poprawę jakości powietrza. BGK działa przez model biznesowy, który skupia się na 8 obszarach: bezpieczeństwo strategiczne; rozwój przedsiębiorczości, przemysłu; infrastruktura, transport i logistyka; mieszkalnictwo; ochrona zdrowia; spójność społeczna i terytorialna; finanse publiczne.

W tym roku mija równo 100 lat od założenia Banku Gospodarstwa Krajowego. Dziś BGK jest obecny w każdym regionie Polski, a także za granicą - ma swoje przedstawicielstwa w Brukseli, Londynie i Frankfurt nad Menem. Wspiera eksport i ekspansję zagraniczną polskich firm.

BGK, poprzez współpracę z biznesem, sektorem publicznym i instytucjami finansowymi, odpowiada na potrzeby gospodarcze oraz podejmuje szereg inicjatyw promujących zrównoważony rozwój.

Rolnicy protestują w Warszawie, protestują w Madrycie, protestują w Brukseli. Ta sytuacja wygląda źle, prawda?

Źle, nie tylko w kontekście dwuletniej wojny w Ukrainie i budzeniu się już wcześniej czarnych upiorów, a teraz pełnej mobilizacji i myślenia, że problem rozwiązuje się poprzez protest. Dlaczego to zjawisko występuje na tę skalę? Bo duża część europejskiej gospodarki, u nas to 14 procent PKB – rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy, czy to najbliższe otoczenie przerabiające surowce rolnicze – znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji, a napływ konkurencyjnej dla unijnej produkcji żywności z Ukrainy był tylko dodatkowym impulsem.

Dlaczego sytuacja rolników polskich i w ogóle europejskich jest tak trudna? I jaki to ma związek z wojną w Ukrainie?

Wojna w Ukrainie zdetonowała i przyspieszyła pewne procesy. Wychodziliśmy z wysokiej inflacji, wychodziliśmy z wysokich nakładów podtrzymujących jakość życia ludzi, utrzymanie przedsiębiorstw. To nakręciło w ciągu ostatnich trzech lat, nazwijmy to okolicznościach i postcovidowych, do rekordowych poziomów inflacji, w tym ceny żywności. A to z kolei przełożyło się także na skup. W związku z tym były krótkie okresy koniunktury, ale jednocześnie rolnictwo stało się odbiorcą dramatycznego wzrostu kosztów wszystkiego, co jest w jego otoczeniu. To zjawisko wystąpiło nawet wśród rolników lepiej zorganizowanych, zasilanych dodatkowymi pieniędzmi z działalności pozarolniczej. Kryzys widzimy też choćby w niemieckim rolnictwie, a tam przecież jest silna spółdzielczość, duże pieniądze niemieccy rolnicy zarabiają na biogazowniach, na wiatrakach, na małym, średnim przetwórstwie, na grupach producenckich. Dlaczego w roku 2022 zaczęły się protesty w Polsce? Dlatego, że już na początku konfliktu w Ukrainie, Unia Europejska zniósła ograniczenia dla ukraińskiego rolnictwa i już wtedy w województwie podkarpackim i województwie lubelskim, to ważne miejsca produkcji niektórych wyrobów, rolnicy znaleźli się pod silną presją. Przypomnę, już w połowie 2020 roku ze strony środowiska, które się później zdefiniowało jako „Oszukana wieś”, płynęły sygnały, że dzieje się źle.

Unia Europejska pozwoliła na to, aby towary z Ukrainy wjeżdżały do Europy bez żadnych ograniczeń. Jak to były ograniczenia?

Wcześniej obowiązywały limity ilościowe wysyłanych z Ukrainy produktów, były też wyśrubowane dla produkcji unijne normy jakościowe, a na-

– Duża część europejskiej gospodarki – u nas 14 procent PKB to rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy – znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji, a napływ żywności z Ukrainy, konkurencyjnej dla unijnej produkcji był tylko dodatkowym impulsem – mówi Janusz Piechociński, były minister gospodarki, były szef PSL, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Polska – Azja

Dorota Kowalska



Piechociński: Ważne jest, aby rolnicy zachowywali trzeźwą ocenę sytuacji i przeszli z protestowania do fazy skutecznego negocjowania na poziomie unijnym i krajowym

PIECHOCIŃSKI: WOJNA W UKRAINIE ZDETONOWAŁA I PRZYSPIESZYŁA PEWNE PROCESY W ROLNICTWIE

gle ze względu fakt, iż Ukraina została zaatakowana, Europa podjęła w ramach solidarności i dodatkowego wsparcia decyzję, aby nie tylko transferami pieniędzy, nie tylko deklaracjami o udostępnieniu uzbrojenia dać zarobić Ukrainie na tym, co ma, a ma przede wszystkim zboża i inne produkty rolnicze. Dzięki tym pieniądzom może podtrzymać zdolność do obrony, do funkcjonowania państwowości ukraińskiej. Takie podejście

miały kraje, które są dużymi importerami, a małymi producentami. Proszę zwrócić uwagę, że ten cały proces, te pozwolenia, ten brak wyobraźni przypisuje się polskiemu komisarzowi, polskiemu ministrowi europejskiego rolnictwa Januszowi Wojciechowskiemu. Tymczasem to właśnie on, w sposób naturalny, powinien być w gronie komisarzy europejskich tym, który od strony merytorycznej zwraca uwagę

na pewne oczywiste konsekwencje tych decyzji. Jednocześnie choćby w Polsce, w połowie roku 2022, trzy miesiące po wybuchu konfliktu, kiedy pojawiły się pierwsze sygnały ze środowisk rolniczych, także ze środowisk politycznych PSL, że sprawy idą w złym kierunku, Jarosław Kaczyński mówi: „Ukraińskie zboże nie stanowi żadnego problemu dla naszych rolników”. Jeszcze w grudniu 2022 roku wiceminister rolnictwa twierdził, że

mamy to wszystko pod kontrolą, mimo że od września rynek został zdemolowany napływem surowca rolniczego ze Wschodu.

Chodzi w tym wszystkim o to, że towary rolnicze, które płyną do Unii Europejskiej z Ukrainy są po prostu tańsze do tych europejskich, tak?

Tak, ale też są wytwarzane w lepszych warunkach przyrodniczych, to po pierwsze. Po drugie, są zbierane przez

tańszego pracownika. Po trzecie – jest tam tańsza energia. W związku z tym one w stosunku do gwałtownie rosnących kosztów produkcji w naszej części Europy, weszły na europejskie rynki na swoim doping. Oczywiście politycy obozu rządzącego na konferencjach prasowych mówili z łatwością o korytarzach transportowych, kontraktach na milion ton choćby do Maroka, apelowali o cierpliwość i wstrzymywanie sprzedaży, bo lepsze ceny wkrótce nadejdą. Najgorsze jednak to brak zdecydowanych działań w monitoringu zjawisk na granicy Polska-Ukraina, choćby w obszarze fitosanitarnym czy weterynaryjnym. Polecam raporty NIK w tej sprawie. Włos się jeży przy czytaniu – taka bez troska i brak kompetencji odpowiedzialnych służb naszego państwa.

Tylko już od dawna, jeszcze przed konfliktem w Ukrainie, ceny skupu niektórych towarów były stosunkowo niskie. Rolnicy dostawali za swoje produkty: owoce, warzywa śmieszne pieniądze. Natomiast w przysłowiowym warzywniaku te towary były strasznie drogie. Dlaczego to wszystko, co wokół rolnictwa aż tyle kosztuje?

Z prostego powodu – droga z pola do warzywniaka obejmuje: transport, przeróbkę, opakowanie. Do tego dochodzą wymogi weterynaryjne, pensje pracowników, energia. W związku z tym mamy sytuację paradoksalną: półtora roku temu tona ziarna pszenicy kosztowała 1800-2000 złotych, teraz nie ma jej kto skupić za 750 złotych. Z takim tąpnięciem ceny podstawowego surowca do produkowania mąki zauważyła pani, że chleb stanął?

Nie zauważyłam! A stanął?

No skąd! Zdrożał i dalej drożeje, o czym świadczy wzrost cen żywności powyżej inflacji choćby w styczniu 2024 roku. I teraz okazuje się, że Wielkopolska Izba Rolnicza dokonała bardzo starannych szacunków – w zeszłym roku na produkcji roślinnej zarobili, i to nie były duże pieniądze, tylko producenci buraka cukrowego. Ci od ziarna, ci od kukurydzy, ci od pszenicy, ci od mleka, ci od świń ponosili straty. W roku 2022, w roku 2023 szczególnie małe i średnie gospodarstwa nie zarabiały, dokładały! W efekcie w ciągu kilkunastu lat z dwustu kilkudziesięciu tysięcy gospodarstw, które produkowały świnia, zostało nam pięćdziesiąt jeden tysięcy. Za chwilę podobnie może być w krowach i buhajach mięsnych, a jak dalej będą w tym tempie rosły koszty produkcji to także w kurczaku, gdzie jesteśmy trzecim światowym eksporterem, a pierw-

szym w produkcji i w eksporcie w UE.

Wiem, że rolnicy, którzy mieli plantację owoców czy warzyw, bardzo narzekali na wzrost cen siły roboczej, musieli po prostu więcej płacić osobom, które zbierały plony?

Pamiętajmy o tym, że już od początku lat 90., w okresie szczytu zbioru w rolnictwie bardzo ważni byli napływowi pracownicy z Ukrainy. Oni stabilizowali rosnące braki kadrowe, bo Polska wiesz się zestarzala i w okresie szczytu zbioru potrzebna jest dodatkowa siła robocza. Często to była pomoc rodzinna, ale przy truskawkach, przy jabłkach, innych owocach, w pracach podczas żniw, czy przy zwożeniu słomy, ziarna jest potrzeba dodatkowych ludzi. Zatem, jak wspominałem, po pierwsze, Polska wieś się zestarzala, chociaż można powiedzieć, że i tak jest nieźle, bo w statystykach wieku rolników w UE nie jesteśmy wśród najstarszych. Po drugie, znaczna część gospodarstw nie ma swojego następcy. W tej chwili dekoniunktura w produkcji, dekoniunktura w zyskach powoduje, że kolejna grupa młodzieży, nawet absolwentów uczelni rolniczych nie planuje wracać do gospodarstw. Dojdziemy do sytuacji, kiedy gwałtownie skurczy nam się i tak już przecież bardzo mała grupa gospodarstw produkcyjnych. Często patrzymy na polską wieś w ujęciu krusowsko-statystycznym i mówimy, że mamy 1,3 mln gospodarstw, a tak naprawdę mamy 200-300 tys. gospodarstw, które wykonują produkcję istotną dla rynku i naszego dotąd wysokiego bezpieczeństwa żywnościowego.

Dobrze, panie ministrze, było źle, zanim wybuchła wojna w Ukrainie, ona tylko pogłębiła kryzys w europejskim rolnictwie. To jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Po pierwsze, te zjawiska kojarzą się z twarzą polskiego komisarza, nie zapominajmy o tym. Za chwilę będziemy mówić o nowym rozdaniu po wyborach czerwcowych do europarlamentu. Nie mamy złudzeń, spraw rolnictwa nie będzie już realizował Polak, bo okazał się antyskuteczny. Janusz Wojciechowski nie rozumiał pewnych zmian i mówił o trochę innym modelu rolnictwa, stąd brało się jego przekonanie do Zielonego Ładu, trak-

towanego jako znaczne zmniejszenie wymiaru rynkowego produkcji żywności. Ba, nawet z Zielonego Ładu robił polityczny dorobek PiS. Powinniśmy patrzeć na bezpieczeństwo żywnościowe nie tylko świata, ale Unii Europejskiej w szerokich kategoriach. Najlepiej, kiedy wysokiej jakości żywność jest wytwarzana w naszym obszarze gospodarczym. Zakłócenia komunikacji czy transportu mogą być przedmiotem braku bezpieczeństwa w skrajnych przypadkach. I to jest ważne. Kolejna sprawa – problemy polskiego rolnictwa lekceważono przez kilka lat. Było wiele fajnych konferencji pod tytułem: „Walczymy z dominacją sieciowego handlu nad małym producentem, małym rolnikiem. Dedykujemy mu przed wyborami półeczkę lokalną”.

I na tym się kończy. Kiedy pojawia się syndrom wojny, obiecujemy szybko, że wzdłuż granicy z Ukrainą pojawiają się silosy zbożowe, a one załatwią wszystko, po czym mija kilka miesięcy i okazuje się, że na listę portów, które mogą eksportować ukraińskie zboże w świat nie wpisuje się Kołobrzeg, bo ktoś o tym zapomniał. Dyskutuje się na okrągło o terminalu zbożowym. Dyskutuje się na okrągło o wagonach kolejowych. W telewizji pokazywano piękne scenki: kiedy rolnicy zaczęli protestować, szczególnie ci ze wschodniej Polski, pokazywano, jak tworzy się kolumnę, którą wiezie się ziarno ukraińskie do Niemiec i dalej. Na początku kolumny policja i inspektorzy ITD. Za nimi parę samochodów z ziarnem. Ładne scenki, tylko nic z tego w praktyce nie wynikało. Nagle w zeszłym roku pojawia się w projekt: nie będziemy wozić ukraińskiego oleju, wybudujemy olejociąg do polskich portów Gdańsk czy Gdyni. A jednocześnie obok pszenicy technicznej, o której już wiemy, że wjechało kilkadziesiąt tysięcy ton więcej, niż informował rząd Morawieckiego, pojawia się „olej techniczny”, a czy został rozlany do butelek i sprzedany w dyskontach dotąd nie wiemy. Za takie numery trzeba wsadzać nie tylko organizatorów procesu, ale też odpowiedzialnych, bo takie przekręty były możliwe. Nie patrzymy na to, że otoczenie rolnictwa, szczególnie sieci dyskontów, walczą o własną markę, wypychając w ten sposób nawet silne polskie mleczarnie czy za-

łady mięsne. Cieszymy się, że z jakiegoś polskiego produktu robi się piątkową czy sobotnią promocję. Bo od czasu do czasu może pani kupić kurczaka za 7 zł, mimo że w skupie kosztuje prawie tyle samo albo i więcej. Robi się promocję jaj, żeby zadowolić emerytów. Tylko handel musi te pieniądze odrobić. I odrabia kosztem dostawcy i rolnika. Potem ze zdziwieniem dowiadujemy się, że w skupie w styczniu nie ma kto dać 1,50 za dobre jabłko, a w sklepie jest po 4-5 złotych. I takie promocje żadnej korzyści dla rolnictwa nie przyniosą.

Powtórzę pytanie: jak wyjść z tej sytuacji? Wojna w Ukrainie trwa, nawet jeżeli się skończy, Ukraina pretenduje do tego, aby wejść do Unii Europejskiej, ukraińskie towary silą rzeczy będą konkurencyjne dla tych europejskich.

Dlatego, na pewno trzeba weryfikować wymogi jakościowe, równie konsekwentnie jak to było z naszymi produktami 20 lat temu, to raz. Po drugie, to kwestia okresów pośrednich, negocjacji, konkretnych rozwiązań. Nie sprowadzajmy wszystkiego do wymiaru dwustronnego, bo za chwilę na stole będzie umowa z Mercosur [kraje Ameryki Płd. - red.] albo umowa, że nie ma miejsca na borówkę niebieską czy amerykańską, dlatego że Chile przysła jej tutaj więcej niż jesteśmy w stanie pomyśleć. Za chwilę okaże się, że truskawka może być tylko z Egiptu i Maroka, bo ta polska jest niekonkurencyjna.

Rolnicy protestują, zapowiadają kolejne protesty. Co można zrobić w tej chwili? Nie ma chyba szybkiego wyjścia z tej sytuacji.

I trzeba to twardo powiedzieć kandydatom, którzy dołączają do protestów, a jeszcze niedawno startowali w wyborach z listy PiS-u. Po 8 latach rządzenia, doprowadzenia otoczenia rolnictwa do patologicznej sytuacji, niepilnowania pod względem sanitarnym i weterynaryjnym szczelności granicy, czego teraz oczekują? Cudu?

Istnieje w ogóle szansa, żeby te protesty zakończyć jutro, pojutrze?

Na tym polega problem, że takim zjawiskom trzeba zapobiegać, minimalizować straty, a nie doprowadzać do takiego stanu, że zdesperowani ludzie wychodzą na ulice, a kto tylko może, realizując swoje postulaty polityczne, do nich dołącza. Za chwilę zobaczy pani obok polskiego rolnika, polskich związkowców z górnictwa, którzy podnieśli sobie pensje o 18 procent w zeszłym roku, od tych pensji nie odprowadzili ZUS-u, a teraz się dopominają pięciu miliardów dopłaty.

Polscy górnicy już dołączyli do rolników!

Tylko zapomnieli o jednym: w zeszłym roku nie byli w stanie wyprodukować więcej niż 48 milionów ton. Zapomnieli o tym, że w ciągu paru lat wydajność na jednego zatrudnionego w wydobywaniu spadła nam z 1260 ton do poniżej 600 ton. Nasza energia oparta jest o najdroższy węgiel w świecie. A my stabilizujemy ceny energii dopłatą budżetową? Rolnicy w ramach protestu mówią: „Droga energia nas zabije”, zakłady przemysłu mięsnego, drobiowego czy mlecznego mówią: „Nas cena energii zabije” i teraz górnicy idą ramię w ramię z rolnikami? Gwałtowny wzrost kosztów produkcji powoduje, że polskie firmy z naszą wołwiną dostały na targach w Dubaju jedną odpowiedź: jesteście niekonkurencyjni, bo za drodzy.

Na czym polega tak oprotostowana przez rolników w całej Europie idea Zielonego Ładu?

Kluczowa sprawa to wprowadzenie nowych rozwiązań dotyczących w przestrzeni rolniczej 4 procent obszarów, na których trzeba zachować bioróżnorodności, ale też i praktycznego zmniejszenia tempa wzrostu produkcji żywności. Kolejne są kwestie stabilizacji, jeśli chodzi o dostęp do chemii. Przechodzimy na bardziej ekorozwiązania. One są często niesprawdzone czy mniej skuteczne, co na końcu tej drogi będzie powodowało, że zwiększą się koszty produkcji lub zmniejszy skuteczność działań samego rolnictwa. To jest w tym obszarze kluczowe. Pamięta pani, ile miliardów litrów wina wylała Hiszpania czy Francja, bo stwierdzono nadmiar produkcji, a jednocześnie sieci ściągają tanie trunki z wszystkich możliwych innych rynków. Padają małe, średnie winiarnie, a pani może sobie kupić w dyskoncie po bardzo atrakcyjnej cenie niezłej jakości wino. Na problemy rolnictwa nakłada się także to, że mamy niesamowite przyspieszenia zjawisk gospodarczych współczesnego świata. Wszystko kojarzmy z wojną na Ukrainie, a to nie jest tak. Choćby opływanie przez kontenerowce Afryki zwiększa czas podróży od 10 do 20 dni, podnosi jej koszty. To z kolei przekłada się na koszty żywności. Jeśli nie będzie wpływu przez Kanał Sueski, to jak zawieziemy dobrej jakości polskie jabłko do Indii? Nie ma takiej możliwości. Już część naszych sadowników, żeby wysłać swoje jabłko do Indii czy na Bliski Wschód jabłko, wozi je tirami nie do Gdańska, ale do Triestu, Rijeki, a za chwilę będą jeździły do Pireus. Kiedyś takie zmiany trwały 10, 20 lat. Dzisiaj takie

gwałtowne zmiany zachodzą w półtora roku.

Jakie jeszcze zjawiska mają wpływ na pogorszenie się sytuacji rolnictwa rolników w Polsce i w Europie?

Nie tylko w Polsce i w Europie, w Stanach Zjednoczonych też. W tej chwili zachodzą transfery żywności i konsolidacja. Żeby pani zrozumiała, podam przykład: w Polsce mamy około czterystu małych i średnich zakładów przerabiających mleko. W ciągu dwóch lat ich liczba może spaść w wyniku upadłości, restrukturyzacji, zmiany rodzajów produkcji, przejęć do pięćdziesięciu. Bo na przykład nie opłaca się mleczarni jechać po mleko do rolnika, który ma 10 krów. Jak pani zmusi do tego mleczarnię, skoro koszt transportu jest porównywalny z wartością mleka albo większy?

No dobrze, jak w takim razie ratować polskie i europejskie rolnictwo?

Polski komisarz do spraw rolnictwa na etapie myślenia strategicznego, analizowania przespał ostatnie 5 lat. Dlaczego nie wykorzystywał potencjału organizacji rolniczych, żeby przekonać do pewnych rozwiązań Unię Europejską? Na razie jesteśmy w sytuacji, kiedy znaczna część polskiego społeczeństwa jest z rolnikami, bo rozumie, że jeżeli pszenica jest po 700 złotych za tonę, a chleb z tej pszenicy wciąż kosztuje tyle samo, to coś jest nie tak. Rozumie, że rolnicy mają prawo się buntować. Jednak ze względu na to, że organizatorzy strajków przenoszą je do formuł uciążliwych dla innych, a więc blokowane są granice, miasta, drogi, to będzie się obracało, zniknie zrozumienie. I inni ustawiają się w kolejce. Powiedzą: „Nam też jest ciężko”. Powiedzą tak choćby salowe czy pielęgniarki. Dlatego ważne jest, aby rolnicy zachowywali trzeźwą ocenę sytuacji i przeszli z protestowania do fazy skutecznego negocjowania na poziomie unijnym i krajowym. Paradoks – wybory czerwcowe do PE zmieniły akcenty. Widać wyraźnie, że Europejska Partia Ludowa dokonuje istotnej reorientacji, nie tylko w wystąpieniach i decyzjach szefowej Komisji Europejskiej. Tym bardziej więc boli totalnie zmarnowany czas polskiego komisarza ministra rolnictwa Unii Europejskiej.

Jak pan myśli, co polski rząd może zrobić tu i teraz, w tym momencie?

Myślę, że te działania, które są podjęte, mimo że nie satysfakcjonują rolników, którzy chcieli i teraz, idą w dobrym kierunku. Ale nie da się odrobić pięciu lat prostymi działaniami. Przestrzegam

przed tym, żeby nie skończyło się wyłącznie na deklaracjach i doraźnych działaniach, bo tu się znajdzie dodatkowe półtora miliarda dla rolników, tu zrolujemy im długi w banku – nie. Teraz najważniejsze dla rolnictwa europejskiego, a przede wszystkim dla rolnictwa polskiego jest szukanie nowych rynków. Japonia, Chiny, Indie, kraje arabskie, kraje Afryki. Wszystkie ręce na pokład w szukaniu nowych rynków. To zadanie dla dyplomacji, polityków, administracji, a przede wszystkim dla dobrze przygotowanego biznesu. Bo przecież nie jest żadną tajemnicą, że w roku 2022, siedem procent importu chińskiego stanowiły produkty mleczne z Polski. I co się stało w drugiej połowie zeszłego roku? Nasz eksport gwałtownie się skurczył. A dlaczego? Bo pojawiła się ciut lepsza cena zbytu tych produktów w Europie, a wzrosły koszty transportu, więc Polacy przestali tak intensywnie sprzedawać towar na tamten rynek. Dzisiaj niektórzy z nich, ci, którzy zlekceważyli dotychczasowego nabywcę, przychodzą do mnie i mówią: „Janusz, jedź z nami do Chin, chętnie byśmy wrócili do kontraktów chińskich”. Masę błędów popełniamy w tym wszystkim, my, Polacy.

To znaczy?

Jesteśmy za mało aktywni. Dlaczego odpuszczamy Azję Centralną i nie szukamy tam odbiorców? Ostatnio dostało się prezydentowi, że polecał do Afryki, do Kenii. Akurat prezydent Duda nie jest z mojego obozu politycznego, nie głosowałem na niego, ale to, że polecał do Afryki, to bardzo dobrze. Afryka może być świetnym odbiorcą polskiego rolnictwa, polskiej techniki rolniczej, polskich leków weterynaryjnych, mamy się czym podzielić i co sprzedać. Więc działanie prezydenta było bardzo racjonalnym działaniem.

Czyli trzeba szukać nowych rynków zbytu?

W czerwcu czy maju 2023 przyszła bardzo dobra informacja z Chin – jest dostęp do rynku wołowiny. Jest luty tego roku. Chiny cały czas są otwarte w tej kwestii. Co polska strona zrobiła w międzyczasie? Niektórzy posłowie bawili się w wielką politykę, w związku z tym opóźnił się proces certyfikacji polskich firm. Może czasami potrzeba mniej wielkiej polityki, a więcej ogromnego wysiłku, skupiając się na sprzedawaniu polskich towarów. Mniej konferencji, politycznych deklaracji, więcej solidnej i profesjonalnej roboty na poziomie dyplomacji, polityki, administracji i samego biznesu. Bez tego nie rozwiążemy dzisiejszych problemów nie tylko w rolnictwie.

JEŚLI NIE BĘDZIE PRZEPLÝWU PRZEZ KANAŁ SUESKI, JAK ZAWIEZIEMY DOBREJ JAKOŚCI POLSKIE JABŁKO DO INDII? NIE MA TAKIEJ MOŻLIWOŚCI



FOT. ARCHIWUM NOWIN

To oni pierwsi nie godzili się na socjalistyczną Polskę w nowych, wyznaczonych przez Stalina granicach. Byli pierwszą samoobroną Polaków przed sowieckim zniewoleniem. Dlatego byli tak znienawidzeni przez elity komunistycznej władzy instalowanej w Polsce przez ZSRR. Za swój sprzeciw przyszło im zapłacić najwyższą cenę.

Szacuje się, że w antykomunistycznym zrywie brało udział ok. 120-180 tys. żołnierzy, z czego ok. 9 tys. poległo w walce zbrojnej, kilka tysięcy zakatowano w aresztach i więzieniach, następne kilka stracono na podstawie wyroków stalinowskich sądów. Bano się ich nawet po śmierci, dlatego ciała zamordowanych potajemnie grzebano na śmietnikach, w więziennych dziedzińcach, w lesie czy pod cmentarnym murem. Niezłomnych uśmiercano po wielokroć, przede wszystkim mordując ich fizycznie, następnie mordując ich godność, grzebiąc jak zwierzęta w tajnych, bezimennych mogiłach, i wreszcie mordując pamięć o ich bohaterstwie, przedstawiając jako bandytów, wrogów demokracji ludowej, a więc „pracującego ludu miast i wsi”. Kłamstwa te wygłaszano i rozpowszechniano już w trakcie zbrojnej rozprawy z Niezłom-

ŻOŁNIERZE NIEZŁOMNI CI, KTÓRZY NIGDY NIE ULEGLI

Kim byli „Żołnierze Niezłomni” zwani też „Wyklętymi” i dlaczego jeszcze dziś boi się ich władza? Najprościej rzecz ujmując, można powiedzieć, że byli to ludzie wolni, kochający wolność i patrioci kochający wolną Polskę

Marek Jakubowicz

nymi, licząc na to, że społeczeństwo się od nich odwróci i straci w nim oparcie. Na taką propagandę mogli się nabrać jedynie wierni towarzysze, ludzie łatwowierni i ignoranci, ale nie mieszkańcy wiosek, gdzie partyzanci prowadzili zbrojny opór. Wszak ostatni z nich Józef Franczak „Lalek” zginął w obławie dopiero 21 października 1963 r.

Przywrócić godność

Przez całe dekady prawda o Niezłomnych była tuszowana i zakłamywana. Dopiero po transformacji ustrojowej zaczęła trafiać do szerszej, publicznej świadomości. Z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego, już po jego tragicznej śmierci, Sejm w lutym 2011 r. uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia 1 marca Na-

rodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To data nieprzypadkowa, gdyż 1 marca 1951 r. w mokotowskim więzieniu komunistyczni oprawcy strzałem w tył głowy zamordowali ostatniego szefa IV Zarządu Zrzeszenia WiN Łukasza Cieplińskiego i jego współpracowników. Strzał w tył głowy, tortury, odpowiedzialność rozciągnięta na człon-

ków rodziny żołnierzy, grabież mienia, podpalanie domostw to typowe metody walki oprawców z bezpieki. Zwyródniały nie znali granic bestialstwa. Dla przykładu, kiedy nie mogli schwycić Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”, aresztowali w Leżajsku jego żonę, sanitariuszkę oddziału Janinę Oleszkiewicz-Przysiężniak „Jagę”. Liczyli na to, że

wskaże im kryjówkę partyzantów. Mimo widocznej ciąży – była w siódmym miesiącu – brutalnie ją przesłuchiwali. Kiedy to nie dało rezultatu, podwieźli ją autem do rodzinnej Kuryłówki i tam postrzelili w plecy, pozostawiając raną na drodze, aby się wykrwawiła. Mieszkańcy wioski nie dali się zastraszyć komunistom i pogrzeb Janiny stał się wielką patriotyczną manifestacją.

W komunistycznych więzieniach lepiej traktowano hitlerowskich zbrodniarzy niż obrońców polskiej niepodległości. Przekonała się o tym Stanisława Rachwał „Zygmunt”, żołnierz AK i WiN. Aresztowana w 1942 r. przez gestapo trafiła do Auschwitz-Birkenau. Przeżyła. W 1946 r. aresztowana przez bezpiekę przez 11 miesięcy była brutalnie przesłuchiwana i torturowana. Wyrok kary śmierci zamieniono jej na dożywocie. W więzieniu spotkała bestię z obozu koncentracyjnego, Marię Mandl, w dobrej kondycji. Okrutne śledztwo, podczas którego straciła mowę i dostała obłądu, zakończył rozstrzelaniem przeszedł Ludwik Marszałek „Zbroja”, komendant AK Obwodu Dębica i ostatni kierownik wrocławskiego Okręgu WiN. Jego pomnik zostanie odsłonięty w niedzielę, 3 marca w Dębicy. Bestialstwo

ubeckich funkcjonariuszy łakomicznie skwitował legendarny bohater, rotmistrz Witold Pilecki. Ten dobrowolny więzień Auschwitz na ostatnim spotkaniu z żoną powiedział, że „Oświęcim to była igraszka”. Józef Cyrankiewicz, też więzień Oświęcimia, nie stanął w obronie rotmistrza. To chyba największa plama w życiu tego człowieka.

Kiedy przeprowadzane obławy nie przynosiły skutku, bezpieka werbowała agentów, zdrajców i kierowała ich jako emisariuszy z Centrali z misją do dowódców podziemnych oddziałów. Tak zginął Wojciech Lis „Mściciel”, którego podczas snu i towarzyszącego mu Konstantego Kędziore zastrzelił agent „Tor”. Podobny los spotkał Antoniego Żubryda „Zucha”, o którym do dziś pamiętają w Sanoku. Wprowadzony do oddziału agent UB Jerzy Vaulin zastrzelił Żubrydę, zwabiając go w ustronne miejsce, a potem jego ciężarną żonę.

Boją się prawdy

Pamięć o Żołnierzach Wyklętych zaczęła wracać do świadomości Polaków. Jednak rząd 13 grudnia złożony z koalicji państwowej jest temu przeciwny. Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk zakazała organizacji wydarzeń upamiętniających Józefa Kurasia „Ognia” i Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Zawniosowała też o odwołanie szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Kasprzyka, co się stało. I na koniec rząd wycofał się z obchodów organizowanych 1 marca przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Czy zatem znów Żołnierze Wyklęci mają być wyklęci? Nie sądzę, żeby ubecko-stalinowska narracja wzięła górę. Niepodległościowa ława wydobyla się na powierzchnię.

Boją się prawdy o „Ogniu” jak ognia, bo jak sam Józef Kuraś pisał do Bolesława Bieruta: Oddział partyzancki „Błyskawica” walczy o wolną, niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Za taką Polskę oddał życie. Otoczony 21 lutego 1947 r. przez UB i KBW we wsi Ostrowsko próbował popełnić samobójstwo. Śmiertelnie ranny zmarł następnego dnia w szpitalu w Nowym Targu. Major Józef Kuraś był żołnierzem Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej, Ludowej Straży Bezpieczeństwa i dowódcą zgrupowania „Błyskawica”. Jeszcze za życia „Ognia” rozpuszczano o nim nieistworzone historie: a to, że był koniokraderem, a to, że kolabrował z Niemcami, a to, że był antysemitą, może nawet faszystą i zabijał Żydów.

Ostatni żołnierz „Ognia”

Plk Kazimierz Paulo „Skala”, dowódca 5 kompanii „Błyskawicy”, mieszkający w podkrośnieńskiej Węglówce odszedł na wieczną wartę 7 kwietnia ubiegłego roku. Był osobą nie-

tuzinkową, o bogatym życiu. Mimo wielu dramatycznych wydarzeń zachował optymistyczne nastawienie do ludzi i dobry humor.

Z uwagi na naszą bliską znajomość jestem mu winien tych kilka zdań przybliżających jego osobę. Urodził się w 1925 r. w Dobrzanach pod Gródkiem Jagiellońskim. Ojciec był leśniczym w Lasach Państwowych, mama zajmowała się ogródkiem i domem. Kiedy miał 5 lat, rodzice wysłali go do siostry matki - Ludwika, która wraz z mężem, Austriakiem Hugo Czappem mieszkała w Turaszówce pod Krosnem. Wuj był kierownikiem miejscowej gazolinii, z zamiłowania poliglota. On zajął się edukacją chłopca, który ukończył w sąsiednim Potoku siedmioklasową szkołę. W 1940 r. rozpoczął pracę w gazolinii. Mieszkający w sąsiedztwie porucznik pilot Domaniecki wciągnął młodego Paulo do konspiracji. Jego zadaniem było dostarczanie przesyłek do Mostów Wielkich. Podczas kolejnej wyprawy w wagonie, którym podróżował, policja ukraińska znalazła ukrytą amunicję. Podejrzanie padło na niego. Przekazany w ręce Niemców, został wywieziony do pracy w zakładzie zbrojeniowym w Bitterfeld. Po pewnym czasie jeden ze strażników przekazał go niemieckiemu bauerowi do pracy w gospodarstwie w Kessen.

Po wejściu Amerykanów wybrał się pieszo do kraju. Dom wujostwa, które uciekło do Austrii, zastał pusty i rozszabrowany. Za radą inżyniera Bajgera z Towarzystwa Naftowego Karpaty poszedł na komendę MO. Tam zaproponowano mu pracę i wkrótce został komendantem posterunku w Węglówce. Kierownikiem miejscowej kopalni ropy był Zygmunt Dąbski, działający w podziemiu. Nabrawszy zaufania do Paulo poprosił go o zawieszenie przedwojennego oficera w stopniu majora w okolicy Zakopanego, skąd kurierzy mieli go przeprowadzić dalej przez zieloną granicę. Wysiedli na stacji w Lasku, skąd przeszli do Ochotnicy Górnej. Na spotkanie wyszło do nich z lasu trzech żołnierzy. Jednym z nich był „Ogień”.

- Było widać, że to dowódca - wspominał. - Miałem przecucie, że będę jego żołnierzem. Po powrocie do Węglówki Paulo wszedł w kontakt z podziemiem. Dozorował budowę leśnego partyzanckiego szpitala. W tym czasie oddział Antoniego Żubrydę pacyfikował okoliczne posterunki MO z wyjątkiem Węglówki. Dla komendy w Krośnie wydało się to podejrzane. Uprzedzając aresztowanie, Paulo zabrał z posterunku wszystkie karabiny maszynowe i wraz z pięcioma kolegami przyłączył się do oddziału Wojciecha Lisa „Mściciela”. Kiedy zimą okrażyło ich NKWD, udało mu się

wraz z 12 żołnierzami wydostać. Dotarł do Lasku i zameldował się u „Ognia”, który powierzył mu dowództwo 5 kompanii. Z tym pododdziałem odbył szlak bojowy z Górców aż po ziemię makowską. Pod Makowem Podhalańskim wpadli w kocioł, a Paulo został ranny. Zdołali się jednak przebić i połączyć z oddziałem Edwarda Rymarczyka „Tarczana”. Wspólnie dotarli z powrotem do Górców.

Tutaj żołnierzom dano wolną rękę, mogą walczyć dalej lub przejść przez zieloną granicę.

- Doradzałem „Ogniowi”, aby szedł na Zachód, ale on

uważał, że trzeba dotrzeć do wyborów. - Ja pożegnałem się i pojechałem do leśnego szpitala na leczenie. 22 lutego 1947 r. zmarł „Ogień” i ogłoszono amnestię. Nikt się nie spodziewał, że to chytry plan komunistów wyłapania partyzantów. Większość z nas ujawniła się, ujawniłem się i ja. Po powrocie do Węglówki dostałem pracę na kopalni i ożeniłem się. Wydawało się, że nadzedł czas normalnego życia.

Jakże głęboko mylili się ci, którzy uwierzyli komunistom. Dwa dni po narodzinach córki do domu Paulo zajechali funk-

cjonariusze NKWD. Aresztowano go i rok przesiedział w areszcie, przechodząc brutalne śledztwo. Wybito mu zęby, pozrywano paznokcie, bito, podtapiano, rażono prądem. W końcu zasądzono wyrok kary śmierci. W celi śmierci Paulo przesiedział 3 miesiące i 3 dni. Codziennie przechodził przez kolejne tortury. Jednak nie bez powodu nosił pseudonim Skala. - Wytrwałem - wspominał. - Chociaż nocami prosiłem Boga o rychłą śmierć.

Nafciarze z kopalni Węglówka upomnieli się o swego kolegę. Petycję do Bolesława Bie-

ruta podpisali wszyscy. Kara śmierci została zamieniona na 15 lat więzienia. W 1956 r. w wyniku amnestii Kazimierz Paulo wyszedł na wolność. Prawa obywatelskie odzyskał w 1961 r.

Miałem okazję spotykać się z nim i rozmawiać wielokrotnie. Przesłanie, jakie zostawił: „życzę wszystkim, szczególnie młodzieży, aby tak kochali ojczyznę, jak myśmy ją kochali”. Na moje pytanie, czy nie żałuje drogi, jaką wybrał, przecież nie musiał się angażować w podziemie niepodległościowe, odpowiedział: „To był mój obowiązek”.

©P



FOT. MAREK JAKUBOWICZ

Ubiegłoroczny pogrzeb plk. Kazimierza Paulo „Skala” w jego rodzinnej miejscowości Węglówka koło Krosna



FOT. WIKIPEDIA

Plk Kazimierz Paulo „Skala” w 1956 r. w wyniku amnestii wyszedł na wolność. Zmarł 7 kwietnia 2023 r.



FOT. ARCHIWUM NOWIN

W najbliższą niedzielę, 3 marca br., w Dębicy nastąpi odsłonięcie pomnika ppłk. Ludwika Marszałka ps. Zbroja. Będzie to czwarty na Podkarpaciu, po Rzeszowie, Krośnie i Mielcu, monument ku pamięci Żołnierzy Wyklętych

ŚMIERĆ JAK SAMOTNA NIEZNAJOMA. NIGDY NIE OTWIERA DRZWI

Lapomnianą wizytę przetrwano całkiem niedawno. Ciało już zupełnie niepodobne do pani Wiesławy spokojnie zastygło na kanapie. Znalaziono je w poniedziałek, 5 lutego, wczesnym popołudniem. Gdy policjanci przyjechali na miejsce, zastali tam rodzinę i administratora ze spółdzielni mieszkaniowej. Pracownicy lokalnej firmy pomogli otworzyć drzwi. Szok, niedowierzanie, szukanie winnych i dziesiątki pytań bez odpowiedzi - jak to możliwe, że...

Kronika niezapowiedzianej śmierci

Starsza pani od długiego czasu nie dawała znaków życia. Żyła samotnie, nie utrzymywała kontaktów z sąsiadami, nie miała zwyczaju nikogo wpuszczać do domu, nawet w przypadku przeglądów i prac wykonywanych na zlecenie spółdzielni mieszkaniowej. Podobno często wyjeżdżała do swojego drugiego mieszkania pod Warszawą.

Rodzina wiele lat nie miała z nią żadnych relacji. Ona też ich nie szukała. Była osobą trudną w kontaktach. Nawet z najbliższymi. Jej losem zainteresował się syn, gdy dotarły do niego informacje związane z zaległymi płatnościami. Poszukiwania nie były łatwe, ponieważ ewentualne ślady kobiety zacierano stosowane powszechnie RODO. Nie znaleziono jej w mieszkaniu pod Warszawą. W końcu udało się zlokalizować ją w Ustce. Niestety, już martwą.

Trzy.

Tę niewiarygodną wręcz liczbę przekazywano sobie z ust do ust, bo wstępnie podejrzewano, że ciało tyle lat mogło leżeć w mieszkaniu. Prokurator zdecydował, że trzeba wykonać sekcję zwłok. I po tym pojawiła się nawet liczba pięć.

Trudno oceniać ludzkie losy, ale wciąż rodziły się pytania, jak to możliwe, że rodzina dopiero teraz szukała kontaktu, a w dużym, wielorodzinnym bloku nikt nie zauważył tak długiej nieobecności sąsiadki? Czy jednak to raczej ta kobieta unikała kontaktów. Żyła w samotności. Nie miała zwyczaju otwierać obcym drzwi do mieszkania.

- Ta pani nie pochodziła z Ustki. Mieszkanie zostało wykupione, właścicielki nikt z sąsiadów nie znał, nie wiedział, czy wyjechała, a my nie mieliśmy do mieszkania dostępu w ramach prac przeprowadzanych przez spółdzielnię - mówi Daniel Król, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej

Korab w Ustce. - W ostatnich latach nie było potrzeby wchodzenia do mieszkania. Ogrzewanie mieszkania było rozliczane ryczałtem.

Sąsiedzi zauważyli tylko kilka śladów jej obecności, ale nie dostrzegali żadnych śladów jej nieobecności. Nie ma jej. Wyjechała. Okryli ją niepamięcią. Przypomnieli sobie o niej, gdy radiowóz stał przed blokiem.

- Nikt jej tu nie znał - mówi sąsiadka z innej klatki schodowej w tym bloku. - Chodziła ze sztalugami. Może była malarką? Raz ją widziałam. Ubrana w swoim stylu. Trochę jak artystka. Trochę jak bezdomna. Szczupła, przygarbiona. Kiedyś moja koleżanka widziała ją z tobołkami. Chciała jej pomóc w zanieśieniu tego bagażu na trzecie piętro, ale ta kobieta najwyraźniej sobie tego nie życzyła.

Mało kto ją widział. Mało kto ją słyszał. Jednak czy nikt niczego nie wyczuł?

- Nie. To taka klatka schodowa. Przychodzą tu różni panowie, spotykają się u kolegi piętro wyżej. Takie pijaczyny, lumpy, za którymi smród się ciągnie. Nie prowadzą zbyt higienicznego trybu życia - tłumaczy sąsiadka. - Dzisiaj z dawnych mieszkańców mało kto tu mieszka. W naszej klatce na piętnaście mieszkań tylko w pięciu ktoś mieszka na stałe. Resztę wykupili ludzie z Polski na wczasy dla siebie. W sezonie wynajmują je innym.

Jak to w wyludnionej Ustce. Wypełnione gwarem dziećmi podwórka przemieniły się w parkingi. Mieszkania poza sezonem stoją puste. Sprzedane po zmarłych rodzicach, kupione przez „warszawiaków”, jak określają mieszkańcy, nie z myślą, by tu się osiedlić, pracować, żyć, ale na letnie czy weekendowe wypady i niezłą inwestycję w przyszłość. Osiedlają się też emeryci, którzy resztę życia chcą spędzić nad ukochanym w młodości Bałtykiem. Czy znają sąsiadów? Czy sami dają się poznać jako nowi sąsiedzi? Specyfika kurortu.

Godziny, dni, miesiące i lata

Sprawę śmierci pani Wiesławy wyjaśnia Prokuratura Rejonowa w Słupsku. - Postępowanie zostało wszczęte z artykułu Kodeksu karnego dotyczącego nieumyślnego spowodowania śmierci, który jest stosowany w takich przypadkach. Prowadzimy czynności mające ustalić okoliczności zgonu - mówi prokurator Lech Budnik, szef Prokuratury Rejonowej w Słupsku. - Ze wstępnej opinii biegłej z zakresu

Gdyby właścicielka mieszkania w bloku przy ulicy Wczasowej 5 w Ustce żyła, miałaby 81 lat. Kiedy dokładnie zmarła? Nie wiadomo.

Na to pytanie nie potrafi odpowiedzieć medycyna sądowa. Ani rodzina, ani sąsiedzi. Pani Wiesława nikogo nie wpuszczała do domu. Tylko śmierć ugościła jak należy. Na długie lata.

Bogumiła Rzeczkowska



W mieszkaniu w Ustce znaleziono ciało kobiety, która zmarła kilka lat temu

medycyny sądowej nie wynika, by śmierć była skutkiem przestępstwa, ale do końca nie można wszystkiego zweryfikować, ponieważ ciało leżało parę lat. Nie jesteśmy w stanie określić, ile czasu. Według biegłej co najmniej rok. Z uwagi na stan, w jakim znajdowały się zwłoki, podczas sekcji został pobrany materiał do dalszych badań. Nie ma jeszcze pisemnej opinii z sekcji zwłok.

W tej sytuacji niemożliwe jest określenie daty zgonu. W aktach Urzędu Stanu Cywilnego przyjęto dzień śmierci, który wpisał lekarz w karcie zgonu, czyli 5 lutego 2024 roku. W ustaleniu bliższej prawdziwej daty zgonu mogłyby pomóc nieopłacone rachunki, rozliczenia poboru wody, gazu i prądu czy brak aktywności bankowej. - Prowadzimy sprawę, by wyjaśnić, czy doszło do popełnienia przestępstwa. Wstępna opinia po sekcji to wyklucza i najprawdopodobniej zakończymy postępowanie umorzeniem - mówi prokurator rejonowy.

Pani Wiesława została pochowana na cmentarzu w podustekach Zimowskich.

Strażacy na pierwszej linii

W Ustce to kolejny przypadek znalezienia ciała osoby samotnej w mieszkaniu. Jednak nigdy nie wchodził w grę tak długi czas po śmierci. Jak ogromny jest to problem, najlepiej zorientowani są strażacy, którzy - choć nie w tym przypadku - na zlecenie policji czy zespołu ratownictwa medycznego otwierają mieszkania, nie tylko w banalnych przypadkach zatrzasknięcia drzwi czy zgubienia kluczy, lecz przede wszystkim, gdy istnieje podejrzenie załamania domownika czy zgonu.

- W 2023 roku strażacy z państwowej i ochotniczej straży pożarnej na całym obszarze naszego działania, czyli w Słupsku i powiecie, pomagali policji 150 razy, a pogotowiu ratunkowemu 110 razy. Od początku tego roku policja potrzebowała nas 22 razy, a pogotowie 16 razy - wylicza mł. kpt. Piotr Basarab, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku. - Pomoc polegała głównie na mechanicznym dotarciu do mieszkań i domów. Różnymi

sposobami. Przez uchylone okna za pomocą drabin oraz wejściami głównymi lub pobocznymi, poprzez siłowe otwarcie drzwi. Sytuacje są różne - podejrzenie zgonu, załamnięcie, brak kontaktu z osobami zamieszkałymi w mieszkaniu bądź w budynku, osoby niepełnosprawne, osoby po spożyciu alkoholu. Zdarzały się zatrzasknięcia dzieci przez nieuwagę i brak kluczy czy po prostu zagubienie kluczy i brak możliwości dostania się do własnego mieszkania. Wiele przypadków to puste mieszkania. Po prostu właściciele wyjeżdżali na wycieczki, do pracy, do znajomych i nie informowali sąsiadów o opuszczeniu mieszkania. Jednak większość tych interwencji to pomoc chorym i ludziom z trudnościami w poruszaniu się. Było bardzo wiele przypadków zgonów. Zgłoszenia tego typu mamy głównie od rodzin, sąsiadów, od policji lub pogotowia ratunkowego. I otwieramy drzwi w obecności innych służb. Wyjątkiem są sytuacje ratowania życia, gdy ktoś krzyczy o pomoc. Wtedy wchodzimy sami.

Choroba XXI wieku

- Według Światowej Organizacji Zdrowia samotność i izolacja społeczna stanowią istotne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Co więcej, WHO wskazuje, że samotność i izolacja społeczna dotyka około 25 procent osób starszych - mówi psycholog, doktor nauk o zdrowiu, Sebastian Zdończyk, prezes Polskiego Towarzystwa Psychoonkologicznego. - Doświadczenie samotności i izolacji społecznej nie jest obce ludziom na całym świecie, w szczególności zaś występuje z dużą intensywnością w krajach rozwiniętych. Współczesne analizy badawcze nad samotnością i izolacją społeczną obrazują, jak poważne mają one konsekwencje dla zdrowia i dobrostanu, z uwagi na ich złożoność i powszechność.

Psycholog podkreśla, że zjawisko to stanowi wszechobecny problem i bywa nazywane chorobą XXI wieku. - Zgodnie z wynikami raportu przygotowanego przez Stowarzyszenie Mali Bracia Ubogich na temat „Samotności wśród osób 80 plus”, 26 procent spośród 400 000 Polaków i Polek w wieku 80 lat i więcej odczuwa samotność, a ponad 12 procent z nich nie opuszcza domu. Kolejny raport „Polki i Polacy, a choroby i zdrowie”, przygotowany przez Ośrodek Badań Socjomedycznych oraz Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej, przedstawia obawę przed samotnością wynikającą z choroby, na którą wskazało 50 procent badanych - wylicza Sebastian Zdończyk. - Zmiany społeczne wynikające z coraz szybszego tempa życia, wzrastającej ochrony prywatności, a w konsekwencji powszechna anonimowość, prowadzą do izolacji społecznej. Listonosz nie puka już do drzwi z emeryturą, numery mieszkań zastąpiły wizytówki na drzwiach, ludzie mijają się bez słowa na klatkach schodowych, bo nie znają sąsiadów... Te i podobne okoliczności stanowią swoiste signum temporis... smutny znak naszych czasów.

Zdaniem Sebastiana Zdończyka samotność, którą wspomaga rzeczona anonimowość tak charakterystyczna dla miast, jest zjawiskiem, które będzie narastać. - Obostrzenia rzeczywistości pandemicznej wpłynęły na trudności w kontaktach pomiędzy ludźmi w kluczowymi cyfrowo, samotnymi, chorymi doświadczającymi alienacji. Zdarza się, jak pokazuje ta i wiele podobnych historii, że choć może się to wydawać nieprawdopodobne, można umrzeć w bloku pełnym ludzi i nikt tego nie zauważy. Żyjąc w społeczności bez relacji, jesteśmy narażeni na chorowanie, cierpienie, umieranie w otchłani samotności... Bądźmy na siebie bardziej otwarci i uważni. Życzliwe dzień dobry i pytanie o samopoczucie mogą odmienić czyjąś samotność, dać poczucie bycia zauważonym, potrzebnym, nieprzezroczytym...

IZABELA TROJANOWSKA: MUSI BYĆ ŻAR W SERCU. LETNIA ZUPKA TO NIE DLA MNIE

Z okazji pierwszej od ośmiu lat premiery nowej piosenki Izabela Trojanowska opowiada o najważniejszych miastach w jej życiu: Warszawie, Berlinie i Olsztynie

Patryk Gzyl

Kiedy kobieta zmienia fryzurę, to podobno oznacza, że otwiera nowy rozdział w swym życiu.

Albo chce spróbować czegoś nowego. Chce u siebie coś zmienić, a najłatwiej jest zacząć od włosów, bo to zmienia wszystko: styl ubierania i kolorystykę makijażu.

No właśnie: ma pani dziś nową fryzurę, która trochę przypomina pani słynną fryzurę z początku lat 80. Skąd taki pomysł?

Świetnie się w tej fryzurze czuję, a ponieważ już dawno chciałam skrócić włosy, postanowiłam wrócić do korzeni.

Teraz ta fryzura nazywa się mullet i nosi ją choćby Miley Cyrus i wiele innych zachodnich wokalistek rockowych. Z tą różnicą tylko, że tam są uszy na wierzchu, a ja je lekko chowam. Generalnie nowa odsłona tej fryzury ma sprawiać wrażenie, że noszą ją osoba wygląda, jakby spała na ulicy. Włosy mają być posklejane i trochę ułożone jakby od niechcenia. To trochę taka idea jak z dzinsami, które są dziurawe, ale za to droższe.

Jakie były reakcje bliskich na tę fryzurę?

Podoba się. Mówią nawet: „Wreszcie!”.

Dawno pani nie zmieniała fryzury.

Ze zmianą fryzury wiązą się pewne konsekwencje. Występuję w serialu „Klan”, gdzie mam kontynuowane różne sceny. Dlatego nie mogę ciągle wyglądać inaczej. Każdą zmianę fryzury muszę wcześniej ustalić z produkcją.

Ma pani swoich ulubionych fryzjerów?

Tak. To Vidal Sassoon. Kiedyś odwiedziłam w Berlinie jego salon z myślą dokonania jakiejś radykalnej zmiany. Miałam dłuższe włosy, to było kilka lat po wyjeździe z Polski. „Proszę mi coś zaproponować” – po-

wiedziałam. I jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłam nową fryzurę – okazało się, że ścięli mnie na mnie, bo mieli tę moją słynną fryzurę „a la Polka” w katalogu. (Śmiech) Tyle lat zapuszczałam długie włosy, żeby coś nowego sobie zafundować, a tu zrobili mi taką niespodziankę.

Jak powstała pierwsza wersja tej fryzury?

To było w Londynie w 1980 roku. Wymyśliłam ją w tamtejszym salonie Vidala Sassoon z fryzjerką o imieniu Path. To cięcie zafundowała mi przyjaciółka Ewunia, która mieszkała wtedy w Anglii. Mnie nie było

na to stać, w końcu przyjechałam z komuny, a pójście w Anglii do fryzjera to była równowartość naszej ówczesnej pensji. Cięcie trwało cztery godziny.

Efekt był dla pani zaskoczeniem?

Tak. Podsypiałam na fotelu i kiedy w końcu się obudziłam, fryzjerka dzwoniła do samego Vidala, aby mu opowiedzieć o tej mojej fryzurze. Jej zdaniem powstało bowiem coś wyjątkowego, co warto byłoby uwiecznić sesją fotograficzną. I taka sesja się odbyła, w efekcie czego miałam potem okładki w wielu czasopismach fryzjerskich w Europie Zachodniej. Nie podałam jednak swojego imienia i nazwiska ze strachu, że będę posądzona, iż pojechałam tam do pracy. (Śmiech)

Była pani zaskoczona, kiedy okazało się, że polskie dziewczyny zaczęły się potem strzyć „na Izę”?

Bardzo. Mojej mamie ta fryzura kojarzyła się raczej z tyfusem, a tu pół Polski cięło się „na Izę”. Dla mnie to był trzytorowy sukces. Fryzura była hitem, serial „Strachy” był hitem i płyta z Budką Suflera również była hitem. Czy kiedy ktoś tak startuje, ma szansę potem siebie przeskoczyć? (Śmiech) Ten sukces był więc też dla mnie

trochę wyzwaniem na to, co dalej. Dlatego ten wyjazd z kraju na Zachód dobrze mi zrobił, bo nabrałam dystansu do siebie i tego, co już osiągnęłam.

Ta aktualna fryzura powstała na potrzeby teledysku do pani nowej piosenki – „Niebo nad Warszawą”. To pani pierwsze premierowe nagranie od ośmiu lat.

Nie czułam wcale tej przerwy. Cały czas śpiewałam i występowałam. W pewnym momencie uznałam jednak, że już trzeba wyciągnąć coś nowego z szuflady. A mam tam trochę ciekawych kompozycji. Jeśli ta piosenka się spodoba, to pomyślę o nowej płycie.

Twórcą tekstu do „Nieba nad Warszawą” jest Andrzej Mogielnicki, który napisał teksty do wielu pani piosenek. Skąd to dobre porozumienie między wami?

Andrzej wie, że dla mnie słowo jest w piosence równie ważne jak muzyka. A to, że jestem aktorką, daje mu prawo oczekiwać, że napisany przez niego tekst zostanie przyzwolicie przekazany słuchaczowi dzięki mojej interpretacji.

Te teksty do pierwszych pani przebojów z lat 80. były dosyć

dokończenie na str. 22

Ruszyły zapisy na Forum Seniora w Poznaniu. Święto wielkopolskich seniorów

Chrystian Ufa
Poznań

Święto wielkopolskich seniorów po raz kolejny zawita do Poznania. Już 26 marca w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego odbędzie się V Forum Seniora.

Zapisy na wydarzenie cieszące się niezwykłym zainteresowaniem wśród czytelników i czytelniczek „Głosu Wielkopolskiego” ruszają dzisiaj (piątek, 1 marca). Dla seniorów chcących wziąć udział w V Forum Seniora przygotowaliśmy 250 darmowych miejsc.

Zapisy na Forum Seniora wystartowały

Zapisy odbywają się drogą telefoniczną, wystarczy zadzwonić na numer 502 499 771 od poniedziałku do piątku w godz.

od 10.00 do 14.00. Istnieje również możliwość zgłoszenia swojego uczestnictwa w Forum za pomocą specjalnego formularza zgłoszeniowego znajdującego się na stronie internetowej „Głosu Wielkopolskiego” (www.gloswielkopolski.pl)

Wszystko co ważne na co dzień

Podczas V Forum Seniora odbędą się wyjątkowe rozmowy tematyczne między innymi z zakresu bezpieczeństwa, utrzymania sprawności fizycznej, zajęć na Uniwersytecie Trzeciego Wieku oraz zarządzania swoim majątkiem. Poprzednie edycje Forum Seniora przyniosły wiele konstruktywnych rozmów oraz uśmiechu na twarze i tym razem nie będzie inaczej.

Na wielkopolskich seniorów czeka wiele atrakcji, o czym doskonale wiedzą uczestnicy poprzednich edycji. W poprzed-



nich latach gośćmi Forum Seniora byli między innymi znany i lubiany aktor Jerzy Zelnik, półfinalista „The Voice of Senior”

Andrzej Kubacki czy też Iwona i Gerard z programu „Sanatorium miłości”. W tym roku pozytywnych emocji również nie za-

braknie. Zapisy ruszają dzisiaj (piątek, 1 marca), a do wyczerpania jest 250 darmowych miejsc. Do zobaczenia 26 marca 2024

roku w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego przy ul. Przybyszewskiego w Poznaniu.

ORGANIZATOR

**GŁOS
WIELKOPOLSKI**

PARTNER GŁÓWNY

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu

PARTNERZY

BIOFARM

Ginkofar

ELENA
LIOFILIZATY

ODDYCHASZ.PL

**Enea
Operator**



Farmapol



NGK Pharma

α tour

z nami podziwiasz świat

dokończenie ze str. 21

Śmiało. Nie obawiała się pani wtedy ich wykonywać?

Próbowałam być odważna. Zaproponowałam swój styl w sposobie śpiewania, poruszania, ubierania się i doborze repertuaru. To był też okres wielkich zmian politycznych w Polsce i jak większość rodaków, należałam do ruchu solidarnościowego.

Mówi się, że te pani piosenki z lat 80. zwiastowały przemiany obyczajowe i kulturowe w Polsce. Przeczuwała je pani?

Dzisiaj dziwię się, że liczyliśmy wtedy, iż ktoś nas posłucha i ten mur kiedyś runie. To była nasza piękna nadzieja. Czy przeczuwałam? Chciałam wierzyć, że kiedyś to się zmieni – i rzeczywiście tak się stało.

„Niebo nad Warszawą” powstało we współpracy producentkiej z duetem Plastic, który w swych nagraniach odwołuje się do synth popu z lat 80. Stąd to porozumienie?

Pewnie tak. Bo faktycznie rozumiemy się wyjątkowo dobrze. Jeśli ktoś ma otwartą głowę, idzie z trendem, wie, co się dzieje w muzyce, szanuje to, co było, ale jednocześnie proponuje nowe brzmienia – to nie może być lepiej. Chciałam mieć balladę, która jest ta-

neczna. Poprosiłam więc duet Plastic o piękną sekcję dętą. I zostałam wysłuchana – brakowało nam tylko czegoś sensualnego. Stąd w refrenie pojawił się Krzysiu Antkowiak, który pięknie spełnił swoją rolę. Niespodzianką okazała się dla mnie partia saksofonu. Kiedy go usłyszałam – wiedziałam już, że to jest to.

Ten saksofon sprawia, że przypominają się dawne piosenki Bryana Ferry'ego i zespołu Roxy Music z płyty „Avalon”.

Dokładnie tak. Cenię tego artystę za to, że w jego piosenkach wszystko technicznie pasuje, ale słuchając ich, można przestać myśleć głową, a zacząć czuć ciałem.

Podobno w latach 80. była szansa na pani duet z Bryanem Ferrym. Dlaczego nie doszło do tego nagrania?

Strajk autobusów w Londynie zażegnał moje marzenie. Nie dotarłam na czas na spotkanie w siedzibie wytwórni płytowej Bryana. Potem mieli umówić nas w innym terminie, ale już się nie udało. Ale Bryan został w moim sercu i w duszy. Jego płyty do dzisiaj są najczęściej słuchane w moim domu, przeplatane ostatnio albumami Davida Bowie czy Lenny'ego Kravitz. I Miley Cyrus oczywiście. (śmiech)

„Niebo nad Warszawą” to kolejna piosenka miłosna w pani repertuarze. To nie przypadek?

U mnie w życiu miłość jest najważniejsza. Od tego uczucia wychodziłam do wszystkiego innego: rodziny, dzieci, zawodu. To jest mój motor do działania. Musi być żar w sercu. Letnia zupka to nie dla mnie.

Ten utwór to też pani wyznaczenie miłosne do Warszawy. Za co pani kocha to miasto?

Powtórzę slogan: „Miejsca tworzą ludzi”. Znalazłam tu grupę przyjaciół i fanów, dzięki którym czuję się dobrze. Mnie się Warszawa podoba głównie na obrzeżach i w samym środku przy wielkich i strzelistych budynkach. Taką stolicę kocham.

Mówi się, że w Warszawie wszyscy gdzieś pędzą. Takie szybkie tempo życia pani odpowiada?

Oczywiście. Kiedy mam codziennie koncert czy zdjęcia do „Klanu”, narzekam, że jestem zmęczona. Jadę wtedy na urlop. Ale mijają dwa dni – i chcę już wracać, bo nie potrafię leżeć na piasku i tylko się opalać. To nie dla mnie. Ale mam na to sposób: już pierwszego dnia na urlopie wykupuję wszystkie wycieczki i zwiedzam. Lubie wypoczywać aktywnie.

Warszawa to oczywiście centrum polskiego show-biznesu. Dobrze się pani czuje w świetle fleszy?

Na scenie – tak. Ale poza nią bardzo brakuje mi prywatności.

Często panią zaczepiają fani na ulicy?

Tak. Ale kiedy ktoś sympatycznie się uśmiechnie i spyta o autograf lub zdjęcie – to bardzo proszę, nie przeszkadza mi to tak bardzo. Kiedy jednak ktoś z ukrycia pstryka mi zdjęcia, jak coś jem i kapie mi po brodzie – to już nie jest fajnie. A jeśli zobaczę to jeszcze na drugi dzień w gazecie, to kłaniam się głęboko wszystkim fotoreporterom, którzy coś takiego robią. (śmiech)

Ma pani takie miejsca w stolicy, gdzie udaje się pani ukryć przed ciekawskimi spojrzeniami?

Jestem rowerzystką, mam więc swoje ulubione drogi. Tam każdy jest zatopiony w jeździe i w swoich myślach, więc nie przygląda się specjalnie, kogo mija. Mogę więc jeździć, spokojnie ładować baterie.

Przyjechała pani do Warszawy w 1979 roku.

Wcześniej byłam zamknięta przez cztery lata w Studium Wokalno-Aktorskim przy Te-

atrze Muzycznym w Gdyni. Nie wiedzieliśmy, co to jest telewizja czy kino. Mieliśmy zajęcia od rana do wieczora. Uczestnictwo w spektaklach było obowiązkowe. Potem odrabialiśmy lekcje, uczyliśmy się jakiegoś wiersza na pamięć, jechaliśmy do domu i kładliśmy się spać. I tak przez cztery lata. Kiedyś brałam udział w telewizyjnym programie „To był rok” – i tam pytano nas o nazwiska znanych aktorów, którzy byli popularni wtedy, kiedy studiowałam w Gdyni. I ja nic nie wiedziałam. To były wycięte cztery lata z życia.

Jak to się stało, że trafiła pani z Gdyni do Warszawy?

Dyrektor Witold Filler, który przejmował wówczas Teatr Syrena, kompletował nowy zespół. I uzgodnił z dyrektorką studium Danutą Baduszkową moje przejście. Kiedy przysłałam z Gdyni do Warszawy, pierwszą rolę, którą dostałam, była rola Zuli Pogorzelskiej w spektaklu „Wielki Dodek” o Adolfie Dymczy, którego grał Bohdan Łazuka. I żeby ją dobrze odtworzyć, siedziałam na Woronicza w telewizyjnym archiwum i słuchałam jej autentycznych wykonania. Przychodził wtedy na moje próby pan Krukowski, który był niegdyś adoratorem Zuli i robił mi uwagi typu: „Wiesz, tę rękę musisz trzymać inaczej” albo

„To vibrato jest takie jak trzeba”. Miał w tym przyjemność, ponieważ wspominał swoją dawną miłość. Z taką pomocą godnie weszłam do stolicy.

To w Warszawie miała pani też wtedy swoje największe koncerty?

Tak. Przede wszystkim z zespołem Budka Suflera w Sali Kongresowej. Często dawaliśmy dwa występy jednego dnia. Co zabawne, często przychodziła na nie ta sama publiczność. To było niesamowite: wyłapywałam te same twarze, że znowu ktoś jest. W ten sposób tworzyły się moje pierwsze fankluby. (śmiech)

Innym ważnym miastem dla pani był na pewno Berlin, w którym mieszkała pani w latach 80. i 90. Powiedziała pani o nim kiedyś: „To najpiękniejsze, najfajniejsze i najbardziej przyjazne miejsce do życia – szczególnie dla młodych”. Skąd taka opinia?

To jest zdanie mojej córki. Ona jeszcze dodała: „Tylko za dużo osób o tym wie”. Bo to jest prawda – dzisiaj Berlin jest wprost przeludniony. Kiedy przyjechalibyśmy tam z mężem pod koniec lat 80., zdarzało się, że byliśmy sami w jednym czy w drugim sklepie, a sprzedawców otaczała nas cała chmara.

REKLAMA

0111029744

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA**MSC-MEBLE**czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl**NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI**

WYPRZEDAŻ EKSPOZYCJI!

1699,-
1249,-

5089,-
3599,-

4799,-
2699,-

3999,-
1999,-

2999,-
1799,-

7699,-
3899,-

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684, 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

OSTATNIE SZTUKI DOSTĘPNE OD RĘKI!

To był koszmar dla emigrantów z PRL-u, którzy nie mieli wypchanej kabzy. (śmiej) Ale rzeczywiście tak było, że podchodziło pięciu ekspedientów i pytało, w czym mogą pomóc. Wtedy my patrzyliśmy, gdzie jest droga ucieczki. Trochę żartuję, ale tak to wyglądało. Dzisiaj już tak nie ma.

Trafiła pani do Berlina Zachodniego w samym środku zimnej wojny. Jak to było wtedy mieszkać w mieście oddzielnym murem od reszty świata?
Ponieważ mój mąż pracował, ja jeździłam sama po mieście. Podjeżdżałam też czasem pod mur i wchodziłam na ambonkę, żeby zobaczyć ludzi ze wschodniego Berlina. Były to najczęściej osoby, które stały pod szlabanem i marzyły o tym, żeby znaleźć się po zachodniej stronie muru. Kiedyś poznaliśmy z mężem mężczyznę, który tyle razy próbował uciekać ze wschodniego Berlina i tyle razy siedział tam w więzieniu, że w końcu uznano, iż jest niereformowalny i wypuścili go z kraju.

Atmosfera w mieście była napięta?
Kiedy się wchodziło na tę ambonkę, to strażnicy z NRD czasem kierowali swoje kałasznikowy w naszą stronę. To mroziło krew w żyłach. Po to przecież oni to robili - żeby ludzi po-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Izabela Trojanowska: U mnie w życiu miłość jest najważniejsza. Od tego uczucia wychodziłam do wszystkiego innego: rodziny, dzieci, zawodu

straszyć. Przypominało mi to wtedy o tym, co działo się w moim kraju.

Pamięta pani, jak w 1989 roku runął mur berliński?
Byłam akurat na przyjęciu w restauracji w dzielnicy Charlottenburg, niedaleko naszego mieszkania. I ktoś nagle krzyknął, że właśnie rozwalają mur. Wszyscy goście z restauracji rzucili się zobaczyć, jak to się odbywa. I mnie się udało nawet zatańczyć wtedy na tym murze. Trochę było to niebezpieczne, bo to był owczy pęd. Niemcy ze wschodu napierali i szturmem wdzielali się wielkim szpalem do Berlina Zachodniego. Łatwo można było więc być poniesionym.

Spodziewała się pani takiego obrotu sprawy?
Nikt się tego nie spodziewał. Marzyliśmy o tym - ale to była tylko nadzieja.

Podobno miała pani w Berlinie w latach 90. restaurację. Jak się pani czuła w roli restauratorki?
To była restauracja z kuchnią austriacką Landhaus Dahlem w dzielnicy Dahlem. Ale ja zajmowałam się wtedy czymś zupełnie innym - na świat przyszła bowiem moja córka Roxanna. Czekalam na nią dosyć długo, więc byłam zajęta macierzyństwem. Bywaliśmy cza-

sem w tej naszej restauracji, żeby coś zjeść, a wtedy Roxanna lubiła rządzić w kuchni. Tak wyglądało moje bycie restauratorką. (śmiej)

Roxanna studiowała prawo. Pracuje już w zawodzie?
Skończyła studia i dostała się na aplikację doktorancką. Zdała właśnie pisemne i ustne egzaminy. Będzie więc niebawem pracować.

Zostanie adwokatką?
Zobaczmy. Tu są między mną a mężem duże różnice zdań. Trwają więc niekończące się rozmowy na ten temat. A na czym się one skończą, zdecyduje już ona sama.

Najwięcej sentymentu mamy do miast, w których się wychowaliśmy. W pani przypadku to był Olsztyn. Zdarza się tam czasem pani wracać?
Oczywiście. Uwielbiam Olsztyn. To zielone miasto, położone nad jeziorami, o które pięknie zadbanie. Kiedyś śpiewałam tam na otwarciu lotniska wojskowego i zabrano mnie szybciej na wycieczkę nad miastem. Lecieliśmy nisko i miałam ogromną przyjemność podziwiania tych miejsc, które kiedyś nie były wyeksponowane, a dziś ładnie rozkwitły. Mam tu na myśli odnowioną plażę, hotele, restauracje.

Pani bracia jeszcze mieszkają w Olsztynie?
Nie. Oni też wyjechali do Niemiec. Ale młodszy brat Roman, który lubi żeglować, ma w Olsztynie mieszkanie nad jeziorem, przyjeżdża więc tam od czasu do czasu.

Dawny pani dom rodzinny nadal stoi w Olsztynie?
Ale gdzie tam! Mieszkaliśmy na górze - a teraz górką jest zniwelowana i powstało tam piękne nowoczesne osiedle z zielonymi dachami. Nawet nie wiem, gdzie była nasza dawna kamienica.

Dzieciństwo spędzone w Olsztynie mocno panią ukształtowało?
Pewnie tak. Mielismy ogród, a w nim warzywa naturalnie nawożone. Była czysta woda, świeże powietrze, piękne lasy dokoła. I mleko prosto od krowy. (śmiej) Czy mogło być lepiej?

No i to w Olsztynie zaczęła pani śpiewać.
To prawda. Ja śpiewałam, a starszy brat Maksymilian grał mi na gitarze. Już w pierwszej klasie szkoły podstawowej.

I potem wyszła z tego piękna kariera.
Prawda? Kto by przypuszczał!

MATERIAŁ INFORMACYJNY PARTNERA PTWP

0011025095

**TRANSFORM TODAY, CHANGE TOMORROW.
TRANSFORMACJA DLA PRZYSZŁOŚCI**

European Economic Congress

7-9
MAJA
2024

➔

**XVI Europejski
Kongres
Gospodarczy**

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach

REKLAMA

0211018667

**TRANSPORT
MEDYCZNY**

KRAJOWY • MIĘDZYNARODOWY
PRYWATNY • NFZ

604 925 664

www.strazbulans.pl

REKLAMA

0010980754

MEDYCYNĄ PRACY

Poradnia realizuje:

- badania profilaktyczne pracowników (wstępne, okresowe, kontrolne);
- badania sanitarno-epidemiologiczne - wydawanie książeczki sanitarno-epidemiologicznej;
- badania kierowców oraz kandydatów na kierowców;
- badania dla uczniów i studentów.

KOMPLEKSOWE BADANIA (wszystko w trakcie 1 dnia po wcześniejszej rejestracji)
Zapraszamy do rejestracji wizyt osobiście od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-19:00 (**BUDYNEK C**)
lub telefonicznie pod numerem telefonu **61 820 80 60**.

BEZPŁATNA KOLONOSKOPIA

Przychodnia **Termedica** zaprasza na **bezpłatną profilaktyczną kolonoskopię** w ramach programu badań przesiewowych raka jelita grubego.
Program adresowany jest do osób w wieku:
• **50 - 65 lat**
• 40 - 49 lat, które posiadają krewnego pierwszego stopnia, u którego rozpoznano nowotwór jelita grubego
Przed badaniem należy wypełnić ankietę, którą dostępna jest na stronie Przychodni Termedica www.termedica.pl
W trakcie zapisu na badanie otrzymacie Państwo **bezpłatnie preparat do oczyszczenia jelita**, personel Przychodni przekaże również informacje dotyczące przygotowania do badania oraz jego przebiegu.
Z myślą o komforcie pacjenta, przed badaniem pacjent zostaje znieczulony silnymi środkami przeciwbólowymi.

TERMEDICA NSZ02 POZ

NSZOZ Termedica os. B. Chrobrego 101, Poznań (Piątkowo)
tel.: 603 326 008, BUDYNEK B
www.termedica.pl

„CASABLANCA”, CZYLI OSCARY W CIENIU WOJNY

2 marca 1944 r., gdy na Pacyfiku toczyły się krwawe bitwy o Wyspy Marshalla, a w Europie alianci zdobywali Linie Gustawa, w Los Angeles odbyła się huczna, już szesnasta Gala Oscarowa

Mariusz Grabowski

Najlepszym filmem okazała się wówczas „Casablanca” w reż. Michaela Curtiza, zrealizowana w wytwórni Warner Bros. Jej akcja również toczyła się w czasie wojny, ale z tą rzeczywistością miała niewiele wspólnego. Ale w pewien sposób usprawiedliwiała puszczenie w ruch popkulturowo-biznesowej maszynierii. Oscary po raz kolejny okazały się ważniejsze niż wojna.

Gdzieś tam wojna...

W maju 1929 r., gdy statuetki Akademii zostały wręczone po raz pierwszy, ceremonia odbyła się w tzw. Kwiecistym Pokoju w Hollywood Roosevelt Hotel. 250 gości, którzy przyszli na imprezę, musieli zapłacić za wstęp po 10 dolarów. Nazwiska zwycięzców głośno ogłoszono trzy miesiące wcześniej, a na samej uroczystości zostali jedynie wręczone nagrody.

Z czasem gale przeniosły się z hoteli do teatrów, co wynikało ze znacznie niższych kosztów. W interesującym nas 1944 r. miejscem gali był Grauman Chinese Theatre, a odbywającą się tam ceremonię była pierwszą transmitowaną przez radio poza granice Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy żołnierze walczący na Dalekim Wschodzie i we Włoszech mogli poczuć się jak w domu.

O toczącej się wojnie przypominały milionom Amerykanów nie tylko wątki rywalizujących filmów, ale także tzw. wystawki. Już w 1941 r. przemówienie radiowe do uczestników gali wygłosił prezydent Franklin Delano Roosevelt. W kolejnych latach na gali pokazywano krótkie reportaże z kroniki filmowej. W 1944 r. puszczo

czono filmik o nalotach na Niemcy, zdobyciu atolu Eniwetaki, zatopieniu japońskich statków „Tango Maru” i „Ryūsei Maru” na Morzu Balijskim przez amerykański okręt podwodny USS „Rasher”.

Policzmy koszty

Owe krótkie reportaże w egzotycznych frontach nie mogły jednak zakłócić tego, po co w ogóle zebrano się w Grauman Chinese Theatre. A przybyło tam (wytwórnię Warner reprezentował osobiście Jack Leonard Warner), by zebrać płon z wyłożonych wcześniej pieniędzy. I to dość sporych, bo hollywoodzka Fabryka Snów od samego początku pomyślana była jako biznes dla bogaczy.

Zwycięska „Casablanca” kosztowała grube ryby z Warner Bros. okragły milion, co na czasy wojennego niedoboru było sumką dość znaczną. Co więcej, film zrealizowano w 1942 r., czyli w chwili, gdy Ameryka, otrząsając się po szoku wywołanym Pearl Harbour, na gwałt szukała oszczędności i zasoby kierowała na produkcję wojenną.

Na film wydano milion, a budżet przekroczono jedynie o 100 tys. dolarów. Co więcej, film powstał w dużej części „po tanioci”: był kręcony w studio, z wyjątkiem sekwencji pokazującej przybycie do Casablanki majora Strassera, która powstała na lotnisku Van Nuys w pobliżu Los Angeles. Z kolei ulice, w których kręcono zdjęcia na zewnątrz, zbudowano na potrzeby filmu „The Desert Song”.

Scena finałowa to swoiste mistrzostwo oszczędności. Samolot Lockheed Model 12 Electric Junior, z krzątającym się wo-

kół personelem, został zainscenizowany przez specjalnie dobranych niskich, wręcz karłowatych statystów i proporcjonalnej wielkości kartonowy model samolotu. Mglę wykorzystano do zamaskowania niedokładności modelu.

Dumny Michael Curtiz

Sięgnijmy do fabuły „Casablanki”, melodramatu z elementami kryminału noir i dramatu wojennego. Słowo „wojenny”, jak już wiemy, okazało się doskonałym wytrychem do serca członków Akademii. A reżyser Michael Curtiz, jeśli wziąć pod uwagę to, co mówił w wywiadach, był najwyraźniej przekonany, że zrobił rasowy film wojenny.

Tu dygresja: rok po „Casablance” nakręcił z kolei propagandowy film „Misja w Moskwie”. W filmie wystąpiło wielu znanych aktorów (w tym kilku ówczesnych lub przyszłych laureatów Oscara), scenariusz, na podstawie wspomnień Josepha E. Daviesa, napisał lewicujący Howard Koch (w Hollywood, sercu kapitalistycznej Ameryki lewicowe ciągoty były i są standardem), doradcą technicznym był zaś Jack Leyda, jawny komunista. W ten sposób film stał się wręcz filmowym odpowiednikiem „Krótkiego kursu historii WKP (b)”. Mimo to Curtiz był do końca ży-



Najlepszym filmem okazała się wówczas „Casablanca” w reż. Michaela Curtiza, zrealizowana w wytwórni Warner Bros., dziś film absolutnie kultowy

cia przekonany, że przyczynił się do wojennego aliansu amerykańsko-radzieckiego, a tym samym pokonania III Rzeszy.

Prawda o wojennym aspekcie „Casablanki” jest taka, że pojawia się on jako tło i to w dość absurdalny sposób. No. Victor Laszlo (Paul Henreid), który przybywa do głównego bohatera - Ricka, granego przez Humphreya Bogarta, szefa knajpy w marokańskiej Casablance - aby kupić odeń listy tranzytowe, następnie zbiec do Ameryki i tam kontynuować walkę z nazistami, jest legendarnym czechosłowackim przywódcą ruchu oporu. Nie tylko walczył z wrogiem z bronią w ręku, ale uciekł też z niemieckiego obozu koncentracyjnego. Już ten wątek sprawia, że patrzymy na akcję filmu z lekkim przymrużeniem oka.

13 mln walczy

Gdy „Casablanca” zdobyła swoje trzy statuetki, wojna trwała już trzeci rok. Ale w Hollywood nie było jej widać. Owszem, po Los Angeles przelewały się fale zmobilizowanych marynarzy, w porcie stały zasoby studiów filmowych marynarki nie wyciągała ręki. Dotyczy to także obsady „Casablanki”.

Bogart jest usprawiedliwiony - w 1944 r. miał już 45 lat,

a służbę wojskową odbył w marynarce w czasie Wielkiej Wojny. Ale Paul Henreid, czyli ekranowy Laszlo; Peter Lorre (Signor Ugarte) czy Dooley Wilson (Sam) - żeby wymienić tych z młodszych roczników - nigdy do armii nie trafili. Podobnie jak tysiące innych aktorów, scenarzystów, pracowników technicznych, pomagierów i gońców, których strzegł zażdrosnie filmowy biznes.

Co dowodzi istnienia charakterystycznego amerykańskiego modelu, w którym, nawet w czasie wojny, istnieje podział. Na tych, którzy walczyli (w czasie wojny w Ameryce zmobilizowano 13 mln ludzi), na tych, którzy pracują oraz na tych, którzy zarabiają na tym pieniądze. A przy okazji - dodajmy - dostarczają bliźnim rozrywki.

Pokażmy tę wojnę

Poszukajmy zatem wojennych śladów w innych filmach, które 2 marca 1944 r. rywalizowały z „Casablanką”. Nie jest ich dużo, konkretnie dwa: Paramount Pictures wystawił film „Komu bije dzwon”, który, owszem, opowiada o wojnie, ale innej, zaś brytyjska wytwórnia Two Cities „Nasz okręt”. Ponadto Warner Bros. przygotował inny obraz - „Straż nad Renem”, gdzie od biedy można doszukać się wątków antynazistowskich.

W praktyce z 10 filmów pretendujących do Oscara, prócz filmu Curtiza, do toczącej się na świecie wojny nawiązywał jedynie „Nasz okręt” w reż. Davida Leana i Noëla Cowarda. I nie trzeba być krytykiem filmowym, aby zauważyć, że zawierał on więcej ładunku dramatycznego, niż miłośno-alkoholowe resentymenty Ricka z „Casablanki”.

„Nasz okręt” to naprawdę dramat wojenny, historia brytyjskiego niszczyciela HMS „Torin”, dowodzonego przez kapitana Kinrossa, który bierze udział w wielu bitwach morskich. W 1941 r., u wybrzeży Krety, statek zostaje uszkodzony i zaczyna tonąć. Z całej załogi udaje się przeżyć jedynie 90 marynarzom. Dryfując na tratwie, rozbitkowie wspominają swoją przeszłość. Ciekawostka: w filmie zagrał m.in. słynny później brytyjski aktor Richard Attenborough.

czy dają sukces

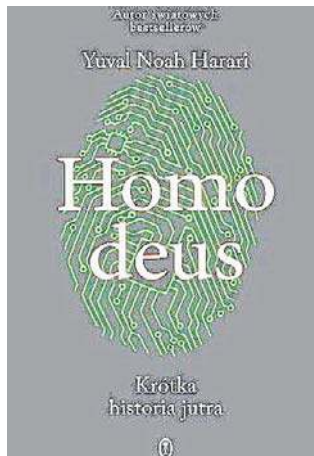
Dlaczego zatem wygrała „Casablanka”? Nad odpowiedzią wciąż głowią się krytycy kina. Nie brak teorii, że filmowi dopomogli... desant wojsk amerykańsko-brytyjskich w Maroku i Algierii. Rozpoczęta nocą z 7 na 8 listopada 1942 r. operacja „Torch”, która doprowadziła do odbicia Afryki Północnej z rąk Niemców i Włochów, przyczyniła się także do przyspieszenia prac nad filmem.

Amerykański filmoznawca Frank Miller dowodzi wręcz, że w filmie była planowana scena, pokazująca Ricka na alianckim statku. Jednak plany, by ją nakręcić, zostały odrzucone, kiedy wydział marketingu Warner Bros. zdał sobie sprawę, że muszą wydać film szybko, aby zarobić na wyzwoleniu Afryki Północnej.

Inna teoria jest prostsza, a przez to wydaje się prawdziwsza - „Casablanca” zwyciężyła, bowiem jest jednym z najbardziej sprawnie zrealizowanych wyciskaczy łez. Płaczą na niej zarówno kobiety i mężczyźni, a wojna może się schować.

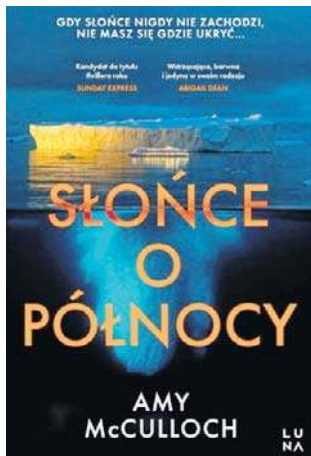
*GDY „CASABLANCA” ZDOBYŁA
SWOJE TRZY STATUETKI,
II WOJNA ŚWIATOWA TRWAŁA JUŻ
TRZECI ROK. ALE W HOLLYWOOD
NIE BYŁO JEJ WIDĄĆ*

KSIAŻKI

**Yuval Noah Harari**
„Homo deus. Krótka historia jutra”

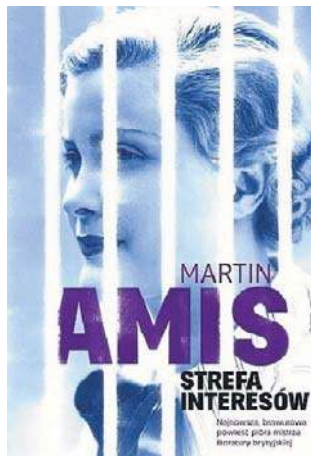
Do czego doprowadzi nas pogoń za nieśmiertelnością? Starzejące się ciało to już tylko problem techniczny. Niedługo najbogatszych będzie stać, by je skutecznie naprawić. Jak będzie wyglądał świat, jeśli człowiek będzie nieśmiertelny? Na co zdadzą się wówczas religie i filozofie? Czy sztuczna inteligencja na dobre zastąpi ludzki umysł? Czy kiedy stopniowo zmienimy nasze umysły, niepostrzeżenie powstanie nowy gatunek, człowiek bóg – homo deus? Harari to scenarzysta wizjoner, który swoje refleksje o kierunkach rozwoju cywilizacji opiera na dogłębnej analizie przeszłości. Uważnie wsłuchuje się w nastroje epoki i rysuje mapę możliwości na przyszłość.

Wydawnictwo Literackie

**Amy McCulloch**
„Słońce o północy”

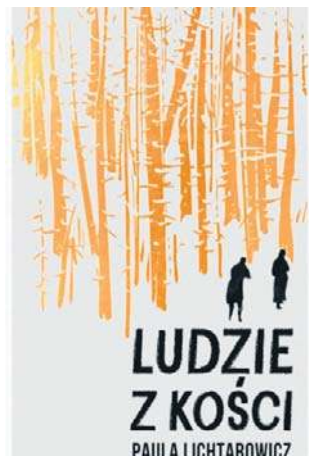
Olivia od zawsze chciała przeżyć mroźną noc na Antarktydzie. Nie sądziła, że będzie miała okazję spełnić swoje marzenie. Dlatego, kiedy dostaje zaproszenie na luksusowy rejs od swojego chłopaka Aarona, nie posiada się ze szczęścia. Nigdy nie widziała czegoś tak spektakularnego: wielkie lodowe klify majaczące złowrogo na horyzoncie, pingwiny nurkujące w lśniącej wodzie, a nad tym wszystkim przedziwnie zmierzchające niebo i słońce, które w ogóle nie zachodzi. Kiedy na pokładzie statku zostają odkryte zwłoki, wymarzona wycieczka zamienia się w desperacką walkę o przetrwanie. A morderca jest gotów ścigać swoje ofiary, aż na najmroźniejsze krańce świata.

Wydawnictwo Luna

**Martin Amis**
„Strefa interesów”

Golo Thomsen, oficer SS, zakochuje się w Hannah Doll, żonie komendanta obozu koncentracyjnego. Paul Doll dowiaduje się prawdy i oboju grozi wielkie niebezpieczeństwo. Doll knuje intrygę, w której jedną z głównych ról ma odegrać niejaki Szmul - więzień obozu. To tylko powierzchwnia, pod którą kotłuje się hitlerowska noc Walpurgii. Amis w swej powieści mierzy się z jedną z największych tragedii nowożytnego świata. Powojenny finał jest nie mniej poruszający niż tło akcji - obóz koncentracyjny. Rzecz o banalności zła, o granicach jego akceptacji, wreszcie o tym, czy - pięknie opisana, niemal wirtualna w tak nieludzkiej scenarii - miłość może przetrwać w normalnym świecie.

Rebis

**Paula Lichtarowicz**
„Ludzie z kości”

Nastoletnia Lena zaplanowała już całe swoje życie. Podczas gdy jej siostra marzy o wyjeździe za mąż i fascynuje się cygańskimi wróżbami, których wysłuchuje w taborze nad Sanem, Lena uczy się całymi dniami, by spełnić swój życiowy cel – zamierza studiować medycynę w Krakowie i zostać lekarką. Los ma jednak dla niej inny plan. Nie spodziewane małżeństwo, macierzyństwo, oderwanie od rodziny, wybuch drugiej wojny światowej i wygnanie na Syberię – to wszystko sprawia, że Lena na nowo musi zdefiniować swoje pragnienia i sens życia. Nie może pozwolić sobie na słabość. Zdeteminowana, by walczyć o przetrwanie swoje i swojej córki, jest gotowa na wszystko, oprócz miłości. A przynajmniej tak się jej wydaje.

Insignis

**Caro Bukowski**
„Rozkosz. Książka do czytania jedną ręką”

Na pytanie, jak kochać się w świecie świadomej zgody i po me too Caro Bukowski odpowiada: zmysłowo, z fantazją i ogromną uważnością na drugą osobę, na bycie tu i teraz. Zbiór opowiadań erotycznych „Rozkosz” powstał, by pomóc kobietom poczuć się bardziej w swoim ciebie i przeżywaniu świata, rozbuścić wyobraźnię i czucie, pozwolić sobie na więcej i nie oceniać swoich pragnień. To także podręcznik dla mężczyzny, którzy są ciekawi kobiecej seksualności. A tytułowa rozkosz nie dotyczy jedynie doznań – to również przyjemność ze słów i opisów. - W tych krótkich erotycznych migawkach oddałam głos kobiecej anatomii, kobiecemu przeżywaniu i przyjemności - wyznaje autorka.

WAB

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odezwie się w Tobie tęsknota za dawnymi pasjami i zainteresowaniami. Horoskop dzienny mówi, że zechcesz wrócić do niektórych z nich.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dzień wyzwoli w Tobie skrajne emocje. Horoskop na dziś mówi, że euforia będzie przechodziła w przygnębienie.

Baran (21.03 - 19.04)

Uaktywni się u Ciebie chęć szukania kompromisowych rozwiązań. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ludzie będą Ci za to wdzięczni.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny uspokaja, że to tylko przejściowe problemy.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Będziesz kuźnią pomysłów i wulkanem energii. Horoskop na dziś zapowiada, że wiele dzięki temu osiągniesz.

Rak (22.06 - 22.07)

Spadną na Ciebie dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że do ich „ogarnięcia” potrzebne będzie czyjeś wsparcie.

Lew (23.07 - 22.08)

Poczujesz dużą potrzebę niezależności. Horoskop dzienny zapowiada, że nikt nie będzie w stanie przekonać Cię do zmiany zdania.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że przywiązanie wagi do drobiazgów i szczegółów będzie przez cały dzień Twoją drugą naturą...

Waga (23.09 - 22.10)

Karnawał się skończył, ale horoskop dzienny na piątek mówi, że Tobie nie zabraknie w weekend okazji do miłych spotkań towarzyskich.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny mówi, że coraz wcześniej wschodzące słońce również w Tobie obudzi wiosenny nastrój...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że sporo czasu poświęcisz zadaniom, na które zazwyczaj po prostu brakuje Ci czasu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie obawiaj się podejmowania wyzwań. Horoskop dzienny na piątek mówi, że energii oraz umiejętności na pewno Ci na nie wystarczą.

RECENZJA

Komisarz Brunetti z zadumą spogląda na gmach Opery

Oficyna Noir sur Blanc postanowiła wydawać od nowa i w nowym formacie kilkadziesiąt kryminałów Donny Leon, których bohaterem jest komisarz Guido Brunetti, „wytrwały i nieustępliwy”. Właśnie ukazał się tom pierwszy – „Śmierć w La Fenice”, a już zaraz dostaniemy „Ulotne pragnienia”.

„Śmierć...” miała swoją premierę – aż trudno uwierzyć – w 1992 r., a na polski została przełożona sześć lat później. Zaczętkowała serię kryminałów o weneckim komisarzu Guido Brunettim. Co ciekawe, powieść, choć dzieje się włoszech, a autorka ma włoskie nazwisko, została napisana po angielsku. Nie

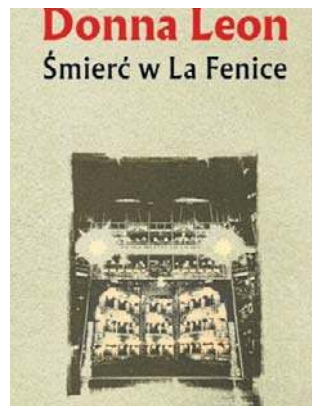
z powodu niechęci Leon do włoszczyzny, ale dlatego, że jest ona Amerykanką.

Od kryminałów we wszystkich odmianach uginają się półki księgarskie na całym świecie, ale powieść Leon spodobała się i krytykom i czytelnikom. Pewnie dlatego, że zawiera sporo akcentów społecznych i politycznych. Leona lubi ironizować na temat włoskiej biurokracji, skorumpowanych polityków w włosku. Osobliwie nie lubi wojskowych, a żeby oddać jej sprawiedliwość, z uciechą szyderuje także z polityki zagranicznej swoich ojczystych Stanów.

Donna Leon ma dziś 82 lata, już nie pisze kryminałów, lecz ra-

czej liczy kasę, którą na nich zarobiła. Spędza czas głównie na słuchaniu muzyki klasycznej – jest nawet menadżerem orkiestry Il Complesso Barocco, założonej w 1979 r. w Amsterdamie i wykonującą operową i oratoryjną muzykę włoską: Vivaldiego, Scarlattiego ojca i Monteverdiego. Ale co najfajniejsze, Leon wciąż zachowała poczucie humoru. Nie pozwala np. wydać swoich kryminałów z Brunettim po włosku. Cieszą się wzięciem w Niemczech i Hiszpanii, także w Polsce, ale Włosi muszą je czytać w obcych językach. Najwyraźniej rodacy Brunettiego nieźle zaleźli pisarce za skórę. Na kanwie powieści

Donny Leon w 2000 r. niemiecka telewizja publiczna ARD zaczęła kręcić teleserial „Donna Leon”. Komisarza Brunettiego grał Uwe Kockisch, z twarzy, jak powiada klasyk, „podobny zupełnie do nikogo”. A co znajdziemy w „Śmierci w La Fenice”? Oto w Wenecji, zupełnie innej niż ta, którą znamy z przewodników, panuje mrok. Najmroczniej jest w tytułowej operze, gdzie krew pewnego prostytutki się transwestyty leje się po marmurowych schodach, a Brunetti ma pełne (dosłownie) ręce roboty. Niektórzy recenzenci po premierze „Śmierci...” przyrównywali postać weneckiego komisarza do Julesa Ma-

**Donna Leon, „Śmierć w La Fenice”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2024, cena 45 zł**

igreta, bohatera serii powieści i opowiadań Georges’a Simeonona. Nic bardziej mylnego. Kudy Maigretowi, wyglądającemu i zachowującemu się jak śnięta ryba, do żywiołowego Brunettiego, Włocha z krwi i kości. Może staroświeckiego, ale przynajmniej wykazującego oznaki życia. **margra**

znawca dziejów

określenie spadku liczby urodzeń

lek rozkurczowy

Marta Trzebiatowska

mieszka w stolicy Senegalu

imię Przemysław Benny Hill

rzadki metal

lewą dopływ Dunaju

F dla fizyka

perski instrument

tekst w cudzym słowie rzymska pieśń żałobna

odmiana jabłoni

... po zdrowie

wzięty w niewoli

weteran wojenny stado wilków

13

brutto – tara

powierzchnia stołu

sól potasowa polski Liaz

nalepka na towarze w kałamarzu

10

oznaka, symptom

15

obok Sejmu Wisła lub Nil

17

podoficer na statku

kołatanie do drzwi

pobierany od dochodów

góra

przystań arki Noego

sala wykładowa

podobne do cedzaka

20

strój mecenasa 1000 kg

wojsko Chana

ogród owocowy

9

liczne w sieci

rodzaj anteny

„... do młodości” Adama Mickiewicza

... Pesci, aktor z USA

krwisty kotlet

kurort w Belgii

gatunek tłustego śledzia

nadmierza pobożność

28

podawana na powitanie

25

lew górski

rytmiczne płasy

ocena wartość domu

islamski duchowny

23

poręka na wekslu

basen portowy krzew parkowy

gra w karty

27

rasowy kot

24

dalszy plan w obrazie

pod oknem

imię Zofia, pisarza

część inspektu

florencja rzeka

22

wyrób z Tuły

święty byk faraonów

college w Anglii

sąsiad Kuwejtu

roślin z rodziny herbacianych

19

sulfański minister

rybka w akwarium

sklepowy odpust

warzyw portera

wychowawca Nerona

w składzie pociągu

styl w sztuce

myśl przewodnia

14

komfort angielski arystokrata

21

miotek rzeźbiarza

rytm bicia serca

11

podpora fasoli

tylna część czaszki

1

pokrywa bieżnię lekkoatletyczną

duże miasto na Cyprze

5

wyższy duchowny

3

pojemnik na kliszę

4

konieczność załoga sklepu

ogólny biskup

wyżnawca kościoła protestanckiego

złoty Michał Wołodyjowski

szczęśliwy okres życia

29

filmowa rola Fijewskiego

zawija do portu

urzędowe polecenie

Ludwik Jerzy, poeta kalium

model Hyundai’a

kuzynka szerszenia

rybny ptak wodny

8

Pięć ksiąg Mojżesza

zimowy niedźwiedź

młoda, nieletnia kaczką

26

film z Bogusławem Lindą

łóżko dla bosmana

metal szlachetny

Magda, piosenkarka

próg rzeczny pustelnia

metal na żołnierzyki

2

znany producent nart

arabski książę

znak firmowy

nosi kasak

azjatycka żywica

bylina z Ameryki

6

palma katechizacja

„... ziemi czarnej”, film Kazimierza Kutza

narzuta na tapczan

puszczyzna kuzyn psa

wojskowa melodia

„... ziemi czarnej”, film Kazimierza Kutza

narzuta na tapczan

azjatycka żywica

AUTOPROMOCJA

0010990402

GŁOS WIELKOPOLSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

61 333 22 60

nadużywa aspiryny

imię męskie

trzymany w barku

7

co ... to obyczaj

niezłomność ducha

król z dramatu Szekspira

od wnuczki dla babci

przy siodle kowboja

pienowista granica

zakopanie rzeźbiarza

dobry fachowiec

21

mityczny lotnik

miotek rzeźbiarza

rytm bicia serca

11

podpora fasoli

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Nikołaja Gogola.

ROZWIĄZANIE: GŁOS NIGDY NIE BYWA SPRAWIEDLIWY.

Krzyżówka panoramiczna

udzielenie wsparcia

tramp, globtroter

żółty na plaży

futerał przy siodle

jednostka informacyjno-metrycznej

barszcz biały

potocznie o pistolecie

dorośli postać owada

końce szpilek

„niemy” aktor

słodki ziemniak

włókno na liny

jemeński port

liczne w sieci

egipski grosz tramwajowy

podium dla artysty

miejsce posiłku dzików

zrealizowanie zadania

stary wojak statek na dnie

z tyrolu” głośne oszustwo

waluta Iraku

cykający owad

wróbel lub sroka

skala, zakres

Diane, aktorka mały ptak

metro-polia Senegal

chorobliwy zwid

herbata paragwajska

zbiornik jak czołg

uczucie zażenowania

zbudowana z koralu

grecki bóg wojny

osiada na meblach

dopływ Wisły dawne państwo semickie

tekst przysięgi

koniec bomu

dopływ dolnej Odry

rodzaj wiejskiej zabudowy

19

13

10

6

18

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) gryzoń z Ameryki Południowej (5).

B) dawniej walna bitwa (7).

C) poniżej pasa - niezgodny z przyjętymi zasadami (4).

D) rzymska bogini łowów (5).

E) trójkąt przydatny na lekcji geometrii (7).

F) potoczne określenie mężczyzny (5).

G) kolor, owoc lub pocisk (6).

H) bicz z krótką rączką (5).

I) ryba gotowa do tarła (6).

J) monetarna lub desantowa (9).

K) kaftan wierzchni, noszony na żupanie (6).

L) Marcin, niemiecki reformator religijny (5).

Ł

M

N

O

P

R

S

T

U

W

Z

Ż

specjalista od pastwisk (6).

Tomasz, autor „Czarodziej-skiej góry” (4).

przyjęta zasada, reguła (5).

wytrwałość w postępowaniu (4,4).

słupek przy drodze (6).

„owoc” ostu (4).

agent obcego wywiadu, Tajniak (6).

lud z Rwandy (5).

„.... Połaniecki” (9).

w parze z opierunkiem (4).

miejsce pod wierzchnim ubraniem na piersi (8).

kumka w stawie (5).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – myśl Seneki.

- Poziomo:

3) czasami rzucany na ring,

7) personel sklepu,

8) drapieżna ryba morska,

9) nie grzeszy urodą,

10) mała porcja energii,

12) sekrety zawodu,

14) kościelna ekskomunika,

16) 2:2 na boisku,

19) tokujący ptak łowny,

20) kotki na wierzbie,

21) młodsza epoka kamienia,

22) wodospad w tytule filmu.
- Pionowo:

1) niezdara, oferma,

2) poranne nabożeństwo,

3) kwiatowa grządka,

4) dziwak, oryginał,

5) zasada, reguła,

6) mała kanapa bez oparcia,

11) przebój kwartetu ABBA,

12) bęben wojskowy,

13) szpitalny oddział,

15) osobisty majątek,

17) japońskie auto,

18) zaślaniana kurtyną.

Logogryf

1

2

3

4

5

- Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko przedwojennej aktorki.

1) karciany oszust,

2) zniszczony płaszcz,

3) wełna królików lub kóz,

4) zastępujący pasek,

5) górniczy kilof.

Duet jolek

W diagramie ujawniono wszystkie litery „Z”. Litery czytane wzdłuż linii przerywanych (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki zespołu „Bajm”. W przypadkowej kolejności:

- białe kruki
- drewno z pników i korzeni
- harnaś z serialu
- biblijny mąż Sary
- żołnierz litewski
- ozdoba karty tytułowej
- nadmierny ciężar, jarzmo
- stan w USA z Phoenix
- oprawiony w ramki
- kolorowa latarnia
- Alain, francuski reżyser
- definicja na nauczania się

WIRÓWKA PANORAMICZNA

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

Z

Z

Rozwiązania

Krzyżówka A-Z: medaliści: „Biała armia”.
Pogorzeliska: „Witówka panoramiczna”: Gniew słabnie z czasem;
biedny, kto ma mało, lecz ten, kto więcej pragnie; logogryf: Zula
z hasłem: Dobro nie rodzi się ze zła; szyfrogram: Nie ten jest
Krzyżówka panoramiczna: Ma żonę i trójkę dzieci; Krzyżówka

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań

tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

KOŁOBRZEG - pokoje tel. 607-756-250

POKÓJ w Rokietnicy. 781-384-994

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

HANDLOWE

SPRZEDAM nowy lokal użytkowy, ok 25 mkw., z przeznaczeniem np. na mały zakład kosmetyczny, rachunkowość. Lokal usytuowany na osiedlu mieszkaniowym w Mosinie. Telefon kontaktowy: 605-781-855.

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy, kojce, dowóz montaż gratis, raty! 509-058-388, 61/812-54-69, 62/586-07-83, 63/220-26-46, 65/619-34-15, 67/345-05-16 www.konstal-garaze.pl

INNE

SPRZEDAM działkę budowlaną w Kopaszynie o pow. 1130m² o nr 4916, cena 85tys.- do negocjacji, Tel. 697-702-060

Handlowe

ANTYKI

POZNAŃ, okolice skupują porcelanę obrazy, monety, książki, medale i mundury wojskowe Tel.530-005-327

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki itp -gotówka 604118772

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM kontener z płyty obornickiej, wymiar 3x5m, cena do negocjacji, tel. 510-149-527

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Pomoc finansowa WEKSŁO Sp. Jawna - gotówka do ręki - z dojazdem do domu - tel. 511-044-115

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie- 881-18-18-07

UŻYTKOWE KUPIĘ

KUPIĘ ciągnik 330, 411, 28, wózek widłowy Rak, opryskiwacz ciągany, ładowarkę. Tel. 600 564 039.

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię wszystkie pojazdy z PRL-u w stanie obojętnym 608-172-934.

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika prace przemysłowe od zaraz 601412560

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

AUTOPROMOCJA

ZATRUDNIMY ogrodników i ogrodniczki Atrakcyjne wynagrodzenie Mile widziane osoby z Ukrainy i Białorusi Zadzwonić do nas 600 242 300, 600 242 800

ZATRUDNIMY Pracownika porządkowego, doczyszczanie obiektów, prawo jazdy kat. B, Poznań i okolice, tel: 508 016 443

0011026101


Wyjeżdź jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarób nawet do 2000€ netto na rękę +48 500 401 901

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem, osobą starszą chodzącą, 503-76-72-75

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

MASAŻE wszystko tel. 781-661-758

Usługi

AGD RTV FOTO

TELEWIZORY - naprawa u klienta, tel. 602 116 108

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Dachy 781-098-740

MALARKA szpachel tanio 880-417-991

MALARKA szpachel tapeta 515550833

MALARZ szybko, czysto i fachowo. Zniżki dla emerytów. 608-778-112

OFERUJĘ kompleksowe wykończenie mieszkań: gipsowanie, malowanie, kładzenie płytek, podłóg, montaż sanitariatów. Kontakt: 605396121

UKŁADANIE kostki, 690-602-679

OGRODNICZE

DRZEWA, wycinka, skracanie, przycinka, wywóz Tel. 605-320-460

PORZĄDKOWE

POZNAŃ - okolice. Sprzątanie mieszkań, strychów, piwnic, możliwa wywózka. Tel. 530-005-327

SPRZĄTANIE i wywóz, mieszkania, strychy, piwnice Tel. 605-320-460

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, działek z wywozem tel. 531-773-328

REKLAMA

0011009196

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL

KASACJA POJAZDÓW

500 545 500

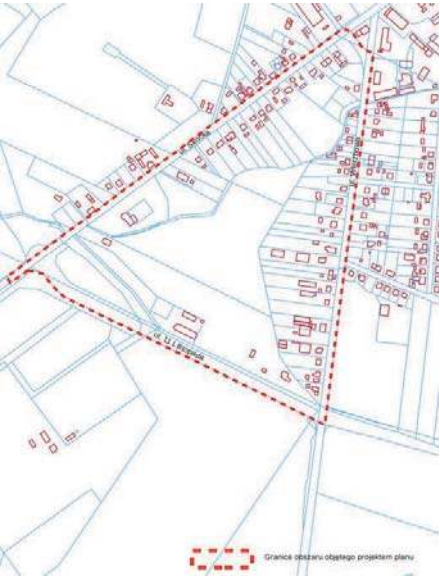
REKLAMA

0011030011

BURMISTRZ
MIASTA WĄGROWCA

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Wągrowca w rejonie ulic Wierzbowej, 11 Listopada i Skockiej.



Na podstawie art. 8c, art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r., poz. 977 ze zm.), art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 29, art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.), w związku z uchwałą Rady Miejskiej w Wągrowcu nr VII/41/2019 z dnia 28 lutego 2019 r., **zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Wągrowca w rejonie ulic Wierzbowej, 11 Listopada i Skockiej, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 8 marca 2024 r. do 2 kwietnia 2024 r., w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15a, 62-100 Wągrowiec, w godzinach od 8:00 do 15:00 oraz na stronie internetowej <http://bip.wagrowiec.eu/> w zakładce „Planowanie Przestrzenne”.**

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się **w dniu 25 marca 2024 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu o godz. 12:00 w sali 301.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy może wnieść uwagi dotyczące ustaleń przyjętych w projekcie planu oraz strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Uwagi do projektu planu oraz strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać do Burmistrza Miasta Wągrowca z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich podpisem elektronicznym na adres: miasto@wagrowiec.eu.

Uwagi należy składać **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17 kwietnia 2024 r.**

Burmistrz Miasta Wągrowca
/-/ Jarosław Berendt

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych:

1) Administratorem podanych danych osobowych jest Urząd Miejski w Wągrowcu reprezentowany przez Burmistrza Miasta Wągrowca, ul. Kościuszki 15a, 62-100 Wągrowiec.

2) Podstawę prawną przetwarzania danych stanowi art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688).

3) Dane osobowe podawane są w celu składania uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane do archiwum w Urzędzie Miasta Wągrowiec jako dokumenty kategorii „A”, zgodnie z przepisami dot. archiwizacji dokumentów.

4) Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych w Urzędzie Miasta Wągrowiec: tel. 67 262 15 22, e-mail: miasto@wagrowiec.eu.

5) Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy, niepodanie danych osobowych skutkuje pozostawieniem uwagi bez rozpoznania.

6) Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.

7) Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

8) Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw wobec przetwarzania podanych danych osobowych, z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę.

eprasa.pl 13df4051a4

STOLARSKIE

TAPICER 502113808 tanio 618105107

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

INNE

ZDUN: piece, kominki 502-27-26-60

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1100 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006.

MORZA

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

Komunikaty

MŁODZIEŻOWA Spółdzielnia Mieszkaniowa L-W "Razem" ogłasza II przetarg na odnowienie elewacji budynku Za Bramka 10/11 w Poznaniu. Miejsce publikacji SIWZ i załączników: www.msmrazem.pl/przetargi oraz na wniosek zainteresowanego e-mail: spoldzielnia-razem@wp.pl

Towarzyskie

DYSKRETNA! Od pn-niedz.781-661-758

Usługi pogrzebowe

AVE Maryja na pogrzebie - wynajmij muzyka tel. 504-55-33-82

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0010993189

maki 64-113 Osieczna, Ziemnice 40i
SKUP ŻYWCA ☎ 609 630 005 601 19 19 44

Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa

A u Ciebie był już makiman?

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

REKLAMA

0010984226

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011029478

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „OSIEDLE MŁODYCH” w POZNANIU
KIEROWNICTWO OSIEDLA ORŁA BIAŁEGO,
OS. ORŁA BIAŁEGO 4, 61-251 POZNAŃ, tel. 61 879-55-17

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień” obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu

Na wykonanie instalacji hydrantowej wraz z ppoz. wyłącznikiem prądu w budynku 17-kondygnacyjnym na os. Orła Białego w Poznaniu

Zadanie 1 – os. Orła Białego 76,
Zadanie 2 – os. Orła Białego 77.

- Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w „SPECYFIKACJI ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA”, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej, po przesłaniu dowodu wpłaty na adres: orlabialego@osiedlemlodych.pl. Wpłatę należy dokonać przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159** w wysokości **400,00 zł brutto** za specyfikację dla każdego zadania.

- Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium**, którego wysokość określona jest w **SIWZ** najpóźniej do dnia **28 marca 2024 r.** przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159**.

- **Ofertę** należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedla Orła Białego w Poznaniu, os. Orła Białego 4, pok. 17 (sekretariat) do dnia **29 marca 2024 r. do godz. 12⁰⁰**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29 marca 2024 r. o godz. 15⁰⁰**.

- Termin realizacji zamówienia: **do 31 października 2024 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011029505

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „OSIEDLE MŁODYCH” w POZNANIU
KIEROWNICTWO OSIEDLA ORŁA BIAŁEGO,
OS. ORŁA BIAŁEGO 4, 61-251 POZNAŃ, tel. 61 879-55-17

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień” obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu

Wykonanie remontu balkonów na os. Orła Białego 74, 75 w Poznaniu (128 sztuk, 8 pionów)

Zadanie 1 – 4 piony na os. Orła Białego 74 (m. 1-121, 5-125, 6-126) i 75 (1-121),
Zadanie 2 – 4 piony na os. Orła Białego 75 (m. 5-125, 6-126, 7-127, 8-128).

- Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w „SPECYFIKACJI ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA”, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej, po przesłaniu dowodu wpłaty na adres: orlabialego@osiedlemlodych.pl. Wpłaty należy dokonać przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159** w wysokości **500,00 zł brutto** za specyfikację dla każdego zadania.

- Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium**, którego wysokość określona jest w **SIWZ** najpóźniej do dnia **28 marca 2024 r.** przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159**.

- **Ofertę** należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedla Orła Białego w Poznaniu, os. Orła Białego 4, pok. 17 (sekretariat), **do dnia 29 marca 2024 r. do godz. 12.00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29 marca 2024 r. o godz. 15.30**.

- Termin realizacji zamówienia: **do 31 października 2024 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011029591

WÓJT GMINY PRZEMĘT

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

informuje o wywieszeniu w dniu 1.03.2024 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Przemęcie przy ul. Jagiellońskiej 8 oraz zamieszczeniu w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.przemet.pl i stronie www.przemet.pl wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Przemęt:

- oznaczonych działkami nr 517/4 o pow. 0,0912 ha i 517/5 o pow. 0,0855 ha, położonych w obrębie Siekowo, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu,
- oznaczonej działką nr 390/3 o pow. 0,1462 ha, położonej w obrębie Solec, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu,
- oznaczonych działkami nr 272/2 o pow. 0,0766 ha i 280/3 o pow. 0,0364 ha, położonych w obrębie Błotnica, przeznaczonych do zamiany.

Blizsze informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu, pok. nr 12 lub pod nr tel. 65 615 69 73.

*Wójt Gminy Przemęt
/-/ Janusz Frąckowiak*

REKLAMA

0011028963

KAPRAL-CAR

SKUP i KASACJA POJAZDÓW

- **Szybka wycena**
- **Odbiór GRATIS**
- **Legalne dokumenty**

Gotówka do ręki!

KAPRAL-CAR to **legalna** Stacja Demontażu Pojazdów działająca z upoważnienia Marszałka Województwa. Spełniamy wszystkie normy związane z ekologią, więc oddając nam auto zyskasz Ty i środowisko.

515 111 111
WWW.KAPRAL-CAR.PL

Sprawdź
FB.COM/KAPRAL.CAR

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców miasta tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań, tel. 19 445

Informacja PKP tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa, tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska 800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań, tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań, tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów
(dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań, tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań 800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa 801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań, tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań, tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań, tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid tel. 222 500 115



Nekrologi i kondolencje

Szanowni Państwo,

ZACHĘCAMY

do korzystania z poczty email:

nekrologi@glos.com

lub z formularza na stronie

<https://nekrologi.gloswielkopolski.pl>

Biuro Ogłoszeń

„Głosu Wielkopolskiego”

Poznań, ul. Grunwaldzka 19

czynne: pn.- pt. w godz. 8.00-16.00

w soboty nieczynne

☎ **61 866 66 81**

☎ **61 869 41 43**

☎ **502 499 742**

Każdy nekrolog w specjalnym

serwisie internetowym

www.nekrologi.net

REKLAMA

0011030251



ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE

Akty zgonu, zasiłek ZUS

Całodobowa pomoc

Tel. 24h 516 067 066

Poznań ul. Woźna 13A

www.arka-pogrzeby.pl

0011030928

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
w dniu 26 lutego 2024 r.

ś†p

Aleksandry Radke

Przez 40 lat aktywnie uczestniczącej
w życiu Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu,
a od 1989 r. współzałożycielki i kierowniczk
Rodziny Katyńskiej przy naszym Klubie.

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłej

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Zarząd i Społeczność

Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu

0011030572

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Aleksandry Radke

wspaniałej bibliotekarki
oraz wyjątkowej nauczycielki,
która pozostawiła niezatarte piętno
w sercach uczniów i nauczycieli.

Wyrazy współczucia

Rodzinie

składają

*Dyrekcja oraz Grono Pedagogiczne
Zespołu Szkół Łączności w Poznaniu*

0011030559

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Tadeusza Falkowskiego

zasłużonego i oddanego pracownika

Urzędu Marszałkowskiego

Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu,

byłego Dyrektora Departamentu Finansów

i Audytora Wewnętrznego.

Rodzinie i Bliskim

słowa wsparcia i wyrazy współczucia

składa

Marek Woźniak

Marszałek

Województwa Wielkopolskiego

wraz z Zarządem

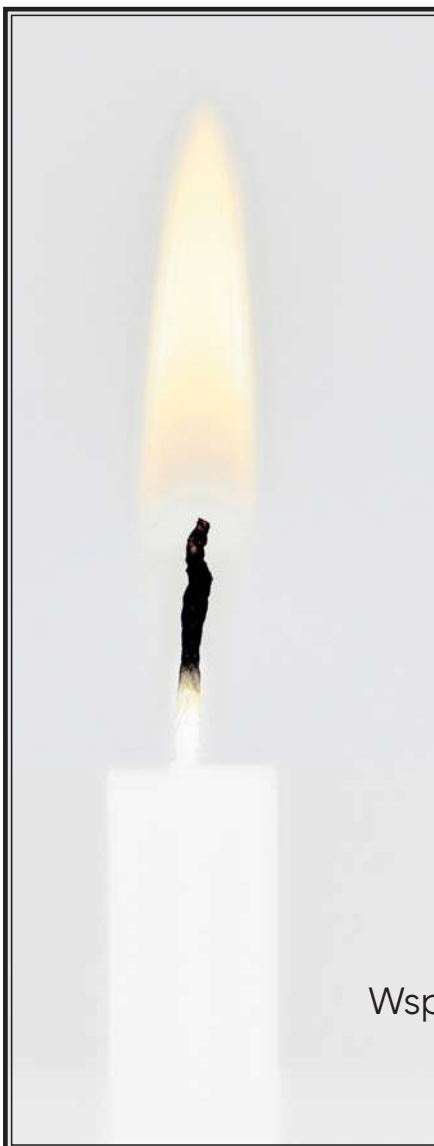
REKLAMA

0011013209

NAGROBKI

ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

SKOKI NARCIARSKIE. W PIĄTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ W FINLANDII ODBĘDĄ SIĘ TRZY KONKURSY PUCHARU ŚWIATA

Polacy odrodzą się w Lahti?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

M.in. o nadchodzących konkursach w Finlandii rozmawiamy z Wojciechem Skupieniem, czterokrotnym mistrzem Polski, trzykrotnym uczestnikiem igrzysk olimpijskich.

Bardzo mało jest pana w mediach, a w zasadzie nie ma w ogóle. Z czego to wynika? Czym się pan dziś zajmuje?
Dziennikarze zazwyczaj dzwonią, żeby pytać o naszych skoczków, a ja nie za bardzo chcę o tym rozmawiać. Od stycznia jestem wiceprezesem LKS-u Poroniec Poronin, działacze klubu poprosili mnie, aby pomógł, więc nie odmówiłem. Przez ostatnie trzy lata praktycznie nie interesowałem się skokami, odciąłem się. Teraz znowu do nich wracam.

Do końca sezonu w skokach narciarskich pozostał jeszcze tylko miesiąc, a jak dotąd za-

nemu z Biało-Czerwonych nie udało się ani razu zająć miejsca na podium. To porażka naszej kadry? Dlaczego polscy skoczkowie notują tak duży regres?

Głównym powodem jest to, że nasza najlepsza trójka - Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki - są coraz starsi. Ile lat mogą skakać na najwyższym poziomie? W ubiegłym sezonie wyniki jeszcze były dobre, ale wieku nie da się oszukać: każdy rok robi duże znaczenie, nie ma się co oszukiwać.

Komu z tej trójki reprezentantów Polski daje pan największe szanse na odrodzenie?

Wszyscy mają równe szanse. O bardzo dobre występy będzie już bardzo trudno, ale w sporcie wszystko jest możliwe i niewykluczone, że w przyszłym sezonie zobaczymy jeszcze przełtyki ich dobrej formy.

W najbliższy weekend odbędą się trzy konkursy w Lahti. Może w Finlandii, gdzie za-



FOT. WOJCIECH MATYSIK

- Nie ma co już teraz skreślać Thomasa Thurnbichlera (na zdjęciu). Problem polskich skoków leży gdzie indziej - uważa Wojciech Skupień

zwyczaj dobrze skakało się Polakom, przyjdzie przełamanie?

Owszem, jest na to szansa. W ostatnim czasie mogli trochę odpocząć, inaczej potrzebować.

Do Lahti nie poleciał Dawid Kubacki. Po nieudanych zawodach w Oberstdorfie Thomas Thurnbichler postanowił, aby pozostał w kraju i przygotował się do cyklu Raw Air. To dobra decyzja?

Myślę, że tak. Może dzięki temu trochę inaczej pod względem mentalnym podejście do ostatnich konkursów w sezonie, regeneracja fizyczna też powinna mieć znaczenie. Nie zapominać również, że w ubiegłym

roku Kubacki miał duże problemy rodzinne. Nie jest łatwo nad tym wszystkim przejść do porządku dziennego, pewnych rzeczy się nie zapomina.

Tylko upływające lata są powodem nieudanego sezonu w wykonaniu polskich skoczków?

Naszym zawodnikom brakuje mocy, siły, odpowiedniego timingu na progu. To powoduje, że nie potrafią wykonać wszystkich elementów w jednym czasie na najwyższym poziomie.

Thomas Thurnbichler powinien nadal pracować z kadrą?

Nie jestem w środku reprezentacji, dlatego trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, ale myślę, że nie ma co już teraz skreślać austriackiego trenera. W polskich skokach problem leży gdzie indziej.

Czy w polskich skokach nadchodzi czas posuchy?

Całkiem możliwe, że gorszy czas dla polskich skoków potrwa od czterech do sześciu lat.

Uczta „królowej sportu” w Glasgow

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Jaka jest najkrótsza charakterystyka gospodarza 19. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata, które właśnie (1-3.03) ruszają w szkockim Glasgow?

Z jednej strony - mieszanka uznanych na całym świecie muzeów i galerii, wspaniała architektura, jedno z 10 miejsc na świecie wartych odwiedzenia. Z drugiej - jedno z najgorszych skupisk slumsów w Europie, istniejące jeszcze długo po II wojnie światowej, z największą liczbą samobójstw w kraju. A jak Glasgow, to i pierwszy międzynarodowy mecz piłkarski, rozegrany w 1872 roku na boisku do krykieta West of Scotland Cricket i 0:0 reprezentacji Szkocji i Anglii. To również debiut sceniczny legendarnego komika Stana Laurela, nam bardziej znanego jako Flip - partner Flapa...

Historia polskich medali w HMS

W 1985 roku Paryż zorganizował Światowe Igrzyska Halowe, ale już dwa lata później - decyzją IAAF (Międzynarodowa Federacja Lekkiej Atletyki), a dzisiaj World Athletics - podjęto decy-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Ewa Swoboda z pewnością będzie jedną z faworytek do zdobycia medalu w Glasgow

zję o zmianie terminologii na halowe mistrzostwa świata. Ten pierwszy, nieoficjalny medal (brązowy) wywalczyła wówczas dla naszego kraju Danuta Bułkowska w skoku wzwyż (1,90 m). Od tamtej pory reprezentacja Polski wywalczyła 34 medale, w tym 5 złotych, 12 srebrnych i 17 brązowych.

Na najwyższym stopniu podium stawali:

- Sebastian Chmara (siedmiobój, 1999 r. - Maebashi);
- sztafeta 4 x 400 metrów: Piotr Rysiukiewicz, Piotr Haczek, Jacek Bocian, Robert Maćkowiak (2001 r. - Lizbona);
- Kamila Lićwinko (skok wzwyż, 2014 r. - Sopot);

- Adam Kszczot (800 metrów, 2018 r. - Birmingham);
- sztafeta 4 x 400 metrów: Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk, Jakub Krzewina (2018 r. - Birmingham).

Zostatnych HMS w Belgradzie Biało-Czerwoni wrócili z dwoma medalami. Srebrny medal w pięcioboju zdobyła Adrianna Sulek,

a brązowy medal wywalczyła polska sztafeta pań 4 x 400 metrów w składzie: Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, Kinga Gacka, Justyna Święty-Ersetici i Aleksandra Gaworska.

Tegoroczne perspektywy

Na liście zgłoszonych zawodników, którzy wezmą udział w rozpoczynających się halowych mistrzostwach świata w Glasgow, znalazła się siódemka aktualnych mistrzów olimpijskich i dwudziestka aktualnych mistrzów świata. Ostatecznie w „Emirates Arena” - znanej również jako „Commonwealth Arena and Sir Chris Hoy Velodrome” - ma wystąpić 651 sportowców (331 kobiet + 320 mężczyzn) ze 133 krajów.

W szkockiej metropolii zobaczymy aż 18 halowych mistrzów świata sprzed dwóch lat z Belgradu. Najliczniejszą ekipę wystawili Amerykanie, których w Glasgow wystartuje 71. Ku zaskoczeniu wielu ekspertów nadzwyczaj skromną drużynę wystawiają Niemcy - tylko 9 sportowców...

Reprezentacja Polski liczy 24 osoby (13 pań + 11 panów), w tym Ewa Swoboda (60 metrów), Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański (oboje 60 metrów

przez płotki). Największe gwiazdy HMS to tegoroczni rekordziści świata: Holenderka Femke Bol (400 metrów w 49,24 s), Devynne Charlton z Bahamów (60 metrów przez płotki w 7,67 s) i Amerykanin Grant Holloway (60 metrów przez płotki w 7,27 s) oraz Gudaf Tsegay z Etiopii (3000 metrów), Norweg Karsten Warholm (400 metrów), Armand Duplantis ze Szwecji (tyczka) i Amerykanin Ryan Crouser (kula).

Dominuje wiara w siebie

- To ekscytujące wracać do miejsca, gdzie zdobyłam złoty medal halowych mistrzostw Europy. Wszystko na spokojnie. W takich zawodach liczy się dyspozycja dnia. Budujące jest jednak to, że w każdym tegorocznym starcie łamałam granicę 7,10. Rok temu mogłam o tym tylko pomarzyć - twierdzi Ewa Swoboda, która w „Emirates Arena” ma chyba największą szansę na zdobycie medalową wśród naszych reprezentantów.

- Nie boję się rywalizacji z rekordzistą świata Grantem Hollowayem. Chociaż w hali to „potwór”, fenomen, jednak przy tym bardzo sympatyczny człowiek - ocenia Jakub Szymański.

SPORT

www.sportowy24.pl

Barbara Jęchorek w drodze po marzenia odebrała naszą plebiscytową nagrodę

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Wioślarka Barbara Jęchorek odebrała wczoraj statuetkę i nagrodę plebiscytową za zajęcie 9. miejsca w plebiscycie naszej redakcji. Uroczystość odbyła się w salonie Porsche Krańcowa w Poznaniu.

22-letnia zawodniczka Posenian intensywnie przygotowuje się do kolejnego sezonu. W poprzednim zdobyła młodzieżowe mistrzostwo świata i młodzieżowe wicemistrzostwo. W tym chce wystartować w kwietniowych mistrzostwach Europy w Szegedzie i majowych kwalifikacjach olimpijskich w Lucernie. Wszystko po to, żeby wystartować w igrzyskach olimpijskich w Paryżu pod koniec lipca, jak przystało na stypendystkę programu „W drodze po marzenia”.

– Cieszę się, że wreszcie znalazłam czas, by odebrać to zaszczytne wyróżnienie. Znaleźć się w tak doborowym gronie sportowców to dla mnie powód do dumy i kolejny zastrzyk motywacji do dalszej pracy. Kiedyś nie do pomyślenia było dla mnie młodzieżowe mistrzostwo świata. Teraz marzę o igrzyskach w Paryżu. Wiem, że mogę mieć kolejną szansę na rywalizację olimpijską, ale ja nie chcę już na nią czekać – przekonywała Barbara Jęchorek.

Za kilka dni zawodniczka pochodząca z Ryczywołu (gmina Oborniki) pojedzie na kolejne zgrupowanie do Portugalii.

– Trener kadry, Przemysław Konecki po tym obozie wyłoni z sześciu wioślarek czteroosobową osadę. Mam nadzieję, że nie jestem bez szans na najważniejsze starty. Na razie cieszę się z tego, że trafiłam do grupy wiośł krótkich. W niej czuję się komfortowo. Powiem więcej w tej kadrze czuję się szczęśliwa, dawno mi się tak dobrze nie pracowało jak z tymi dziewczynami, wśród których jest też koleżanka klubowa, Jessica Sobocińska – dodała nasza laureatka.

W nagrodę za 9. miejsce w plebiscycie otrzymała ona m.in. dwutygodniowy kurs hiszpańskiego, ufundowany przez Centrum Języków Obcych Kontakt.

– Nigdy się nie uczyłam hiszpańskiego i nigdy nie byłam w Hiszpanii. Z przyjemnością więc wybiorę się do Valladolid, tym bardziej, że to niedaleko Santiago Bernabeu i mojego ukochanego Realu Madryt – przyznała młoda wioślarka.

Co ciekawe kibicuje ona nie tylko Królewskim. Jest również wielką fanką Lecha Poznań.

– Kibicowaniem Kolejorzowi zaraził mnie tata. Wiele razy byłam już w „kotle”, a ostatnio uczyłam przyśpiewek moją koleżankę Jessikę – zakończyła Barbara Jęchorek.



Barbara Jęchorek z Aleksandrem Danielem, prezesem WZTW i Robertem Taterczyńskim z Porsche Krańcowa

PUCHAR POLSKI W TAEKWONDO NA MORASKU

W sobotę i niedzielę w hali UAM na Morasku odbędzie się PP w Taekwondo. Gwiazdą imprezy będzie zwycięzca niedawnego PŚ, Aleksandra Kowalczyk z AZS Poznań. Turniej ten jest zaliczany do rankingu Polskiego Związku Taekwondo Olimpijskiego (PZTO) i obejmuje rywalizację w różnych kategoriach wiekowych, takich jak kadet, junior, senior oraz poomsae (układy). Organizatorzy liczą na udział około 700 zawodników. W gronie faworytów będą zawodnicy z poznańskiego AZS. **PAT**



FOT. ARCHIWUM GŁOSU WLKP.

WYGRANA ENEI BASKET
Koszykarze Enei Basket Poznań wygrali zaległy mecz I ligi z SKS Starogard 85:76. Ekipa trenera Szurka wskoczyła na ósme miejsce w tabeli, ale ma jedno spotkanie rozegrane więcej. W weekend Enea Basket ma wolne. **PAT**

Raków–Lech czyli starcie dwóch powalonych siłaczy. Kto odżyje?

Maciej Lehmann, Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Raków i Lech we wtorek rozczarowały swoich kibiców odpadając w 1/4 finału PP. Czy te porażki powetują sobie w lidze? 23. kolejka zapowiada się bardzo ciekawie.

Po wtorkowej, pucharowej porażce z Pogonią nastroje wśród kibiców Lecha Poznań znów zmieniły się jak w kalejdoskopie. Wiarę w to, że Kolejorz może w tym sezonie jeszcze powalczyć o dublet, która po trzech wiosennych ligowych kolejkach, powróciła dzięki zwycięstwom z Zagłębiem i Jagiellonią, zastąpiło zniechęcenie i uczucie upokorzenia. Nie chodzi już nawet o to, że Kolejorz remisując ze Śląskiem, po raz kolejny nie wykorzystał okazji, by zostać liderem ekstraklasy. Gdy wydawało się, że zespół wychodzi na prostą, poprawił to, co nie funkcjonowało, odbudował się mentalnie, znów zawiódł na całej linii, przegrywając prestiżowy mecz z Pogonią. Była szansa zrewanżować się za jesienną klęskę 0:5 i z wypiętą pierśią zameldować się w półfinale PP. Pozostał smutek i niedowierzanie, że sprawdził się najczarniejszy scenariusz.

Przy okazji meczu z Pogonią niestety wyszły też wszystkie słabości Lecha w tym sezonie. W oczy biła ofensywna nieporadność, do znużenia powtarzane schematy rozgrywania ataku pozycyjnego, które denerwowały już pod koniec kadencji Johna van den Bromy, gra na alibi w wykonaniu środkowych pomocników oraz słabość skrzydłowych.

Okazało się, że tzw. „głębia składu” istnieje tylko w teorii lub na papierze, bo Lech Poznań ma tylko jednego zdrowego napastnika, wypadł nie tylko Ishak, ale też Sousa i zmiennika nie mają ani Szymczak, ani Marchwiński. Gdy coś stanie się jednemu ze środkowych pomocników, pojawiają się kolejne problemy. Nie można liczyć na Hoticia czy Gholizadeha, bo są bez formy. Efekt jest taki, że Mariusz Rumak przez 90 minut meczu z Pogonią nie zdecydował się na żadną zmianę. To mówi bardzo dużo o sytuacji kadrowej ze-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Raków będzie chciał się zrewanżować Lechowi za porażkę w pierwszym meczu

społu. Podstawowych zawodników Kolejorza wtorkowy mecz kosztował mnóstwo sił. W niedzielę przekonamy się, czy drużyna zdołała się po tym meczu zregenerować.

Napięta sytuacja w Rakowie

Problematy targany jest też Raków. Mistrzowie Polski odpadli we wtorek z Pucharu Polski w jeszcze gorszym stylu niż Kolejorz. Po przegranej 0:3 z Piastem w Gliwicach. Rozgoryczenie po spotkaniu nie krył właściciel Michał Świerczewski, który zabrał głos w mediach społecznościowych.

– Niestety, staliśmy się ligowym średniakiem. Nie ma sensu się oszukiwać, to nasz najpoważniejszy kryzys od 2016 roku. Zebrałem wtedy trochę doświadczeń. Spróbujemy tą sytuacją zarządzić – przekazał biznesmen za pośrednictwem serwisu X.

We wtorkowy wieczór odbyła się także pilna narada w Częstochowie. Na razie trener Dawid Szwarga nie stracił pracy, ale w razie porażki z Lechem, może się to zmienić. Zapowiada

się więc starcie dwóch powalonych siłaczy. Pytanie, kto odżyje.

To będzie zresztą bardzo ciekawa kolejka. Legia gra u siebie z Pogonią, Górnik podejmuje Jagiellonię, a Śląsk we Wrocławiu z Widzewem. Może więc dojść do sporych przetasowań w czołówce.

Szulczek obiecuje atrakcyjniejszy futbol

Sierpniowy mecz Warty z Cracovią (0:0) nie należał do wielkich widowisk. Obie ekipy nie zaprezentowały wysokiego poziomu. Teraz ma być zupełnie inaczej, choć Zieloni od dwóch spotkań nie potrafią strzelić gola. 0:0 z Ruchem i Radomiakiem mogą być sporym niedosytem.

– W tygodniu pracowaliśmy nad grą ofensywną, nad tym jak grać na połowie przeciwnika. Pracowaliśmy również nad stałymi fragmentami i liczę, że nie odbije się to na straconych bramkach. Jest kilka plusów w tej rundzie. Gramy na większej intensywności i biegamy więcej od przeciwnika. Przestaliśmy również tracić gole z gry, a poświęciliśmy na to dużo czasu. Teraz trzeba się zająć

grą do przodu. Od meczu z Cracovią będziemy robić lepszy spektakl – mówi trener poznańców Dawid Szulczek.

Spotkanie Cracovii z Wartą odbędzie się dzisiaj o godz. 18.

1. Jagiellonia Białystok	22	42	50-31
2. Śląsk Wrocław	22	42	31-17
3. Lech Poznań	22	40	36-26
4. Pogoń Szczecin	22	39	43-25
5. Legia Warszawa	22	37	34-27
6. Raków Częstochowa	21	36	39-25
7. Górnik Zabrze	22	32	29-26
8. Stal Mielec	22	32	29-30
9. Widzew Łódź	22	28	28-31
10. Zagłębie Lubin	22	27	25-36
11. Cracovia	22	26	29-29
12. Piast Gliwice	21	25	20-20
13. Radomiak Radom	22	25	24-33
14. Warta Poznań	22	24	22-27
15. Korona Kielce	21	22	25-28
16. Puszcza Niepołomice	21	22	28-39
17. Ruch Chorzów	22	15	23-36
18. ŁKS Łódź	22	10	16-45

Piątek: Cracovia - Warta Poznań (g. 18; C+ Sport), Ruch Chorzów - Piast Gliwice (g. 20.30). **Sobota:** Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (g. 15), Śląsk Wrocław - Widzew Łódź (g. 17.30), Legia Warszawa - Pogoń Szczecin (g. 20). **Niedziela:** ŁKS Łódź - Puszcza Niepołomice (g. 12.30), Zagłębie Lubin - Korona Kielce (g. 15), Raków Częstochowa - Lech Poznań (g. 17.30; C+ Sport i TVP Sport). **Poniedziałek:** Radomiak Radom - Stal Mielec (g. 19).